Nr. 344 i 345. Kraków, Sobota 24 i Niedziela 25 Grudnia 1892. Rocznik IV.

**Przedpłata wynosi:**
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr. półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt. na prowincji 10 cnt.

# KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

**Cena ogłoszeń:**
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER POLSKI“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

**Redakcja i Administracja: ulica Florjańska Nr. 28.**

## OD WYDAWNICTWA.

Czwarty rok dobiega, jak założyliśmy codzienne pismo polityczne p. t. *Kurjer Polski*, aby przy pomocy niezawisłego organu, wszystko, co polskie, dźwigać i podnosić, a w szczególności prasy polskiej skuteczniejsze wywalczyć uznanie i poparcie. Mimo ciężkich warunków, pozyskaliśmy w ciągu tych lat czterech liczne grono zwolenników, a *Kurjer Polski* wychodzi dziś nietylko w obu kraju stolicach: we Lwowie i w Krakowie, ale znalazł czytelników w tych nawet kołach, do których nie dochodziło dotąd żadne codzienne pismo polityczne. Zrozumiały szersze koła polskiego społeczeństwa, że potrzebnem jest w Galicji pismo, któreby zostawało po za obrębem wpływów partyjnych i liczymy też na to, że i nadal nie odmówią nam poparcia.

Aby zaś ci wszyscy, którzy nie mieli sposobności poznać kierunku naszego pisma, mogli się w niem bliżej rozpatrzeć, przeto każdemu, kto tego na prowincji zażąda, a dotąd pisma naszego nie abonował, posyłać będziemy *Kurjer Polski* bezpłatnie do Nowego Roku.

Dotychczasowi abonenci *Kurjera Polskiego* z zadowoleniem przyjmą pożądaną wiadomość, że pozyskawszy stałe współpracownictwo znakomitego publicysty p. Kazimierza Bartoszewicza, drukować będziemy jego *Kroniki tygodniowe*, *Fejletoniki* i wyczerpujące relacje o wszystkich niemal książkach polskich, jakie się pojawiają na półkach księgarskich.

W tece naszej mamy również przygotowane do druku: *Wspomnienia* Józefa Blizińskiego, nowellę Michała Bałuckiego p. t. *Na psim sądzie*, cykl nowel Teodora Jeske Choińskiego, Włodzimierza Zagórskiego, Klemensa Junoszy, wreszcie oryginalną powieść Józefa Orłowskiego p. t. *Miłość i egoizm*, skreśloną na tle obecnych stosunków galicyjskich.

Obecnie w fejletonie *Kurjera Polskiego* rozpoczęliśmy druk wybornej powieści oryginalnej Józefa Rogosza p. t. *Czarny Prokop*, a równocześnie rozpoczęliśmy też druk nadzwyczaj interesującego, a historycznego dzieła p. t. *Z życia Hohenzollernów*.

Wychodząc wreszcie z zasady, że prawdziwy dziennik powinien prócz polityki, spraw ekonomicznych, literatury i drobiazgów, notować inne także objawy życia ludzkiego, wprowadziliśmy cały szereg nowych rubryk, poświęconych: Rolnictwu, Modom, Sportowi, Podróżom i t. d., które odtąd w pewnych odstępach czasu będą się u nas stale pojawiały.

---

„Kurjer Polski“ kosztuje:

**W miejscu:**

| | | |
|---|---|---|
| Miesięcznie . . . | **1** złr. | **35** ct. |
| Kwartalnie . . . | **4** „ | — „ |
| Półrocznie . . . | **8** „ | — „ |
| Rocznie . . . . | **16** „ | — „ |
| Za odnoszenie do domu miesięcznie | — „ | **15** „ |

**Na prowincji z przesyłką pocztową:**

| | | |
|---|---|---|
| Miesięcznie . . . | **1** złr. | **70** ct. |
| Kwartalnie . . . | **5** „ | — „ |
| Półrocznie . . . | **10** „ | — „ |
| Rocznie . . . . | **20** „ | — „ |

**W Niemczech:**

Kwartalnie . . . **5** złr. **80** ct

**We Francji, Anglji, Włoszech, Ameryce i t. d.**

Kwartalnie . . . . **6** złr. **70** ct.

Przedpłatę przysyłać najdogodniej przekazem pocztowym wprost do **Administracji *Kurjera Polskiego* w Krakowie, ul Florjańska l. 28,** lub też do Administracji ***Kurjera Polskiego* we Lwowie ul. Kopernika l. 5.** Stosownie do tego gdzie komu bliżej i skąd pragnie pismo otrzymywać.

## Z opłatkiem.

Bóg się rodzi. Z betleemskiej stajenki tryska światło przeczyste na całą ziemię, na lasy, pola i niwy, na pałace i chaty. Wnika do serc miljonów i napełnia je radością, szczęściem, otuchą...

Bóg się rodzi — a z Boga pochodzi światło, dobro i zbawienie. Bóg się rodzi, aby męczeństwem Swem odkupić świat, obmyć go z grzechów, oczyścić z nieprawości, rzucić między ludzkość nasiona wiary, miłości i sprawiedliwości.

A więc wielkie święto, wielka radość na ziemi! Wielcy i maluczcy pieją pieśń dziękczynną i wyciągają ręce ku tej gwiazdce betleemskiej, co zapowiada spokój ludziom dobrej woli.

A w tej rzeszy narodów, stajemy i my z miast i siół, z pod siwych Tatr, z nad zielonych fal Bałtyku, z nad Wisły, Niemna i Dniepru, — a łączą się z nami i ci, których los rozprószył po świecie i ci, co ciągną taczki kopalniane, oświetleni zorzą Sybiru. I wszędzie, gdzie tylko dach polski żyje, gdzie ręce polskie pracują, brzmią wesołe tony pieśni starodawnej: „W żłobie leży...“

W każdej dziś chacie polskiej zasiadają do uczty wigilijnej, a największy nawet nędzarz łamie się opłatkiem...

Z tym opłatkiem i my przychodzimy do tych wszystkich co wierzą, czują i miłują po bratersku.

Przychodzimy do tych, co połączeni z nami zasadami i dążeniami, mają dla nas jak i my dla nich staropolskie słowa: Szczęść Boże!

Przychodzimy i do tych, z którymi różnimy się w przekonaniach, ale łączymy wiarą w przyszłość i miłością dobra ogólnego.

Przychodzimy do wszystkich, co łakną światła i sprawiedliwości — do silnych i mężnych, do zbolałych i nieszczęśliwych, do tych co wierzą i co wątpią.

Niech Bóg rodzący się zespoli ich razem, niech wzmocni ich ducha, rozprószy zwątpienie...

„Moc truchleje!“ — to nadzieja dla biednych, wydziedziczonych, to zapowiedź przyjścia prawdy, „Bóg się rodzi!“ — to po męczeństwie zmartwychwstanie.

---

* *
*

Do betleemskiej dążąc stajenki,
Z serc tylko niesiem ofiary,
O bośmy biedni, Jezu maleńki,
I złotem tkanej brak nam sukienki
Z prośby idziemy, nie z dary.

Na naszych łanach chwastów tysiące,
Ziarno ukradli przybysze,
Zniknęły kwiaty na naszej łące,
Sercom zadano bólów tysiące,
Zniszczono spokój i ciszę.

O spojrzyj Jezu na naszą ziemię,
Spojrzyj Swem okiem litości,
Zerwij z bark naszych nieszczęścia brzemię,
Podnieś wzgardzone i biedne plemię,
Naucz je wiary, miłości...

Do żłóbka Twego biegniem z nadzieją
I kornie chylimy czoła,
Tyś nam ochroną przed burz zawieją, —
I zmilkną gromy co tak szaleją,
Gdy głos Twój: Wstańcie!“ zawoła.

*b.*

## Z Włoch.

W ostatnim czasie byliśmy zmuszeni roztaczać przed czytelnikiem cały szereg obrazów korupcji w życiu publicznem. Dziś nadeszła wiadomość o nowym takim obrazie, którego przecież nie możemy powtórzyć w wiernej reprodukcji, ponieważ przez zasłonę, jaką nań rzucono, przebijają tylko niewyraźne zarysy. Rzecz dzieje się we Włoszech, a przedstawia się według telegramów rzymskich, jak następuje:

Na porządku dziennym obrad Izby poselskiej parlamentu włoskiego znajdowała się ustawa, przedłużająca czas trwania przywileju banków biletowych o trzy miesiące.

W dyskusji zabrał pierwszy głos radykalny deputowany Colajanni. Mówca domaga się rozpoczęcia śledztwa parlamentarnego w sprawie *Banca Romana*, a motywuje wniosek swój tem, iż przed trzema laty rozpoczęło się przeciw wymienionej instytucji finansowej śledztwo, które wlokło się pod kierunkiem trzech gabinetów do tej pory, ale o wyniku śledztwa tego nikt nie otrzymał wiadomości. Tajemnicę tłomaczono względami na dobro ojczyzny, ale ojczyźnie należy służyć zamiłowaniem prawdy. Tajemnica, którą tak skrupulatnie ukrywają, wyniki śledztwa, wbrew naszej woli, wychodzą na jaw. Odsłaniają ją powoli dzienniki, a nawet w tej Izbie mówiono o banku, który puszcza w obieg fałszywe bilety. Czy sądzicie panowie, że tajemnicze wzmianki i groźby nie są szkodliwe dla naszego narodu, niż sama prawda? Nie chcę uczciwości żadnego człowieka z poza parlamentu podejrzewać, ale przemówcie nareszcie, abyśmy się dowiedzieli, jakie jest położenie!

Gubernator instytucji *Banca Romana* przemawiał do akcjonarjuszów w sposób wyzywający, licząc widocznie na to, że niektóre fakta nie wyjdą na jaw i mając pewność, że kara go nie dosięgnie

Tymczasem śledztwo senatora Alvisi wykazało obok innych nadużyć, fakt, że gubernator banku, oraz prezes Rady nadzorczej winni byli bankowi miljon, resp. trzy miljony lirów, ale podpisanego przez prezesa Rady nadzorczej skryptu dłużnego nie znaleziono. Dalej wykazało się, że gubernator wypuścił biletów na dziewięć miljonów, nie upoważniony do tego przez bank, oraz, że ogólny obieg biletów banku przewyższył o 9 miljonów określoną przez ustawę sumę. Charakterystyczny był również system udzielania kredytu w *Banca Romana*. Otóż na 1589 dłużników banku przypada 50 miljonów na osób 30; 30 miljonów na osób 19, a tylko 10 miljonów na pozostałe 1500 osób, po większej części uczciwych kupców i przemysłowców. Są to nadużycia, które usunąć należało dawno, a winni powinni być przykładnie ukarani.

Tyle deputowany Colajanni.

Czy jego głosu usłuchał rząd i parlament? Bynajmniej. Prezes gabinetu Giolitti nazwał wywody powyższe odgłosem krążących plotek, a oświadczając się stanowczo przeciw śledztwu parlamentarnemu w sprawie *Banca Romana*, zrobił z całej sprawy kwestję gabinetową

Były minister handlu Micelli oznajmia, że dep. Alvisi prowadził śledztwo pod jego kierunkiem. Wszystkie wykryte „drobne nieprawidłowości“ usunięto. Dalsze kroki w tej sprawie, uznał mówca za zbyteczne.

Były prezes gabinetu Crispi, przemawiał również przeciw ankiecie parlamentarnej, nazywając odnośny wniosek niepotrzebnym środkiem, drażniącym niebezpieczne namiętności tłumów.

Były prezydent gabinetu margrabia de Rudini przemawia przeciw ankiecie parlamentarnej, ponieważ „Włochy nie mogą za przykładem innych krajów, gonić za skandalem“.

W głosowaniu oświadczyła się Izba 390 głosami przeciw 27 za rządem. Wykazywane więc przez dep. Calajanni nadużycia ujdą bezkarnie i płodzić będą nowe „drobne nieprawidłowości“.

Czy los wniosku w sprnwie *Banca Romana* może zadziwiać? Stanowczo nie, albowiem wiadomo, że wszyscy wybitniejsi politycy i finansiści zjednoczonych Włoch należą do loży masońskiej, która braci gubić nie pozwala. Ze włoska masonerja toleruje korupcję łatwo zrozumieć, jeżeli się zważy, iż na jej czele znajduje się żyd, Lemmi.

Pan ten wygłosił niedawno mowę przeciw kościołowi katolickiemu i Watykanowi, gdzie między innemi tak się odzywa: „Piętnaście z góry miljonów masonów walczy obecnie pod sztandarem cywilizacji przeciw Watykanowi. Na czele kroczy masoństwo włoskie, które bynajmniej nie myśli walki między państwem a kościołem przekazywać potomności. Najbliższe cele „Wielkiego wschodu“ są następujące: zaprowadzenie rozwodów, zwinięcie ministerstwa wyznań i zniesienie ustaw gwarancyjnych, poręczających Papieżowi bezpieczeństwo i nietykalność Watykanu oraz inne przywileje. Pan Lemmi skończył swe przemówienie toastem na cześć genjusza włoskiej rewolucji.

Smutny to jednak genjusz, który wprawdzie zdołał zjednoczyć Włochy, ale równocześnie podkopał dobrobyt ludu a stworzone przez siebie państwo doprowadził nad brzeg przepaści bankructwa. *(∞).*

## Sprawa panamska.

Sędzią polubownym w sprawie Clémenceau-Déroulède był jenerał Saussier.

Clémenceau przed pojedynkiem żegnał się w redakcji *Justice* z dwiema swemi córkami i ośmnastoletnim synem. Scena miała być wzruszającą. Clémenceau był spokojny, mówił: Są chwile, kiedy i życie złożyć trzeba na ofiarę. Bądźcie dzieci spokojne, nazwisko wasze z dumą nosić możecie!“

Krok Rouviera, który przybył na posiedzenie Izby i wziął udział w rzeczonych obradach, jest przedmiotem najróżnorodniejszych komentarzy. Jedni nazywają to bezczelnością, inni dowodem wielkiego zmysłu politycznego.

Floquet oświadczył przed komisją panamską, iż żadnych pieniędzy nie otrzymywał od spółki panamskiej, ani 300.000 fr., ani położonych w jego biurze ukradkiem 100.000 fr., ani 500.000 fr.

Nawet Carnot został skompromintowany... Yves Guyot, ex-minister, wyraził się w kulurach Izby, iż Constans przedłożył raz prezydentowi republiki zapieczętowaną kopertę, ze słowy: „Tu są nazwiska wszystkich członków Izb, którzy brali pieniądze od spółki panamskiej“. Carnot wiedział zatem o skandalu, a przecież milczał.

Na zapytanie telegraficzne, wysłane do Brukseli z Paryża, czy ks. Wiktor Napoleon w istocie wyjechał z Brukseli, nadeszła odpowiedź przecząca. Ks. Wiktor Napoleon bawi wciąż w Brukseli, pogłoska zatem o jego tajemniczym pobycie w Paryżu była mylną.

## PO WIECZERZY.

Siedzieli w kilku przed dużym kominem, na którym trzaskały dopalające się głownie. Na tle czarnej czeluści migotały to pomarańczowymi, to błękitnymi płomykami, następnie rozsypywały się w żar czerwony, w końcu w puch popiołu.

W pokoju było prawie ciemno, ciepło i cicho.

Spojrzałem po siwych, pochylonych głowach, po twarzach pozornie świeżych i zarumienionych od ognia. Młodość ich dawno minęła, ale siła wyższa, która ją niegdyś wypiętnowała im na licach, piętna swego dotąd nie starła. Siedzieli zagłębieni w dumaniach.

Ile razy który podniósł zwieszoną głowę, a wzrok mój spotkał się z jego oczami — świecącemi jak próchno — czytałem w nich wyraz zgonu, który czasem z żyjącego ciała zabiera duszę w chmurną nicość najsroższej śmierci bezcelowego istnienia.

Za nimi stał stół nakryty, od którego widocznie tylko co powstali.

Na stole — ile razy żwawszy płomień buchnął w kominie i rozświecił głębię ciemną— widać było butelki wypróżnione o szyjkach zielonych, lichtarze z pogaszonemi świecami, szklanki, półmiski, a na nich szczątki wieczerzy, składającej się z ryb, owoców, miodu i maku.

Woń siana — rozesłanego pod obrusem i pękami pod stół rzuconego — mięszała się z wonią wina i potraw, napełniając pokój ostrym aromatem.

Znałem siedzących przy kominie.

Ilu ich było, wszyscy należeli do poświęcających się niegdyś, dziś do wykolejonych; sceptycy z musu i rozczarowania — byli hardzi, bardzo hardzi. Nienawidzono ich, czerniono, prześladowano, bo w jarzmo dnia obecnego rogatych swych dusz wprządz nie dali, chociaż bliższymi byli przyszłości od tych, którzy pragnęli ich poniżenia.

Nikt z tej gromadki nie uległ wszechmocy kapitału, nikt nie wyżebrał karjery nikczemnością lub służalstwem, nikt czołem noszonem dumnie nie uderzył o ziemię przed bożyszczami ambicji i intrygi, żaden rąk nie zbrudził w mętach reklamy albo w błocie nędznie nabytej popularności. Wiek, bieda, dolegliwości i praca poorały je zmarszczkami, pokryły sinością i puchliną, ale czyste były, jak u niemowląt w kołyskach.

Niemowlęce też mieli dusze, chociaż zasmucone zwątpieniem i zawodami, wpół martwe, ciągle gotowe do dalekiego odlotu.

Historja ich tragiczna. Stanęli niegdyś, jako straże wojenne, wysunięte w noc ciemną przed armją zwalczoną. Oddziały, które piersiami swemi zasłaniali, dawno poszły w rozsypkę, a oni pozostali — ni to wodzowie, ni żołnierze. Pułkownicy bez pułków, szeregowcy bez pułkowników!

W starych twierdzach, które niegdyś opuścili dumnie, zamknąć się nie mogą; do nowych wejść nie chcą, widzą bowiem, że mury ich — chociaż świeżo wzniesione — już rozsypują się w gruzy. Budowała je prywata, projektowało samolubstwo. Nie, nie dla nich w tych ruinach ostoja i schronienie.

Poważni jak senatorowie, w prostocie swej skromniejsi od oraczy na nieurodzajnym odłogu, smutniejsi od skazanych na śmierć, wierzący tylko w zwątpienie, pogardzili komedją obłudnych zaprosin, zgromadzili się w tej wielkiej, ponurej komnacie, zasiedli przy stole, milcząc spożyli wieczerzę wigilijną i milcząc otoczyli komin, pogrążeni w dumaniu głębokiem.

Ogień powoli dogasał.

Cienie coraz czarniejsze rozpinały swoje żałobne opony na ścianach.

Wtem na jednej z nich, wprost okna, zabłysła jasność blada, podłużna, wązka, ostrołukiem uwieńczona u góry, prosto ścięta u dołu, poprzerywana konturami drobnych ramek sześciokątnych, ograniczających szybki z wyobrażeniami symbolicznemi. Rysunki te zatarły się w odbiciu, tworząc na widmie świetlanem tylko szare, drżące plamki.

To stary kościół sąsiedni, roziskrzony na „Pasterkę“ zapalonemi na wielkim ołtarzu jarzącemi świecami, przerzucił tu przez szerokość ulicy swoje blaski w kształcie gotyckiego okna.

Świątynia musiała być blisko, bo niemal równocześnie z ukazaniem się świetlanego zjawiska, zabrzmiał głos organu. Przedarł się przez mury i wypełnił ciemną komnatę przyciszonymi dźwiękami ufności, wiary, nadziemskiego zapału i miłości.

Siedzący przed kominem podnieśli głowy.

Organ milkł i znowu się odzywał. Śpiewał, a rytmy tego śpiewu budziły w duszach wspomnienia lat dziecinnych, wrażenia dawno przeżyte, pragnienia nigdy niezaspokojone, ale także piękne i szlachetne, jak melodja płynąca z kościoła.

Nieszczęśliwi w słuch się zamienili

Minuty upływały szybko, ale każda chwila jak rok wydawała się długa, tyle przez nią przesunęło się myśli, tyle twierdzeń i zaprzeczeń.

Gdyby teraz, w kominie, nad ciepłym popiołem, zapaliły się nagle płomienie, oświeciłyby niezawodnie twarze innym pałające wyrazem. W chmurze nicości, jaka wypełniała głębię ich oczu, prześlizgiwała się obecnie kiedy niekiedy błyskawica życia, a przy jej przelotnym, ale jaskrawym ogniu gasło mdłe światełko próchna śmierci.

Organ umilkł zupełnie.

Oni siedzieli nieruchomi, goniąc myślami w przestworzu za dźwiękiem, ulatującym coraz cichszem echem w górę... wysoko... wysoko.

Nagle inna melodja wdarła się przemocą do ponurej komnaty.

Chór głosów męskich i żeńskich śpiewał kolendę. Mury, przez które sączyła się jej nuta, jakby wzruszone same, powtarzały ją z drżeniem pełnem czułości.

Wtedy morze rozrzewnienia zalało serca zadumanych.

Wobec tego olbrzymiego jęku bez żalu, zapomnieli o krzywdach, rozczarowaniach i zwątpieniach własnych. Powstali, a jeden rzekł:

— Chodźmy modlić się z prostaczkami. Oni co rok o tej porze, pełni wiary, witają odrodzenia nadzieję... Miejsce nasze między nimi. *Zygmunt Sarnecki.*

## SZOPKI i JASEŁKA.

„Mizerna cicha, stajenka licha
Pełna niebieskiej chwały,
Oto leżący, przed nami śpiący
W promieniach — Jezus mały!“

Pieśń chrześcijańskiego poety rozbrzmiewa zwolna, w hymnie pochwalnym dla Nowonarodzonego, w hymnie, pełnym miłości i pokory wzbija się w niebiosa. Ileż to wspomnień bolesnych i łzawych wiąże ze sobą dzisiejsze święto Betleemskie, ile tortur męczeńskich, ile ran zadanych ręką pogańskich siepaczy przypomina ta chwila odrodzenia świata!

A jeden krzyż Golgoty przetrwał wieki, roztoczył na cały świat opiekuńcze swe ramiona i aureolą zwycięstwa ukoronowany, przygarnia do siebie coraz liczniejsze zastępy wiernych, krzewiąc naukę Chrystusa w najdzikszych stepach, zamieszkałych przez krwiożercze plemiona południa i wschodu.

Znak widomy poczęcia Zbawiciela żył najprzód w żywem słowie apostołów, zajaśniał później owiany nimbem pochwalnej muzyki, której prorocze tony płynęły ongi z trójkątnych kinnorów Dawida i z ust Mirjamy, głuszącej fale Czerwonego morza, a potężniejąc ciągle, przybrał z początkiem wieku trzy-

nastego, za staraniem św. Franciszka szatę więcej jeszcze podnoszącą ducha, obrazując dzieje betleemskiej nocy w tradycjonalnych żłóbkach, szopkach i jasełkach.

Zdawałoby się może, że to uzmysłowienie przełomowej chwili w dziejach ludzkości, jest czynnikiem ujemnym dla tych, którzy wiarą jedynie ze złem walczyć, a duszą, nie zmysłami zbliżać się powinni do Boga; — że szopki, jasełka, choinki jarzące tysiącem świecidełek, to zmaterjalizowane pojęcia etyczne, realizm, wypowiadający walkę ideałom, jakie silna wiara nam maluje.

A jednak tak nie jest!

Szopka średniowieczna, „grywana“ w kościołach, była niewątpliwie pewnym dyssonansem dla powagi świątyni, — i dlatego też, rychło z rzędu zwyczajów kościelnych wykreśloną została. Pozostała tylko szopka nieruchoma.

Dziś jako „przedstawienie“ przemawia ona po za Kościołem tylko do dziatwy, do tej rzeszy mówiącej wprawdzie w pokorze poranny i wieczorny pacierz, ale której umysł dziecięcy potrzebuje w każdym kierunku zmysłowego bodźca, aby tem silniejsze dusza odniosła wrażenia. Już samo strojenie choinki usposabia je świątecznie gotując do uroczystości. Szopka przypomina i uzmysławia im ową chwilę odrodzenia świata, która stanowi podwalinę duchowego jestestwa całej ludzkości, a stół wigilijny łączy je przy ognisku domowym w węzeł ściślejszy, i łamaniem opłatka kształci pojęcie, utrwala zwolna wiarę równomiernie z rozwojem umysłowym, który często paczy przez matkę wpajane zasady, i zbliża dziatwę do Boga.

I oto jest pokarm duchowy, podawany dziatwie w mozaikowem naczyniu.

Ciało potrzebuje strawy, która wbrew poglądom Diogenesa bywa smaczniejszą, jeśli półmisek, na którym ją podają, jest kształtny i niewyszczerbiony; — to samo odnieść można do duszy.

A u dzieci, u których umysł więcej zmysłowego potrzebuje pośrednictwa, szopki i jasełka stanowią czynnik nader dodatni.

W wychowaniu dziatwy powinno nam przedewszystkiem zależeć na obudzeniu i kształceniu życia duchowego, na rozwijaniu władzy myślenia, a wyszukiwanie środków do osiągnięcia powyższych celów jest zasadniczem zadaniem pedagogii. Nie ulega wątpliwości, że głównem zadaniem pedagogiki jest odszukanie i zgłębienie warunków, pod jakimi charakter moralny ukształcić i ustalić można, a również niewątpliwą jest rzeczą, że w długim szeregu tych czynników, szopki i jasełka, w prawidłową ujęte formę, niepoślednie zajmują miejsce. Odejmijmy Kościołowi liturgję — a wiarę ojców naszych pogrzebiemy bezpowrotnie. Toteż zwyczaje związane ze świętem wigilii Bożego Narodzenia powinny być zachowane, i jeśli ich tylko w zbyt realistyczną, zbyt materjalną szatę przystrajać nie będziemy, jeśli zachowają cechę obrazującą dzieje związane z historją; spełnią swe zadanie, oddziałają dodatnio na młode pokolenie, które prócz przykładów, prócz teoretycznych formuł przepisanych etyką i psychologią, potrzebuje koniecznie widomego znaku prawdy, tak jak cała ludzkość obejść się nie może bez widomej pamiątki, krwawej, krzyżowej ofiary.

*a. l.*

# OSTATNIE BOŻE NARODZENIE W WOLNEJ WARSZAWIE.

Dnia 20 grudnia zakończyły się o godzinie 8-mej wieczorem posiedzenia sejmowe. Nieporozumienia pomiędzy posłami a Chłopickim, załatwiono szczęśliwie. Wiadomość, że zgodził się na zatrzymanie dyktatury rozbiegła się szybko po mieście. Młodzież zgromadzona przed Izbą sejmową, powitała wychodzącego z posiedzenia dyktatora głośnymi okrzykami. Zapał udzielił się zebranemu tłumowi, który rzuciwszy się do powozu dyktatora, chciał wyprzęgać konie i zawieźć go do mieszkania. Chłopicki jednak nie zezwolił na to i pieszo, otoczony gwardją honorową z akademików złożoną, udał się do swojego domu. Miasto zajaśniało rzęsistą illuminacją. Po miejscach publicznych śpiewano Mazura Chłopickiego. Hymn marsylczyków i poloneza: „Patrz Kościuszko na nas z nieba“ kończącego się zwrotką:

Z naszym duchem i orężem,
Polak ziemię oswobodzi,
Zdrajca pierzchnie, my zwyciężym —
Bo wódz śmiały nam przewodzi.
Tylko razem, tylko w zgodzie,
A powstańców będziem wzorem,
Wszak Dyktator przy narodzie! —
Cały naród z Dyktatorem.
Otóż jest wolności śpiew, śpiew, śpiew!
My za nią przelejem krew, krew, krew!

21-go grudnia trzymane pod aresztem w zamku damy rosyjskie, otrzymały pozwolenie opuszczenia Warszawy. Niektóre z nich wyjechały do Rosji, inne podążyły na zachód.

Prace około obwarowania Warszawy i Pragi spiesznie postępowały. Wszystkie biura, cechy z chorągwiami i muzyką ciągnęły na wały. Duchowieństwo zakonne ze swymi przełożonymi gorliwie oddawało się tej pracy. Między tłumami ludu widziano pracujące kobiety, a nawet damy z arystokracji. Uczniowie konwiktu XX. Pijarów na Żoliborzu sami wznieśli jeden szaniec przy rogatkach jerozolimskich.

Cieszono się, że samo niebo sprzyja sprawie. Pogoda jaśniała w całej pełni, nawet lekkie przymrozki ustały.

22 i 23 grudnia wyruszyło pod konwojem 900 jeńców rosyjskich do Brześcia. Wielu z nich nie chciało opuszczać Warszawy, a niektórzy prosili, aby ich włączyć do wojska polskiego. Uwzględniono prośby tych ostatnich i pomiędzy rozmaite pułki rozdzielono 30-tu żołnierzy rosyjskich.

Odstawionym do Brześcia pozwolono zabrać wszystkie ich rzeczy, przeznaczono im po 15 groszy dziennie i po rublu przy rozpuszczeniu ich na granicy. Odprowadzającej ich gwardji narodowej polecono, aby się z nimi najłagodniej obchodziła.

Dnia 23 grudnia Chłopicki przeniósł się do przeznaczonego dlań mieszkania w pałacu namiestnikowskim. Zajął apartament po dymisjonowanym jenerale dywizji Ksawerym Kosseckim.

Tegoż dnia zastępca ministra oświecenia Joachim Lelewel, otrzymał list od ministra Laffitte'a i marszałka Gerarda'a z Paryża, w których oprócz słów uwielbienia dla powstającej Polski, znajdowały się wyrazy zaręczenia, iż Francja będzie nieść pomoc swojej ukochanej siostrzycy.

Jednocześnie nadeszła z Francji wspaniała pieśń Kazimierza Delavigne'a na cześć powstającej Polski. Przetłumaczono ją natychmiast, z dumą i nadzieją czytając strofkę:

O Francuzi! czyż bez ceny
Rany nasze dla was są!
Z pod Marengo, Wagram, Jeny,
Drezna, Lipska, Waterloo.

Swiat was zdradzał — my dotrwali
Śmierć czy trjumf — my, gdzie wy!
Bracia! my wam krew dawali,
Dziś wy dla nas nic — prócz łzy.

Hej! kto Polak na bagnety,
Żyj swobodo, Polsko żyj!
Takiem hasłem cnej podniety,
Trąbo nasza wrogom grzmij!

Dzień wigilijny przeszedł w trwodze. Rozpuścił ktoś pogłoskę, że pospólstwo zamierza w tym dniu napaść na klasztory i żydów. Baśń ta znajdowała wielu łatwowiernych, a lubo rząd w nią nie wierzył, podwoił przecież straże i rozpuścił po mieście liczne patrole, obawiając się, iż w dniu wigilijnym łatwo zajść mogą uliczne ekscesa. Dyktator posunął nawet ostrożność do tego stopnia, że zabronił po kościołach mszy pasterskich. Nie odezwały się więc jak zazwyczaj dzwony, nie zabrzmiała w domach Bożych pieśń „Bóg się rodzi“. Noc jednak, mimo przewidywań trwożliwych, przeminęła spokojnie.

W pierwszy dzień Bożego Narodzenia, Warszawa pokryła się całunem śniegu Wkrótce jednak zaczął topnieć i powstało na ulicach wielkie błoto. Pomimo to cała ludność warszawska wyruszyła na miasto, aby w świątyniach Pańskich modlić się za zrywającą kajdany Ojczyznę. Z większym niż kiedykolwiek zapałem śpiewano mo „ocy truchlejącej“, a kiedy przyszedł ustęp o „słowie, co ciałem się stało“, nadzieją napełniały się serca, a łzy radości toczyły się po policzkach.

Pomimo tak wielkiego uroczystego święta, patrjotyczna ludność Warszawy udała się na Pragę i za Jerozolimskie rogatki i do samego wieczora pracowała nad wznoszeniem okopów.

Drugiego dnia Bożego Narodzenia nadbiegł goniec z Petersburga i przywiózł depesze, z których się okazywało, że car Mikołaj nie chce ani słyszeć o pertraktacjach, a natomiast poleca oddalić nowo przybranych członków do Rady i zgromadzić wojsko polskie pod Płockiem. Naturalnie mało co sobie z tego robiono a tylko „dyplomatom“ spochmurniały oblicza.

Tegoż dnia Rada najwyższa zezwoliła na przypuszczenie do służby w gwardji warszawskiej mieszkańców wyznania mojżeszowego, którzy o to prosili. Byli między nimi Epsteiny, Roseny, Toeplitze, Merzbachy, Samelsony...

Obywatelka F. B. przy łamaniu się opłatkiem postawiła wniosek utworzenia pułku Sarmatek, którego zadaniem miało być rozwozić żywność i bieliznę żołnierzom, opatrywać rannych, tchórzów do obozu wysyłać

Wiadomość o powstaniu z ciężkiej choroby Juljan Niemcewicza, została przyjęta z radością.

Z radością tegoż dnia powitano w Warszawie czterech oficerów z pułku piechoty korpusu litewskiego, którzy, opuściwszy wrogie sztandary, tego dnia przybyli do stolicy, aby walczyć za Ojczyznę. Przynieśli oni ze sobą wiadomość, że cała Litwa z niecierpliwością oczekuje wtargnięcia wojsk polskich na ziemię Gedymina i że pomiędzy ludem istnieje zapał wielki, tłumiony tylko obecnością wojska rosyjskiego.

Niestety! nie rozumiano tego ani wówczas, ani w parę miesięcy później, kiedy Seweryn Goszczyński wołał:

Uderzcie w bębny, zagrajcie nam w rogi,
Za Bug, za Bug, za Bug!

Niech lotne serce nie wyprzedza nogi,
Uderzcie w bębny, zagrajcie nam w rogi
Dla naszych serc, dla naszych nóg:
Za Bug, za Bug!

Już tam nie jeden z zabużańskich braci,
Uchem przy ziemi każdy tentent ima;
Tysiąc go razy i schwyta i straci,
A nas jak n'éma, tak n'éma.

A przybywali nietylko Litwini. Z Poznańskiego zjawił się już przed paru tygodniami Tytus Działyński, a na same święta Bożego Narodzenia przekradli się przez kordon pruski Potworowski i Chłapowski. Jednocześnie z nimi przybyła Celina z Zamojskich Działyńska, przywiózłszy ze sobą sporo broni i piękne konie pozaprzęgane do powozów, a przeznaczone dla polskiej jazdy. Kiedy stanęła na granicy, oddział pruski, złożony z oficera i dziesięciu czarnych huzarów otoczył jej powozy, szukając jej męża, o którego przejściu granicy jeszcze nie wiedziano. Oficer polecił huzarom eskortować Działyńską na stronę polską — i nie zobaczył już więcej swoich żołnierzy, bo ci przypiąwszy narodowe kokardy, oddali mu ukłon wojskowy i pospieszyli walczyć za wolność.

Miała więc czego radować się Warszawa, bo duch w nią wstępował. Od siedmnastu lat nie spędzała tak wesoło, z taką nadzieją świąt Bożego Narodzenia, — nie wiedząc, że to ostatnie na długie lata jej gody.

*rz.....wicz.*

# Za Sasów.

(Wyjątek z „notacyj“ jp. Jacka Zapałowskiego).

*21 Decembris.* Miałem jechać na święta Narodzenia Pańskiego do jp stolnika, z którego córeczką Małgorzatą byłem już po zmówinach, że jednak trzeba było ukończyć sprawę o grunt z jp. Grabowskim, zostałem przeto w domu, napisawszy do jp. stolnika list z powinszowaniem.

Kopja listu mego do jp. stolnika:

„Za szczęśliwego nader uważałbym się, gdybym *ad recursum* świąt chwalebnych Narodzenia Pańskiego, tudzież i szczęśliwego początku roku nowego mógł IMci Panu Dobrodziejowi głębokiej weneracji przytomnie sentymenta i powinne złożyć powinszowanie. Niemożność moją niech nagrodzi niezmienność *votorum*, z któremi się *per hanc interpretem* obowiązków IMci Panu Dobrodziejowi prezentuję, życząc, aby mistycznie rodzący się Bóg z zaczynającym się rokiem IMci Panu Dobrodziejowi długie lata w doskonałej czerstwości zdrowia konserwować i pomyślnemi sukcesami nieustannie cieszyć raczył. Supplikując te *vota* moje dobrotliwie przyjąć, piszę się z głębokim i nieporuszonym respektem etc., etc.

*23 Decembris.* Z jp. Grabowskim szczęśliwie polowałem.

Tegoż dnia przyjechał do mnie jp. Stanisław Wojna, szlachcic litewski, który od infimy do poetyki był moim w szkołach towarzyszem. A prawdziwy to *re et nomine* Wojna. Siłacz nielada, podkowy łamie, jak patyki. W miłej konwersacji i przy dobrem winie całą noc gawędziliśmy, nie używając wczasu.

*24 Decembris.* Pojechałem z jp. Wojną do jp. Kozierowskiego na wilję *alias* kucją, jak ją jp. Wojna nazywa. Gospodarz, o którym fama, że w całej Polsce ma najwięcej koligacyj, *solenissime* traktował całą kompanję. Jako *raritas* dał nam krupnik własnej kompozycji. Przez trzy dni piliśmy i hulali, dam było siła *et quidem* pięknych. Muzyka łepska grała nam osobliwie piękne taneczki. Jp. Woyna krom siły ma i głos bardzo piękny i zna wiele ruskich piosneczek, śpiewał nam też i „*Anusiu serdeńko, palisz moju duszu*“ i „*Albo mene barszczu dajte* etc“; także swojej kompozycji: „*Ej pohnała dewczynońka*“ etc. Po północy, kiedy niewiasty wywczasować się poszły, my dalejże do kielicha. Szły więc śpiewki, sypały się *jovialitates*, a piło się bez rachuby.

W końcu kazał jp. Skrzyński wnieść duże puzdro ze specjalnem winem, a wziąwszy kielich, co go zwał *Cicero* od wielkiego oratora rzymskiego, zaśpiewał po łacinie: *Bibite, bibite, collegiales, per plurima saecula saecula bibite,* na co my znowu: *Jam ego bibo. Tua voluntas in bellis resonet, Bibibombom, tarara etc.,* a kiedyśmy zaczęli bonować, tośmy nie wiedzieli, że już słonko dawno weszło na firmament. A gdy jp. Muszyński molestował, żebyśmy już pić przestali, to jp. Pawlicki „człek do tańca i do różańca“, a przytem z Muzą w stosunkach będący, już dobrze nadpity, zaśpiewał, a raczej bełkocząc zahuczał:

Płodna ziemia deszcze pije,
Drzewo ziemnym sokiem żyje,
Powietrze się morzem pasie,
Słońce w morzu obmywa się.

Od słonecznego promyka
Księżyc jasny blask połyka,
A tyś na mnie oczy wlepił
Chcąc, ażebym wina nie pił.

i ryms na ziemię jak długi. My tedy w śmiech, a jp. Malczewski obrócił się do mnie i mówi:

Gdy gębie swojej rozpuścił wodze
Padł strzałem Bacha ugodzon srodze,
Ale nie płaczcie, bo gdy usiędzie
Znowu pić będzie.

Lecz choć legł ranion jak Achill mężny,
Dzierżąc w swem ręku kielich potężny,
Jego *exemplum* niech nas nie stracha,
Wielbijmy Bacha!

Vivat! krzyknęliśmy i dalejże do kielichów, ale że *nec Hercules contra plures*, przeto pół godziny nie przeszło, a wino wygrało batalję.

*K. B.*

# Z powodu wieczorków na cześć Mickiewicza.

I władze szkolne i pedagogowie ubolewają nad tem, że rozluźnia się stosunek między domem rodzicielskim i szkołą, że stosunki ich stają się chłodne, obojętne, niekiedy niechętne, że przeto brak właściwego porozumienia rodziców ze szkołą, na czem wychowanie młodzieży cierpieć musi. Ciż sami pedagogowie z przyjemnością patrzą w przeszłość, kiedy to w Krzemieńcu, w Krakowie, lub w szkołach przez komisję edukacyjną jeszcze urządzonych, młodzież uroczyście rozpoczynała rok szkolny i uroczyście go popisami i odbieraniem nagród, medali lub pochwał kończyła. Nawet i w austrjackich szkołach odbywały się takie uroczystości z początkiem i końcem roku szkolnego a zawsze dodawały uroku szkole, budziły w młodzieży jakiś pietyzm dla niej, otaczały szkoły w wyobraźni młodzieży jakimś urokiem poetycznym. Te uroczystości zbliżały rodziców do szkoły, do nauczycieli, rozlewały w niej ciepło rodzinne.

Kto za owych czasów do szkoły uczęszczał, ten do końca życia zachował na dnie duszy jakieś dziecięce do niej przywiązanie, a wspomnienie owych uroczystości szkolnych, nieraz ciemną chwilę życia nawet wówczas jeszcze rozjaśniało, gdy już siwizna pokryła głowę. To też dawna szkoła ma poetów, co ją opiewają, jak Syrokomla, ma historyków i kronikarzy, co skrzętnie wspomnienia o niej spisywali.

Cenią to pedagogowie, ceni to snać i władza, skoro w wypisach szkolnych umieszcza liczne wyjątki z opisów dawnych uroczystości szkolnych i z poematu Syrokomli „Szkolne czasy Dęboroga,“ a jednak nic się nie czyni, by wracać do dawnego, lecz przeciwnie: wydaje się rozporządzenia, które czynią pobyt w szkole coraz suchszym, coraz sztywniejszym.

Zaczyna się rok szkolny. Uczeń przeciska się przez tłumy zapisujących się do szkoły, wchodzi do kancelarji. Żądają od niego sucho, krótko, niekiedy opryskliwie, aby pokazał świadectwo i metrykę, tudzież zapłacił taksę, poczem wręcza mu się kwitek i poleca przyjść w dniu oznaczonym na szkolne nabożeństwo. Odprawiło się bez kazania, bez uroczystości szkolnej, bez kontroli, często bez profesorów, a zawsze bez rodziców i oto wszystko. Na końcu roku znowa msza św. w kościele, potem gospodarze klas rozdają świadectwa; ten i ów z cieplejszem sercem i z łatwością słowa może tam przemówić słów kilka do dziatwy na pożegnanie, ale zwykle kończy się wszystko na suchem, zimnem rozdaniu świadectw.

Chłód, urzędowa sztywność, wstrętna dla młodego serca proza, niepedagogiczne odarcie szkoły z uroku i powagi.

Do niedawna jedynie wieczorki na cześć Mickiewicza zamieniały szkoły na moment w instytucję, która jest dalszym ciągiem domu rodzicielskiego, bo dozwalały rodzicom przypatrzeć się działalności swych synów w tej szkole, nastręczały synom sposobność popisania się przed rodzicami, zbliżały rodziców do nauczycieli, zapalały jakieś serdeczne ciepło w tych na koszary zamienionych murach, w których nie tylko wiedzę rozdawać się winno, ale i serce kształcić należy. Przed dwoma laty i to szkole odebrano. Władze szkolne rozkazały surowo, aby na tych wieczorkach nikt znajdować się nie poważył, prócz nauczycieli i uczniów tego samego zakładu. Znowu sianie chłodu, sztywności, znowu odzieranie szkoły ze wszystkiego, czemby serce ku sobie pociągała.

Kto patrzył na te pełne zapału, a staranne produkcje młodzieży na owych wieczorkach; kto się tym widokiem rozrzewniał, bo rozrzewniać musiał, ten mimowoli obejrzał się po za siebie, czy też są ojcowie tych synów, aby się nimi cieszyli w tej chwili. Ów zakaz ma w sobie coś barbarzyńskiego, jest zamachem na prawa rodzicielskie, jest niemoralnym i niepedagogicznym, bo niepotrzebnie grzebie przepaść między domem i szkołą, rozdwaja ojca z nauczycielem i po prostu zniechęca młodzież do szkoły, która tak szczelnie zamyka się przed rodzicami swych uczniów.

Dzisiejsza szkoła nie doczeka się poetów, coby ją opiewali, ani historyków, coby o niej wspominali, ani też nie obudzi uroczych wspomnień w sędziwych latach. Bez uroku, bez powabu, staje się fabryką kandydatów do matury, którzy zdawszy ją, radzi są bardzo, że o niej zapomnieć mogą. Ta sztywna, koszarowa urzędowość i dla nauczycieli nie zdrowa, bo zamienia ich w maszyny wykładające i egzaminujące a przytem piszące bez miary, bez liku i bez potrzeby rozliczne spra-

# ŚWIĘTO FAMILIJNE.

OBRAZEK z ŻYCIA

przez

JÓZEFA BLIZIŃSKIEGO.

W maleńkim, ale z pewną pretensją do elegancji przystrojonym saloniku, leżała panna Julja na szezlongu, trzymając w ustach wonny papieros. Szerokie rękawy negliżu odkrywały prawie po ramię rękę białą, jakby utoczoną; paluszki niekoniecznie arystokratycznych kształtów, ale nader starannie utrzymane, skubały niecierpliwie fałszywe koronki negliżu; czarne oczy pałały.

Panna Julja była w bardzo złym humorze, bo hrabia odmówił jej właśnie jakiejś bagatelki, która zwróciła jej uwagę w oknie wystawowem u jubilera, a którą mieć koniecznie pragnęła. Właściwie nie była to bagatelka, bo trzeba było za nią zapłacić jakieś kilkadziesiąt papierków — ale coby to znaczyło dla takiego hrabiego!

Nieznośny filister! bogaty jak Krezus, a skąpy. Wprawdzie panna Julja nie wiedziała dla czego się mówi: jak Krezus, ale powtarzała za ludźmi. Wyobrażała sobie, że to był jakiś żyd, zbogacony lichwiarz. Hrabia miał matkę, która trzymała w ręku cały majątek i płaciła mu tylko pensję na drobne przyjemności, bo mieszkanie i całe utrzymanie miał u niej w pałacu; ale jak na drobne przyjemności, była to podobno dosyć spora kwota. Wystarczyłoby przecie, gdyby chciał, na biżuterje dla niej za głupie kilkadziesiąt reńskich. A jeżeli chwilowo nie miał pieniędzy, to od czegóż są żydkowie pożyczający na 24 procent? A choćby zapłacił i więcej? wielkie rzeczy! W każdym razie, tak czy owak, przyszły dziedzic wielkiego majątku znalazłby przecie kredyt, gdyby tylko miał szczerą i nieprzymuszoną wolę.

Ale przyszły dziedzic, jakkolwiek jeszcze prawie dzieciak, bywał w pewnych razach nieugiętym. Prawdziwy kutwa! Płacił jej mieszkanie (dwa pokoiki z kuchnią), dawał na stroje (co prawda aksamitów i prawdziwych koronek nie mogła sobie pozwalać), wreszcie na życie Ale poza swój budżet nie przechodził nigdy a nigdy, mówiąc bez ogródki, że go na to nie stać. I to się nazywa hrabia!

Panna Julja rozpuściwszy wodze złemu humorowi, w najlepsze opłakiwała swoje nieszczęśliwe położenie, gdy w kuchence, której połowa za pomocą zaimprowizowanego przepierzenia obróconą była na przedpokój, dał się słyszeć dzwonek — a wkrótce potem zjawiła się pokojówka i zarazem kucharka Kasia.

— Któż tam taki? — zapytuje kwaśno panna Julja, — może hrabia?

— E, gdzie tam hrabia! — odpowiada jeszcze kwaśniej Kasia, — żeby to był hrabia, tobym nie potrzebowała odchodzić od garnków. Przyszła jakaś jejmość

— [illegible] jejmość?

— [illegible]? nie widziałam jej tu nigd[illegible]brana, ale bez kapelusza, ino odziana chustką, a w ręku ma koszyk do sprawunków.

— Czegóż ona chce?

— Powiada, że koniecznie potrzebuje się widzieć z panią.

— Poproś że ją.

— Zaledwo Kasia wyszła, we drzwiach ukazała się przystojna, świeża i sympatycznie uśmiechnięta twarz młodej kobiety.

— Jak się masz, Julciu, — rzekła nieśmiało.

Panna Julja patrzy i oczom nie wierzy: to jej siostra Marysia.

— To ty! — mówi zdziwiona — prędzejbym nie wiem czego się spodziewała; cóż cię tu do mnie sprowadziło?

— Przecie nie powinnaś się gniewać, że zatęskniłam za tobą — odpowiada Marynia — mój Boże, już przeszło rok, jakeśmy się nie widziały... tak to jakoś nie wiedzieć po jakiemu... jeszcze też teraz święta nadchodzą... za tydzień wilja... pierwsza wilja na naszem gospodarstwie... więc myślę sobie: co było, to było, a przecież znowu to ja twoja rodzona siostra... ale wiesz? dziecinkę mamy... powiadam ci, co to za aniołek!... Maryńcia.. tak jej na imię, jak mnie, bo Franuś koniecznie sobie tego życzył... sam jej zrobił kołyskę, ale żebyś wiedziała, co za kołyska! u państwa mogłaby stać na najparadniejszych pokojach.

Panna Julja krzywi się usłyszawszy o Franusiu, który robi kołyski i zapytuje:

— No, więc co? zaczęłaś coś mówić o świętach.

— A tak... bo to już za tydzień... Otóż więc przyszłam... widzisz... chciałem cię prosić, czybyś nie była łaskawa... przyjść do nas na wilję...

— Do was! ja? — mówi panna Julja dziwnym tonem.

— O! ja wiem — odpowiada z żywością Marynia — że po twoich pokojach, nasze mieszkanko może ci się nie podobać... jedna izdebina, w której i gotować muszę... ale wieczorem, przy świetle, to jakoś.. Franuś kupił bardzo ładną lampę za półtora reńskiego, a ja założyłam perkalowe firanki... a zresztę te parę godzin, to zlecą... przynajmniej będziemy razem... ale zobaczysz, będzie wesoło, zabawiemy się doskonale... Franuś zaprosił swojego kolegę, czeladnika od tego samego majstra... biedaczysko, sam jeden jak palec... familję zostawił Bóg wie gdzie.. Majster zaprosił go do siebie na wilję, ale obiecał się do nas, bo się przyjaźnią z mężem... bardzo porządny człowiek, zobaczysz.

Podczas szczebiotania Maryni, panna Julja robi dziwne miny: i niecierpliwi się i rusza ramionami, i uśmiecha ironicznie.

— No jakże, przyjdziesz? — zapytuje wreszcie Marynia, po wyczerpaniu wszystkich argumentów.

— Moja droga — odpowiada Julja — nie gniewaj się, ale nie mogę; najprzód, co mnie tam obchodzą święta! u mnie święto w ten czas, jak mam pieniądze i ochotę do zabawy; a potem, właśnie u siebie w wilję będę miała gościa, który się do mnie sam zaprosił, i któremu nie mogłabym zrobić zawodu. Więc przepraszam cię.

Wszystkie zaklinania Maryni nic nie pomogły, i musiała odejść biedaczka z niczem, bardzo zmartwiona.

. . . . . . . . . . . . . . . . .

Słyszeliśmy, jak Marynia wymówiła słowa: co było, to było — musimy więc wyjaśnić, co to takiego mianowicie było.

Julka i Marynia, rodzone siostry, były córkami porządnego urzędniczyny, o skromnej pensyjce, ale nie złych pobocznych akcydensikach, przywiązanych do tej posady, a zależnych od jego osobistego sprytu i czynności. Póki więc żył, w domu nie było biedy, a nawet można było zauważyć pewien dobrobyt.

Ale zmieniła się postać rzeczy po jego śmierci; ponieważ matka przed mężem jeszcze przeniosła się na tamten świat, dziewczyny pozostały same na Boskiej opiece, prawie bez funduszu, bo trochę gotówki, jaka się znalazła, wyszła na pogrzeb. Póki było co sprzedawać, bo nieboszczyk lubił mebelki, wlokło się jakoś życie, ale wkrótce źródło to wyschło. I stało się to, co się zwykle dzieje w podobnych położeniach. Dziewczęta młode i ładne, pozostawione bez opieki, narażone na tysiączne pokusy, znalazły się na niebezpiecznej drodze.

Starsza, Julka, rozpieszczona przez ojca, którego była faworytką, pełna nieokreślonych pragnień, obrała sobie nie bez głębokiego namysłu, zawód panny sklepowej, przenosząc się z miejsca na miejsce, ale wybierając zawsze magazyny najmodniejsze i najbardziej uczęszczane przez mężczyzn; było to jednak tylko w rzeczywistości zamaskowaniem innych aspiracyj. Do czego przyszło ostatecznie, ła-

wozdania, rubryki, katalogi, wykazy, protokoły, co wszystko mnoży tylko bezduszny formalizm.

Zakaz, aby rodzice uczniów nie ważyli się pojawiać na wiecorkach, pochodzi od pana ministra. Jużcić Rada szkolna, jako podwładna, musiała go szkołom komunikować, ale czyż nie ma sposobu, aby wyjednać odwołanie tego rozporządzenia?

Nie wątpimy, że nasza Rada szkolna z dzisiejszym swym prezydentem i wiceprezydentem na czele, ma taką powagę na *Minori tenplotz*, że skoro zechce, to i wyjedna pożądaną zmianę.

*Ojciec trzech gimnazjalistów.*

## Kronika tygodniowa.

Okazało się, iż zeszłotygodniowe świńskie dyskusje w naszej Radzie miejskiej, były tylko echem rozpraw parlamentarnych we Francji, gdzie właśnie zakładają wielką stację kontumacyjną panamską.

Nie pamiętam, czy kiedy w moich fejletonikach zajechałem nad brzegi Sekwany. Ale ponieważ są na nie teraz zwrócone „oczy całego świata", a więc i ja, jako tego świata cząstka mizerna, wzrok mój sokoli zapuszczam w mury nowożytnego Babilonu.

Nikt nawet nie spodziewał się, że w wielkich cieplarniach tego kraju, to jest wśród rządu, senatu i izby deputowanych, wyrosła olbrzymia roślina *Łapówka niepospolita* (*cubanus extraordinarius*). Przystąpiono obecnie do wyrywania olbrzymich jej korzeni, ale (o ile sygnalizują mi z Francji moi przyjaciele polityczni) praca to prawdziwie syzyfowa.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa w tych dniach nadejdą następujące telegramy:

*Paryż* 24 grudnia. Jeneralny prokurator zażądał wydania sądowi 18 deputowanych i tylu senatorów.

*Paryż* 25. Jeneralny prokurator zażądał wydania sądowi 92 deputowanych i 80 senatorów.

*Paryż* 26. Dziś aresztowano wszystkich senatorów i wszystkich deputowanych. Odbyły się rewizje u trzech ministrów.

*Paryż* 27. Całe ministerjum aresztowane. Ponieważ na żadnego mężczyznę liczyć nie można, Carnot polecił utworzenie ministerjum Luizie Michel. Sara Bernardt obejmuje tekę oświaty, Ćwierciakiewiczowa tekę wojny.

*Paryż* 28. Jeneralny prokurator polecił aresztować jeneralnego prokuratora.

*Paryż* 29. Cały Paryż w kozie. Carnot udziela ogólnej amnestji. Prawo brania łapówek zastrzeżone specjalna ustawą.

Zkąd się we Francji pojawiła epidemja łapówek, zgadnąć łatwo. Serdeczne stosunki republiki z carstwem zaszczepiły na jej grunt roślinę *cubanus czynownikus*, której *cubanus extraordinarius* jest tylko odmianą. Póki Floquet wołał *vive la Pologne!* był czystym jak szkło, odkąd zaczął wołać *vive le knoute!* został łapownikiem.

Przepowiadają, że monarchiści pójdą w górę. Kilku pretendentów zbliżyło się do granic Francji. Każdy z nich chce zbawić ojczyznę, a za to zbawienie żąda łapówki w postaci korony.

Przyjaciel mój, wielki pessymista, twierdził że u nas bujnie rośnie łapówka pospolita (*cubanus ordinarius*) i nawet miał tyle odwagi, że wskazał mi pewną instytucję...

Sza! sza! — przyjacielu. Choćby to było prawdą, to przyznasz nam wyższość i spryt większy. U nas jeżeli biorą się łapówki, to małe i przytem ciche, bez czeków. „Końce w wodę" — i co mi zrobisz?

Nie wesoła to jednak kronika, jak na dzień wigilijny. A więc w górę serca, zapomnijmy o Panamie i połammy się opłatkiem.

Ale czego życzyć i co ofiarować przy opłatku?

Tobie piękna jasnowłosa, życzę czeku w postaci dorodnego młodziana.

Tobie dorodny młodzieńcze, życzę brzydkiej żony z wielkim posagiem — widzę jak się uśmiechasz do tej... łapówki.

Żonatym a bezdzietnym niech zakwili mały czek w kołysce.

Koło polskie niech przyjmie odemnie czek na rozum polityczny.

Hr. Taaffemu niech wyborcy wręczą łapówkę w postaci większości posłów stojących i stać chcących przy rządzie.

Dla radców miejskich mam czek na 500 mówek.

Profesorom wykładów przy Muzeum Baranieckiego daję czek na 25 przyrodniczek.

Młodoczesi niech przyjmą łapówkę w postaci tęgiego knuta — milszej pamiątki ofiarować im nie jestem w stanie.

Wszystkim czytelnikom wreszcie życzę wesołych świąt i olbrzymiej oporności żołądka w walce ze szczupakami, sandaczami i karpiami w szarym sosie.

*K. Bartoszewicz.*

## Kronika zamiejscowa.

### KURJER PROWINCJONALNY.

* *Gazeta Przemyska* w ostatnim numerze podaje fakt następujący, który się wydarzył w Przemyślu: Przed kilkunastu laty przybyła do Przemyśla z Dębna żydówka, imieniem Estera Mark, córka Jankla i Lai Marków, 18 letnia dziewczyna, w celu przyjęcia religji chrześcijańskiej. Umieszczono ją u zakonnic, zawiadujących „domem przytułku", gdzie kapłan miejscowy udzielał jej nauki religji. Żydzi dowiedziawszy się o tem, zażądali wydania Estery, a nie mogąc uzyskać tego w policji, udali się do adwokata dra Rosenbacha, który na posiedzeniu magistratu wystąpił z żądaniem zwrotu córki rodzicom. Burmistrz, p. Dworski, wraz z innymi członkami, oprócz dra Smutnego, przystali na to, a burmistrz dał odpowiednie polecenie p. Wojtasiewiczowi, inspektorowi policji. Esterę sprowadzono do Magistratu, i po spisaniu protokółu wydano rodzicom. Wypadek ten wywarł w Przemyślu bardzo przykre wrażenie.

### KURJER WIEDEŃSKI.

* (*Sprawa z przekupniami*). Przed sądem miejsko-delegowanym karnym, w dzielnicy Alsergrund we Wiedniu, stawało onegdaj dwóch bogatych przekupniów węglarskich — Edelmann i Cziżek — oskarżonych o grube matactwa w handlu drobiazgowym węglami, popełniane od dawien dawna. Komisarz bowiem targowy przytrzymał ich na gorącym uczynku, jak odbiorcom swoim odstawiali do domu węgiel kamienny w putniach wrzekomo cetnarowych, w których atoli zamiast 50 kilogramów mogło się pomieścić zaledwie 41 kilogramów Tak tedy na jednym centnarze metrycznym ponosił konsument aż 9 kilogramów straty, nic zgoła o tem nie wiedząc. — Gdy jednak owe putnie od 5 lat już były codziennie używane u tych węglarzy, przeto sędzia powiatowy odesłał do sądu krajowego akta, celem rozpatrzenia się, ażali nie zachodzi tu kryminalne oszustwo.

### KURJER PETERSBURGSKI.

* *Moskowskija Wiedomosti* donoszą, iż zmienione będzie prawo o rozwodzie małżeństwa osób zsyłanych na Syberję. Projektowanem jest, by mąż lub żona strony zesłanej po upływie dwóch lat od terminu prawomocności wyroku, mieli prawo wnieść prośby o rozwód do władz duchownych. Prawo zastosowane będzie do osób już przebywających na zesłaniu.

## KRONIKA WOJSKOWA.

* Z listu, który znakomity fortyfikator i inżynier gen. Brialmont napisał do pewnej wysokie stanowisko zajmującej osobistości, w sprawie przeprowadzanej obecnie reformy naszej inżynierji wojskowej, wyjmujemy co następuje: „Chciałeś pan poznać moje zdanie w przedmiocie zamierzonej reformy wojsk technicznych. Projekt rządowy uważam stanowczo za lepszy, niż projekt jen. broni barona Saglis Soglio. Uzasadniam to tem, że drugi z tych projektów zanadto rozdziela pontonierów (*équipages des ponts*), podczas gdy właśnie ci ludzie powinni być zawsze zgromadzeni pod ręką dowódcy korpusu. Należałoby nawet, aby część tych ekwipaży znajdowała się przy przedniej straży. Jeśli władze wojskowe austrjackie zamierzają do każdej kompanji inżynierji dodać odpowiednią ilość ludzi (*équipage pour pont*) do mostu długości 25 m. i każdą z czterech kompanij w batalijonie wykształcić w służbie pionierskiej — to mogę tylko powinszować im tego zamiaru. Wkrótce zamieszczę w *Revue de l'armée belge* większą pracę, omawiającą kwestję organizacji i użycia inżynierji wojskowej".

## KRONIKA EKONOMICZNA.

*Stypendja rzemieślnicze.* Wydział krajowy rozpisał konkurs na dwa stypendja z fundacji wystawy rolniczej i przemysłowej we Lwowie z r. 1877. Oba stypendja po 400 złr., przeznaczone na zawodowe kształcenie się za granicą, nadane będą na rok jeden z prawem przedłużenia do lat trzech, jeśli wydoskonalenie zawodowe stypendysty, wedle uznania Wydziału krajowego, wymagać będzie prolongaty.

Wydział krajowy korzystając z udzielonego mu listem fundacyjnym prawa wyboru, przeznaczył jedno z powyższych stypendjów rymarzowi, drugie blacharzowi.

Kandydaci chcący się ubiegać o te stypendja, mają wnosić podania do Wydziału krajowego najdalej do dnia 15-go stycznia 1893 r. i obok dołączonej metryki, świadectwa moralności i ubóstwa, oraz poświadczenia, nabytego w kraju zawodowego wykształcenia, podać również program i cel podróży, i przedłożyć zobowiązanie, że w razie uzyskania stypendjum, wykonywać będą rzemiosło w kraju przez lat dziesięć.

*Przywilej.* Austrjackie i węgierskie ministerstwa handlu udzieliły Dawidowi Korumanowi w Jarosławiu, przywilej na młócarnię własnego pomysłu.

*Otwarcie komor celnych rosyjskich*: Szyce, Baran, Igołomja i Sieroszowice, nastąpiło w tych dniach, z powodu wygaśnięcia cholery w Galicji.

## Z LITERATURY I SZTUKI.

△ Recenzent „Dziennika Polskiego" tak się wyraża o biografji ś. p. biskupa Rzewuskiego napisanej przez p. Kazimierza Bartoszewicza.

„Jest to biografja gorącym nacechowana patrjotyzmem, a opracowana z gruntownością, czyniący prawdziwy zaszczyt autorowi i w sposób wytworny, jak wszystko co wychodzi z pod pióra Bartoszewicza.

„Cenna to lektura dla każdego, komu nieobojętne porozbiorowe męczeńskie dzieje Polski i jej wiernych synów".

Wspomniana bjografja zanim się ukazała w osobnej książce, drukowaną była w *Kurjerze Polskim*.

△ W Poznaniu odbyło się posiedzenie Wydziału historyczno-literackiego pod przewodnictwem dra Zygmunta Celichowskiego. Z pomiędzy odczytów odznaczył się wywód etymologiczny pułkownika Calliera, o nazwie miasta Poznania na podstawie dawnych dokumentów, jak niemniej odczyt przewodniczącego o Akademji Jabłonowskiego w Lipsku.

△ *Wiersz nieznany autora Lirenki.* Jedno z pism lwowskich pomieszcza nieznany dotąd wiersz p. Teofila Lenartowicza, autora Lirenki, napisany w albumie przyjaciela w dniu powrotu jego z Rzymu do Ojczyzny. Brzmi on jak następuje:

Wracasz do Polski, mówi poeta, donieś mi więc:

Czy też tam jeszcze jak za moich czasów
Słychać piosenki z głębi ciemnych lasów?
Czy też tam jeszcze we dworze szlacheckim
Nucą ojczystą piosenkę nad dzieckiem?
Czy też tam jeszcze, jak dawniej bywało,
Kochają szczerze, a mówią nieśmiało?

Jeśli tak samo szumi puszcza głucha,
Tak samo gleba ciepłą parą bucha,
Tak samo praca idzie swoim torem;
Miłość sercami, a piosenka borem.
Jeśli tam jeszcze jak w powietrzu świeżo,
Poczciwie myślą, a po prostu wierzą,
Jeśli tak samo człek człeku pomaga,
Wstyd się rumieni, a chmurzy odwaga,
Jeżeli serca zła myśl się nie trzyma,
Jeśli tam błogo... Czemuż mnie tam niéma.

Bracie kochany! pozdrów-że więc proszę,
To, co w mem sercu jak relikwie noszę:
A naprzód starców pochylonych laty,
Co ziemię zdają i wychodzą z chaty,
Ofiarowani na ubóstwo Bogu,
I na żebraczkę od progu do progu.
Potem dziewczątka wszystkie w jarzębinach,
Potem pastuchów bydła po dolinach,
Siedzących w bujnej, rozmaitej trawie,
Wśród much, motyli, że ich nie znać prawie.
Pozdrów myśliwce, co zwierzynę tropią,
I rybołowce, co więcierze topią:
Więc ogrodniki, co jabłonie sadzą,
Więc i rolniki, co pługi prowadzą,
I tych, co zbroją i co piórem słyną,
Wszystkich, co piersią karmią się matczyną!
Na wstępie zasię pokłoń się Królowej,
Na wzgórzu naszej jasnej Częstochowy,
Lecz na kolanach, niskimi pokłony,
Jak ja się skłonię, wróciwszy w te strony!"...

△ *Józefa Czecha Kalendarz krakowski* na r. 1893 opuścił prasę przed kilku dniami. Stary to przyjaciel Krakowian, bo przed 12 laty obchodził swój 50-letni jubileusz. Z małego, skromnego, przekształcił się w pokaźnych rozmiarów księgę, a każdy rok prawie zwiększa jego objętość i wartość. Bez żadnej przesady powiedzieć można, że żaden z kalendarzy galicyjskich nie dorósł do niego pod względem działu informacyj. Trudno się po prostu bez niego obejść nietylko mieszkańcom Krakowa, ale całej zachodniej Galicji. Znakomicie ułożony szematyzm krakowski i wykaz domów miasta Krakowa zajmują lwią część kalendarza. W dziale informacyjnym mamy prócz tego genealogję panującego domu, spis wszystkich kardynałów i biskupów polskich, szematyzm wojskowy, wojskowo statystyczne porównania państw europejskich, statystykę ogólną monarchji austr. spis i porównawczą tabelę monet, barwy państw, objaśnienie nowej waluty, kalendarz myśliwski i t. d. Informacje pocztowe, kolejowe, stemplowe, podane są jak najdokładniej. Kronika żałobna, ozdobiona portretami biskupa Rzewuskiego, A. Kłobukowskiego i W. Gąsiorowskiego mieści wiele szczegółów biograficznych z pierwszej ręki. Słowem jestto poradnik prawdziwie wyjątkowy, z wyborną częścią kalendarzową. Tylko dział literacki, jak co roku, wiele pozostawia do życzenia. Zwraca w nim jednak uwagę szkic historyczny p. Kl. Bąkowskiego: Oblężenie Krakowa w r. 1768.

† Kazimierz Łapczyński, jeden z zamiłowanych pracowników na niwie nauk przyrodniczych, zmarł w Warszawie. Urzędował w wydziale komunikacyj, potem przez lat kilkanaście w zarządzie drogi żelaznej terespolskiej. Jako emeryt, oddał się całkowicie ulubionej przez siebie batanice. Odbywając corocznie wycieczki po kraju w celach naukowych, obserwacjami swemi, nietylko z zakresu botaniki, dzielił się z publicznością w formie artykułów, drukowanych w *Pamiętniku fizjograficznym, Wiśle, Wszechświecie, Tygodniku ilustrowanym*. Akademja umiejętności w Krakowie powołała go na członka komisji fizjograficznej.

† Ludwik Niemojowski, przeżywszy lat 69, zmarł w Warszawie. Bliski kuzyn znanych patrjotów-posłów publicystów, Wincentego i Bonawentury Niemojowskich, uprawiał niwę litracką, bądź jako współpracownik pism, bądź też prace swe wydając oddzielnie. Z prac jego pierwszych ukazała się w 1851 r. 4-aktowa komedja „Dwa towarzystwa", w r. 1855 poemat religijny p. t. „Obrazy z pisma św.", a w następnym roku wyszły drukiem „Komedje", wreszcie „Nerva rerum", „Obłęd serca" i wiele innych.

Cenną pracą zmarłego jest rozprawa p. t.: „Pierwotne plemiona Syberji", rzecz oparta na osobistych studjach, dokonanych na miejscu, gdzie przebywał jako wygnaniec. Przez długi czas za redaktorstwa ś. p. Gregorowicza, zasilał *Przyjaciela Dzieci*, a po śmierci jego był duszą tego pisma. Prace jego dla dzieci zebrane razem, byłyby jedną z prawdziwych ozdób literatury dziecinnej. Jako obywatel gub. Kaliskiej, znał także lud, odznaczył się też jako pisarz ludowy, a przed samą śmiercią wydał na tem tle napisaną powieść p. t. „Witek". Ciężka choroba powaliła go o łoże, z którego już nie wstał.

† Dnia 13 b. m. zakończył w Paryżu przeszło ośmdziesięcioletni żywot ś. p. Leonard Niedźwiecki, porucznik wojsk polskich w roku 1831, porucznik w dywizji polskiej w 1855—1856 r., sekretarz J. U. Niemcewicza, księcia Adama Czartoryskiego i jenerała Zamojskiego.

## ROZMAITOŚCI.

**Bośniacka pielgrzymka do Mekki.** Ukazało się sprawozdanie lekarza Hadżi Mehmet Sami Serbo, który z polecenia rządu krajowego bośniackiego towarzyszył tegorocznej pielgrzymce do Mekki. W czasie podróży z Tryjestu do Jambo, portu arabskiego, pobożni w liczbie 94 mieli bardzo dobre i odznaczające się czystością utrzymanie na statku Lloyda „Electra". Miasteczko Jambo składa się z 500 domów, bazaru zbudowanego z trzcinowych sklepików i 8 meczetów; miasta broni twierdza. Od dwóch lat nie padał tam deszcz, można sobie zatem wystawić smak i dobroć wody, przechowywanej tak długo w cysternach. Droga z Jambo do Medyny odbywa się na wielbłądach i trwa dni sześć.

Medyna leży wśród ogrodów palmowych, otoczona jest wieńcem gór i posiada bardzo dobrą wodę źródlaną do picia. Po ośmiodniowym pobycie tamże, podróżnicy znów przez Jambo udali się do Mekki, gdzie przebywali 22 dni.

Rząd krajowy bośniacki postarał się z godną uznania pieczołowitością o zaopatrzenie karawany w znaczny zapas lekarstw, czemu przypisać należy względnie bardzo dobry stan sanitarny pątników. Gdy dawniej procent śmiertelności n. p. w r. 1891 wynosił 26, a w r. 1890 aż 45, tym razem zmarło tylko osób 9 i to w wieku między 60 a 80 lat, które, przy nadzwyczajnem gorącu, zakończyły życie skutkiem udaru.

**W Berlinie** w Muzeum, w wydziale zoologicznym, od pewnego czasu ćwiczą się oficerowie w wypychaniu zwierząt i ptaków pod kierunkiem znawcy. Są to oficerowie, którzy niezadługo wyruszą do Afryki. Celem tej nauki jest, aby mogli potem posyłać rozmaite wypchane okazy zwierząt dotąd nieznanych. Wydziałowi temu już nadesłano z Afryki ptaki, w Europie dotychczas zupełnie nieznane.

**Syn Napoleona I.** Telegram z Findlay (obręb Hancock, Ohio) podaje następną wiadomość: W Findlay zmarł przed kilku dniami niejaki Paweł Jordan, mając 106 lat. Jordan twierdził, że jest synem Napoleona I. i że urodził się w Paryżu w r. 1786. Jenerał Bonaparte zabrał chłopca do Egiptu, gdzie tenże w czasie bitwy pod Piramidami, został pochwycony przez Arabów. Rósł tedy na pustyni, później przecież uprowadzono go do Jeruzalem, i pozostawał tam aż do śmierci Napoleona, która nastąpiła w r. 1821. Od tej chwili brak wszelkich wiadomości o życiu tego osobliwego człowieka; nie ma danych jakim sposobem dostał się do Ameryki, gdzie przebywał lat wiele. Pewnego razu Jordana pochwycono jako włóczęgę w obrębie Hancock, a ponieważ był chorym, pomieszczono go w szpitalu w Findlay, gdzie też zmarł. Wszystko, czego się od niego dowiedziano, ogranicza się na krótkiej odpowiedzi: „Mój ojciec nazywał się Bonaparte i był cesarzem francuzów". Czy zatem Jordan miał prawo nazywać się synem Napoleona, trudno sprawdzić.

**Rzadkie zwierzę.** Donoszą z Berlina o stracie, jaką poniosło tamtejsze Aquarium. Goryl, którego dostał ten instytut naukowy w dniu 20 października r. b z Afryki przez Liverpool, zdechł w tych dniach. Goryl ten należał do największych małp tego rodzaju, jakie widział Berlin, miał bowiem 1·20 ctm. wysokości. Poprzednio był on sześć lat w niewoli u pewnego murzyna w Gabunie. Przez niedbałą opiekę w czasie transportu zwierzę nabawiło się kataru a następnie suchot. Z początku był on niezmiernie bojaźliwym i nietowarzyskim, nie zaczepiał wprawdzie nikogo, nie znosił jednak, aby się do niego zbliżano. Dla zabawienia go, wpuszczano do klatki szympansa. Goryl spokojnie przypatrywał się przez 1/2 godziny koziołkom, wyprawianym przez szympansa, w końcu jednak zirytował się i ugryzł go w ramię. W chwilach wielkiego wzburzenia uderzał dłoniami po piersiach, zresztą był przeważnie obojętnym i apatycznym. Było to z kolei czwarte zwierzę tego rodzaju, które znajdowało się w Aquarium.

**Egzekucje w Grecji.** Piszą z Aten pod dniem 18 b. m., że od poniedziałku, a zatem w ciągu pięciu dni, odbyło się dziewięć nowych egzekucyj skazanych na śmierć; szereg tychże zakończyło ścięcie żołnierza z Missolungi. Skazanych wybrano z pomiędzy stu innych, już zasądzonych na śmierć W Grecji skazani na śmierć całemi miesiącami nie wiedzą o przeznaczonym im losie, aż do ostatniej chwili. Szczególnym jest sposób wykonywania egzekucji. Ponieważ zajęcie kata jest hańbiącem, i ponieważ zagrożonym on jest każdej chwili śmiercią, przeto na godność tę mistrza wybierają zwykle przestępcę, ułaskawionego od kary śmierci. Kat i jego przyszła ofiara zwykle trzymana bywa w skalistej okolicy portu w Nauplia. Z chwilą egzekucji osobny statek przywozi ich obu na miejsce. Po większej części miejsce to jest miejscem spełnionej zbrodni. Zbrodniarze, którzy z odwagą idą na śmierć, uważani są za bohaterów i lud tworzy o nich piosnki, i niejednokrotnie ich portrety zdobią ściany chat wieśniaczych.

---

two zgadnąć, skoro widzieliśmy ją w jej własnem mieszkaniu, oddaną słodkiemu *far niente*. Młodsza, Marynia, przyuczona do pracy przez matkę, kobietę poczciwą i prostą, poszła bez wahania w służbę za piastunkę do dzieci, zkąd wyszła za mąż za uczciwego i pracowitego czeladnika stolarskiego.

I ten to właśnie krok Maryni był kamieniem obrazy dla Julki, pragnącej koniecznie poprowadzić siostrę drogą, po której sama kroczyć poczęła i mającej na tej podstawie świetne widoki. Nie mogła jej darować tego spospolitowania się i „sponiewierania", i tak się zawzięła, że nie była nawet na ślubie siostry.

Ta ostatnia, pokochawszy szczerze Franusia, nie dała się odwieść od powziętego zamiaru, ale ślub ten opłakała rzewnemi łzami. Nieboraczka była przekonaną w niewinność ducha, że istotnie dopuściła się kroku, nieprzystającego córce urzędnika magistratu

Ztąd to poczucie winy względem siostry, którą, nie zdolna wyobrazić sobie prawdy, uważała za coś wyższego od siebie.

. . . . . . . . . . . . .

Nadszedł dzień wigilijny...

W izdebce Maryni, wyświeżonej jakimś cudem świątecznie, pachnącej niejako ładem i czystością, krzątaniny było co niemiara; i nikt się temu nie będzie dziwił, boć gdziekolwiek sięga panowanie ręki kobiecej, wszędzie krzątanina w dniu owym jest na porządku dziennym. Ruch ten tak jest uświęcony tradycją, tak ma w sobie coś imponującego i nieubłaganego, że szerzy popłoch w sercach najodważniejszych małżonków, którzy uchodzą z placu i chowają się przez cały dzień po różnych dziurach i dziurkach, pewni bezkarności, bo nie zawadzali tym sposobem.

To też i Franuś, mąż naszej Maryni, nie pokazał się żonie wraz z zaproszonym kamratem od warsztatu, jak dopiero samym wieczorem. Ale też zastał wszystko już gotowe.

Dziecko nakarmione piersią matczyną, spało cichutko w kołysce; stół był nakryty na trzy osoby i opłatki przygotowane; od framużki w piecu zalatywał zapach kapusty duszonej z grzybami, postawionej na to, żeby nie wystygła, a na trzonie skwierczały smażące się na patelni trzy rybki, mające być okrasą uczty. Mała flaszeczka z wódką i dzban z piwem, dopełniały przyborów stołu.

Nasze poczciwe gronko z namaszczeniem podzieliwszy się opłatkiem, z równemże namaszczeniem w milczeniu zasiadło do wieczerzy. Rozprawiono się już z barszczykiem i kapustą, i zabierano się przypuścić szturm do rybek, a usta rozwiązywały się potrosze, gdy dało się słyszeć nieśmiałe pukanie do drzwi.

Wszyscy spojrzeli po sobie.

Ktoby to mógł być w dniu tym i o tej porze?

Ale nie było czasu na domysły, bo trzeba było temu komuś otworzyć.

Uczynił to gospodarz domu, wstawszy niechętnie od stołu, ale aż się cofnął, gdy otworzywszy drzwi, ujrzał w nich kobietę, gustownie, chociaż bardzo skromnie ubraną.

Nie mogło mu się w głowie pomieścić, coby to znaczyło.

— Czego pani sobie życzysz? — zapytał surowo niemal.

Ale Marynia ujrzawszy nieznajomą, aż krzyknęła — była to bowiem Julka.

Wprowadziła ją czemprędzej do pokoju i w krótkich słowach poznawszy z mężem i jego towarzyszem, posadziła zaraz przy stole, rozpoczynając od opłatków. Nie przeszkodziło to bynajmniej nawiasowo prowadzonej indagacji, zawartej w oderwanych okrzykach:

— Dlaczegoż tak późno? — Niema już barszczu, a takby ci był smakował. — Ale jakżeś ty tak sama szła o tej porze? tu taka odludna ulica.

— Przyprowadziła mnie tu moja Kasia — odrzekła panna Julja.

— Gdzież ona jest? to niechże wejdzie... zje z nami, co jeszcze jest.

— Poszła na wilję do swojej matki — bąknęła Julka głosem jakimś bezdźwięcznym — przyszedł po nią brat i odprowadzili mnie oboje po drodze.

. . . . . . . . . . . . . . . .

Cóż się stało, że panna Julja zdecydowała się przyjść do siostry bez względu na owego gościa, który się do niej sam zaprosił na wieczór?

Odpowiedź bardzo prosta. Ow gość — a był to właśnie młody hrabia — nie przyszedł, bo, rzecz naturalna, przyjść mu w ten dzień nie wypadało. Nie ośmieliłby się był na takie urągowisko zwyczajowi i ubliżenie powinności względem matki. Przysłał więc tylko parę butelek wina, bardzo ładne pieczywo i półmisek majonezu z łososia a przytem karteczkę, że przyjść dziś nie może, bo cały wieczór przepędzi w kole rodzinnem.

Panna Julja, chociaż ją to niemile dotknęło, zrezygnowała się. Wielkie rzeczy — pomyślała sobie — jeden wieczór przepędzić samą; albo to raz jej się tak trafiło? zje sobie dobrą kolacyjkę, chociażby z Kasią, która wprawdzie miała iść do matki, ale tam przecie majonezu ani ciast takich nie dostanie, wypije parę kieliszków wina i położy się wcześnie do łóżka.

Ale tak się to mówi.

Gdy Kasia ani sobie wspomnieć nie dała o tem, żeby nie miała dziś jeść wilji z rodziną i miała już odejść wraz z bratem, który przyszedł po nią, a ona, jej pani, była skazaną na to, żeby zostać samą jedną na taki dzień, żal ją zdjął niezmierny, a zarazem jakiś strach zabobonny. Wszakże to dzisiejszy dzień jest prognostykiem na cały rok następny. Jakto onaby miała zostać samą, samą jedną jak palec, nie mając nikogo koło siebie!

Nie! nigdy! przenigdy! nie wytrzymałaby w tych czterech ścianach, nie słysząc głosu ludzkiego.

W jednej chwili była gotową i kazała się odprowadzić do siostry, która na szczęście odchodząc, zostawiła jej była swój adres na wszelki wypadek.

. . . . . . . . . . . . . . . .

Jak się odbyła w dalszym ciągu uroczystość familijna u Maryni, to już do tego obrazka nie należy; czy panna Julja wyszła z niej odrodzoną duchem? któż to wie? ale prawdopodobnie tak stać się było powinno. Przejścia tego rodzaju stanowią żywą naukę i mają niekiedy wielki a dodatni wpływ, zwłaszcza na organizmy trapione niepokojem sumienia.

Nie wolno bezkarnie pomiatać tem, co zdawna żyło się z nami, co wsiąkło w naszą krew.

# Kronika krakowska.

### Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

*Sobota* 24 grudnia. O g. 1 w poł. opłatek w Kasynie powszechnem. — O g. 12 w poł. opłatek w Kole lit.-artystycznym. — O g. 1 w poł. opłatek w „Związku literackim".

### Kalendarz myśliwski.

Polować można na: Jelenie, kozły (rogacze), zające, jarząbki, cietrzewie, głuszce (koguty), słomki, bażanty, kuropatwy, dropie i pardwy, krzyki, dubelty, kulony, batalijony, dzikie gęsi, dzikie kaczki i lisy.— Co do kuropatw, te po pierwszych śniegach nie powinny być strzelane.

### Kalendarz rybacki.

Do połowy grudnia nie wolno łowić łososi i pstrągów, tudzież raków samca i samicy. Złowione ryby muszą mieć miarę przepisaną. Na wędkę w dnie cieplejsze idzie dobrze okoń, szczupak głowacica i płotka.

*Kalendarz.* Dziś: *Wigilia.* Adama i Ewy: jutro: Boże Narodzenie; pojutrze: św. Szczepana, pierwszego męcz.

Pośród emigracji naszej we Francji, zaraz po upadku powstania listopadowego bezustannie pracowano nad podtrzymaniem i ducha narodowego i sprawy narodowej. Tworzyły się kółka polityczne, komitety, stronnictwa. Złej woli nie było nigdzie, ale namiętności, zwad, kłótni co nie miara! Szczególniej stronnictwo, zwiące się demokratycznem, nie przebierało w środkach, by obalić przeciwników swoich umiarkowanych lub stronników ks. Czartoryskiego.

Intryga, oszczerstwa, brutalne groźby, padały z tego obozu na wszystkich, co nie chcieli teroryzmowi jego ulegać.

Wskutek tego zawiązały się komitety inne, aby ułatwić obronę przeciw napaściom i chronić emigrację od skrajnych radykalnych zapędów.

Pod koniec roku 1832 istniały w Paryżu dwa główne komitety: jeden skrajny, pod kierunkiem Joachima Lelewela, znakomitego historyka, drugi umiarkowany pod jenerałem Dwernickim, zwycięzcą z pod Stoczka. Członkami komitetu Dwernickiego byli: jenerał Pac, jenerał Umiński, jenerał Sierawski, Teodor Morawski, członek rządu narodowego, wojewoda Antoni Ostrowski, Aleksander Jełowicki i t. d.

Komitet ten dopiero od października r. 1832 istniejący, nie ściągnął jeszcze na siebie ani uwagi, ani zawiści rządu rosyjskiego, ale komitet Lelewela, oddawna już działający, a odezwami do rządów Europy i do narodów bardzo głośny, taką na się ściągnął nienawiść Moskali, że car Mikołaj zażądał od rządu francuzkiego aby ten komitet rozpędził. Rząd francuzki, posłuszny woli carskiej, niepomny godności swej i powagi zastosował się do rozkazu danego z Petersburga. Minister spraw wewnętrznych d' Argont rozpędzić kazał komitet Lelewela dnia 24 grudnia 1832 r. a dwóch jego głównych członków; Lelewela i Leonarda Chodźkę, wydalić kazał po za granice Francji. Lelewel udał się do Belgji i osiadł w Brukseli.

## Wspierajmy przemysł ojczysty!

*Dnia 23 Grudnia.*

**Od Wydawnictwa. Z powodu Świąt Bożego Narodzenia, numer następny wyjdzie dnia 27 b. m.**

**Wskutek świąt** dnia 24 b. m. bióra rządowe i kolejowe zostają zamknięte, przeto przesyłki kolejowe i pocztowe nie będą przyjmowane.

**Wskrzeszenie „Fortuny".** Założone przez urzędników telegraficznych w roku 1876 Towarzystwo „Fortuna" a rozwiązane w swoim czasie za wspólnem porozumieniem urzędników pocztowych i telegraficznych, zostanie na nowo powołane do życia. Celem Towarzystwa jest: za zebrane wkładki miesięczne (po 50 ct.) skupywać losy loteryj państwowych i wspólny podział wygranych. Do Stowarzyszenia tego ze statutem zatwierdzonem przez c. k. namiestnictwo z d. 8 stycznia 1876 r. przystąpić mogą także urzędnicy innych biur w Krakowie.

**IV wykaz składek** na ciepłe obiady dla głodnych dzieci szkolnych złożyli po: 50 złr. pp. Lipowscy Piotrowie; po 10 złr. Feintuch Stanisław i Józefa Heyenbergerowa Walerja, hr. Wodzicki Józef; po 5 złr.: Johnowa W., dr. Horowitz Leon, Smolarska Kazimierzowa, Jasińska Marja, Borzewski Antoni, Zdańska Ludwika, Borkowski W., Ciechanowska Adamowa, Ekielski, Tilles Emanuel; po 3 złr. 20 ct.: p. Cybulska Julja; po 3 złr.: dr. Hrebenda, dr. Jakubowski Jan, Schwarz Henryk, dr. Rydel Lucjan; po 2 złr.: pp. Sleczkowski Wilibald, Rotter Jan, ks. Łabaj Jan, Bednarsey Zofja i Stanisław, Kwiatkowska, Rudolphi, dr. Jakubowski Maciej, Drobner Roman; 1 złr. 30 ct. Schramowa Józefa; po 1 złr. pp: Wdowiszewski J., Stelcel Joanna, Czałczyński J., Heimroth, Silberstein R.; po 50 ct: ks. Rąpała, Kurowiecki.

**Ruch pociągów.** Z powodu nadchodzących świąt i spodziewanego większego ruchu osobowego będą kursowały, oprócz zwykłych niektóre pośpieszne i zwykłe pociągi między Krakowem a Lwowem.

Dnia 24 b. m. pociąg pospieszny nr. 3 między Krakowem a Podwołoczyskami (odjazd z Krakowa o g. 7 m. 3 rano).

Dnia 26 grudnia pociąg osobowy nr. 12-ty między Krakowem a Tarnowem (odjazd z Krakowa 10 m. 55 w nocy).

**Ze stacji ratunkowej.** We czwartek dnia 22 b. m. o godzinie 7-ej wieczorem wezwano telefonem pogotowie ratunkowe na Rynek podgórski do leżącej tamże chorej Anny Światłowskiej, lat 32, służącej pp. Falków w Wieliczce. Swiatłowska za poradą swej znajomej kumoszki, w zbrodniczym celu wypiła nieznany płyn, wskutek czego doznała szalonych boleści żołądkowych i konwulsyjnych drgnień ciała. Chorą pomimo silnego oporu zawieziono do szpitala św. Łazarza. W szpitalu zeznała Światłowska, że zażyła łebków z dwóch paczek zapałek fosforycznych pomięszanych ze szkłem tłuczonym.

O godzinie 10 wieczorem na wezwanie p. Czaplińskiego, sekretarza szpitala św. Łazarza, przewieziono tamże z ulicy Wolskiej chorego umysłowo Woj. Bło.

**† Zmarli.** Marja z Pacaków Jaroszewska, wdowa po notarjuszu Rzeczypospolitej krakowskiej, przeżywszy lat 90, zmarła w Krakowie dnia 21 b. m.

*Dnia 24 Grudnia.*

**JEm. ks. kardynałowi Dunajewskiemu** składać dziś będzie o godz. 12 tej życzenia Najprzewielebniejsza Kapituła i Duchowieństwo krakowskie *in gremio.* I my łącząc się z winszującymi w tych tak świętych, tak pamiętnych dniach, przypominających wielkie odrodzenie świata, życzymy Jego Eminencji, aby Bóg wielki, który dla nas stał się maluczkiem, przedłużył na lat wiele czerstwe siły naszego Arcypasterza i aby chlubne lata Jego rządów biskupich ukoronować raczył Narodzeniem jedności i miłości w naszym kraju przez odrodzenie we wszystkich kierunkach wzniosłych zasad Ewangelji.

**Opłatek w „Kurjerze Polskim"** zgromadził wczoraj wieczorem w lokalu redakcyjnym przy ul. Florjańskiej kilkadziesiąt osób ze wszystkich kół towarzyskich Krakowa. Serdeczny toast na pomyślny rozwój pisma wzniósł ks. proboszcz Strzelichowski, podnosząc uczciwą tendencję i szczerze polski kierunek pisma. Z kolei poruszano najżywotniejsze sprawy narodowe i miejskie, a w dyskusji żywy brali udział przemysłowcy i rękodzielnicy, zaznaczając swą solidarność z kierunkiem *Kurjera Polskiego.*

**Drużyna sokolska** w liczbie blisko 200 osób zebrała się wczoraj celem złamania się opłatkiem. Po odbyciu wśród serdecznego nastroju tradycyjnej ceremonji zasiedli wszyscy obecni do kolacji. Po piewszem daniu nastąpiły toasty, których szereg rozpoczął prezes dr. Styczeń. Do uprzyjemnienia wieczoru przyczyniała się gra „Harmonji" i śpiew chóru męskiego „Sokoła". Gdy wstano od kolacji nastąpiło rozdzielanie przez losy pięknych podarków między członków. Równocześnie śpiewano pod przewodnictwem zaproszonego gościa czcigodnego ks. Sieniewicza, wygnańca z Podlasia, śliczne nasze kolendy. Około godziny $10^1/_2$ r. zeszli się „Sokoli" do domów, dziękując za umiejętne urządzenie uroczystości komitetowi, w którego skład wchodzili pp.: Piotrowski, Kurkiewicz, Schramm, Łuczków, Goldmann i Benaluk.

**Poświęcenie odrestaurowanej kaplicy.** W pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia o godzinie w pół do 9 rano odbędzie się poświęcenie nowo-odrestaurowanej i odmalowanej kaplicy brackiej Arcybractwa Pocieszenia N. Marji Panny w kościele św. Katarzyny na Kazimierzu. Po dokonanym akcie poświęcenia przez miejscowego przełożonego klasztoru odśpiewaną zostanie wotywa, a następnie ks. Promotor wygłosi stosowną naukę.

Przy tej sposobności nadmienić wypada, że roboty malarskie wykonał pięknie p. Stanisław Jachimowicz, malarz dekoracyjny.

**Loterja gospodarcza.** Wczorajszej nocy miałem sen dziwny. Sniło mi się, że jestem w lesie a około mnie zgromadzili się mieszkańcy lasów i pól, a więc dziki, jelenie, sarny, zające i Bóg wie zkąd gałęzie drzew obsiadły nasze swojskie kaczki, indyki, kury i gołębie. W miłem tem towarzystwie wiodłem zawziętą dysputę w obronie naszych myśliwych i naszych żołądków. Panu dzikowi tłumaczyłem, jak jego mięso jest smaczne, pani sarnie zachwalałem jej delikatność, panu zającowi opowiadałem co to za delicje comber zajęczy, pani gęsi prawiłem o czerninie, której sam nie znoszę, ale moja gospodyni, u której stołuję się, zjada po trzy talerze na raz tego „krwawego" specjału, i tak każdemu z osobna tłumaczyłem jego dobre strony na półmisku.

Słuchano mnie z zaciekawieniem, a nawet pan dzik snać zadowolony z komplementu, gładził mnie swą łapą po włosach. Dobrze mi było w lesie... W tem słyszę przeciągłe strzały... walą jedne po drugich... kompanja moja przed chwilą spokojna, zaczyna strzydz uszami, a z ruchów maluje się niepokój. Strzały nie ustają, myśliwi w wolnym tempie zbliżają się ku nam.

Pani sarna rzecze do mnie: Słyszysz pan, to po nas przychodzą — te strzały to zapowiedź śmierci naszej! Panie, ratuj nas, przemów do nich, niech darują nam życie!

Prośbę powtórzyli obecni. Żal mi się zrobiło wystraszonej zwierzyny, zerwałem się z miejsca i pobiegłem w stronę zkąd strzały padały.

Zbliżam się... Widzę całe towarzystwo, na czele którego postępuje cały legjon dam, pięknie przybranych w insygnia myśliwskie.

Zbliżam się do pierwszej z pań, do tej, co snać przewodniczy wyprawie, i w słowach pokornych tłumaczę moją dziwną misję, Dama słucha mnie z zaciekawieniem.

— Ach, panie łaskawy! — rzecze po chwili piękna o pudrowanych włosach interlokutorka — niemożliwych pan rzeczy żądasz od nas. Zapomniałeś chyba, że jutro loterja gospodarcza na rzecz ubogich, zostających pod opieką Sióstr Miłosierdzia na Kazimierzu... Zwierzyna być musi, musi boby loterja się nie udała, a ubodzy nie otrzymaliby koniecznego zasiłku... Pana rozczuliły prośby sarny, dzika — pójdź pan na Kazimierz i posłuchaj tych, co oczekują i łakną ciepłej strawy, cieplejszej odzieży. Idź pan, spojrzyj pan na te łzy i niedolę, a ręczę, że z prośbą swoją nie powrócisz do mnie.

Umilkłem, bom w duchu podzielał szlachetny zapał uroczej prowodyrki.

Strzały rozległy się ponownie. Obudziłem się... O godz. 2 po południu znalazłem się w ujeżdżalni „Sokoła" na placu pokapucyńskim, gdzie się odbywała loterja gospodarcza na rzecz ubogich. Tłumno... pełno, gwarno... Kosze szczęścia w oblężeniu. Słyszę naokoło siebie westchnienia posyłane pod adresem dzików, sarn, zajęcy... Mamo jak ja bym chciała wygrać sarnę — ty tak sarninę lubisz — gaworzy młoda gosposia. Tam znów kumoszka z dwoma koszami i jedną torbą na ręku opowiada przyjaciołkom o pewnym znajomym pewnego znajomego, który wziąwszy za 40 ct. biletów wygrał 6 dzików, 5 sarn, 8 zajęcy i zdaje się jeszcze jednego prosiaka! Opowiadanie kumoszki elektryzuje słuchaczki. Po chwili spostrzegam je u kosza profesorowej Pareńskiej.

Przypomina mi się mój sen dziwny, a z nim sentencja pięknej prowodyrki...

Ciekawą byłaby geneza miłosierdzia ludzkiego?

O godz. 4 miejska kapela „Harmonia" zagrała po raz ostatni — ujeżdżalnia powoli opróżniać się zaczęła

**Zamknięci.** Wczoraj grono złożone z kilku osób, pragnąc powinszować jednemu ze swych znajomych, mieszkającemu na Podgórzu, wynajęło wóz do przewożenia mebli i w tak zaimprowizowanym wehikule udało się na miejsce. Ponieważ szczególniejszy ekwipaż zamykał się z zewnątrz, przeto zamknięto go i klucz wysłano na Podgórz. Podróż początkowo bawiła wszystkich, lecz w przejeździe przez ulicę Dietla, wskutek zapalenia się osi, wkrótce dalsza jazda stała się niemożliwą.

Usiłowano otworzyć drzwi, posyłano po klucz tymczasem zamknięci panowie w samotrzasku przy dokuczliwem zimnie przepędzali czas — wcale nie wesoło.

Dopiero zdołano drzwi otworzyć i w ten sposób uwolnić z niespodziewanej kozy. Dalsza podróż pomimo zapewnień woźnicy, że wszystko jest w porządku, odbyła się w więcej zwykły sposób — podobno pieszo.

## Ostatnie telegramy.

### Dnia 23 grudnia.

**Paryż.** Malarz Łuskina, podejrzany o szpiegostwo, został wypuszczony na wolność. Rozkazano mu opuścić granice Francji.

### Dnia 24 grudnia.

**Wiedeń.** Pytany telegraficznie przez redakcję dziennika *Neues Wiener Tagblatt* o sytuację polityczną, stworzoną skandalem panamskim René Goblet, odpowiedział co następuje:

„Paris, 22 décembre.
Gouvernement et Parlement d'accord pour faire lumière complète; donc situation pénible, mais sans péril". R. Goblet.

Co znaczy: I rząd i parlament zgodnie dążą do rozświetlenia jak najbardziej sprawy panamskiej, sytuacja więc przykra, ale nie przedstawia żadnych niebezpieczeństw.

**Wiedeń.** Zmarł radca dworu Eichler, zwany królem kolejowym.

**Rjeka.** Ks. Bismarck przyjął zaproszenie rodziny Hoyosów. Przybędzie tutaj na cztery tygodnie w marcu roku przyszłego. Zjedzie i hr. Herbert z żoną. Willa Hoyosów odnawia się i upiększa na wielką skalę.

**Budapeszt.** Zasłabła na cholerę jedna osoba.

**Berlin.** Prokuratorja oskarża posła Böckla (antysemitę) o kradzież dokumentów publicznych, dostarczonych Ahlwardtowi. W sprawę ma być wmieszany hr. Waldersee.

**Hamburg.** Urzędownie stwierdzono 4 wypadki cholery.

**Kopenhaga.** Król uda się w dzień imienin cesarza Wilhelma II do Berlina.

**Rzym.** Ojciec św. odpowiadając na gratulacje świąteczne ze strony kolegjum kardynałów, zaznaczył, iż sytuacja polityczna Europy niestety jest groźną. Przemówił Ojciec św. raz jeszcze przeciw wolnomularstwu.

**Paryż.** Zapowiadają wielki manifest bonapartystowski.

**Paryż.** Zapadła uchwała senatu, zawieszająca nietykalność co do osób 5 senatorów.

**Paryż.** Sędzią polubownym, który rozstrzygał w pojedynku Clémenceau-Deroulède był nie jenerał Saussier który się wymówił, ale Fery d'Esclandes. Fery zażądał, aby strony zastosowały łagodniejsze warunki i przyznał wybór broni Clémenceau.

**Paryż.** I w pojedynku Clémenceau - Millevoye okazał się potrzebny sąd polubowny.

**Paryż.** W Izbie deputowanych przemawiał z kolei z wydanych trybunałom posłów Juljusz Roche. Na porządku dziennym był traktat handlowy ze Szwajcarją.

Roche bronił traktatu. Uzasadniał — starą przyjaźnią francuzko-szwajcarską. Są pobudki płynące z serca — mówił. Wielu widziało w tem alluzję do rządu obecnego.

W dalszym ciągu uwikłał się Roche w przykrą polemikę słowną z ministrem prezydentem Ribotem, skończył znużony nie mogąc już odzyskać zaufania i ucha powolnego Izby.

**Paryż.** Floquet zeznając przed komisją panamską odczytał pismo, w którem oświadcza, iż nigdy nie brał pieniędzy od osób i instytucyj prywatnych na cele funduszu dyspozycyjnego.

Zarzuty w tym kierunku nie od dzisiaj go spotykają. Już w 1888 r. mówiono o tem, iż korzysta z totalizatora, że nawet bank francuzki okłada kontrybucjami. Cięższe skargi miotał dep. Laguerre. Wszystko to się przeżyło.

Broni się Floquet tem, iż powołuje się na księgi rozchodów funduszu dyspozycyjnego. Uwidocznione są tam kwoty, o ile odpływały miesięcznie i widać jaka panowała regularność. Nadzwyczajnymi jakimś funduszami nigdy ministerstwo nie rozporządzało, i jak z ksiąg widać, ich nie używało.

**Paryż.** *Cocarde* żąda ustąpienia Floqueta, skoro Rouvier z mniej poważnej przyczyny ustąpił.

**Paryż.** Yves Guyot odmówił zeznań przed komisją panamską i nazwał w liście otwartym szpiegiem tego deputowanego, który doniósł komisji o jego słowach, dotyczących sprawy rzekomego przeglądania listy przedajnych przez Carnota.

**Paryż.** Dep. Cafarelli zeznał, iż Yves Guyot w kuluarach w istocie pomówił prezydenta Carnota, iż oglądał listę przedajnych, nie robiąc z niej użytku

**Paryż.** Wypadkiem dnia są zeznania Andrieux przed komisją panamską. Wymienił Andrieux jeszcze nazwiska: Deloncla i Henryka Mareta. Od Artona brało łapówki stu czterech deputowanych, Sans-Leroy wziął 300.000 fr. Szereg nazwisk, nazwisk podstawionych i cyfr wyliczył Andrieux zgodnie z wynikiem śledztwa. Fotografje talonów kazał sporządzić Reinach, on też porobił swoje zapiski.

Niezmiernie ciekawe były zeznania Andrieux, o ile odnosiły się do Reinacha. Herza Reinach tak bardzo się bał, iż chciał swego syna, oficera armji ożenić z córką Herza, aby tylko mieć spokój. Raz poszedł Reinach do Cottu, prosząc, aby dał dla rządu na cele polityczne pieniędzy. Skoro to nastąpi, przyobiecywał, iż Crédit foncier ocali spółkę panamską. Cottu żądał gwarancji. Postanowiono do Floqueta trafić przez Clèmenceau. Dyrektor Christofle nie starczył. Chodziło o kogoś pewniejszego. Clèmenceau, kiedy do niego przybyli wysłani delegaci, powiedział: Taki Christofle może łatwo upaść. O pieniądzach nie zgadało się jakoś.

Pomimo to Cottu wypłacił żądaną sumę. Kiedy przejrzał, domyślił się prawdy, wpadł w oburzenie. Było posiedzenie, na którem szarpał Reinacha za brodę, i pchał go o ścianę.

Wydał Reinach sam niektóre dokumenty redakcji *Libre parole* w myśli, iż tem okupi sobie milczenie. Do Herza chodził, mniemając, iż zagłuszy *Libre parole,* do Constansa, aby uspokoić *Cocarde,* na którą Constans wpływ wywiera.

**Paryż.** Rząd otrzymał votum ufności 353 gl. przeciw 91.

**Petersburg.** Wprowadzają się znaczne zmiany w nadzorze rządu nad sprawami wyznaniowemi kościoła katolickiego.

**Sofja.** *Swoboda* oznajmia, iż w dniach najbliższych wyjdzie z jej drukarni książka, zawierająca tekst dosłowny tajnych dokumentów zaczerpniętych z archiwów konsulatu rosyjskiego w Ruszczuku i poselstwa rosyjskiego w Bukareszcie. Książka ta rozesłaną zostanie przedstawicielom *Swobody* jako bezpłatny dodatek.

**Pittsburg.** Wielkie *jury* (instytucja sądowa, która orzeka o tem, czy ma być wdrożone postępowanie karne) oświadczyło się za wytoczeniem procesu przywódcy strejkujących Dempsey'owi, pomocnikowi kucharskiemu Davidsonowi i robotnikowi Beatty'emu.

### Przyjechali do Krakowa.

Dnia 22 grudnia.

**Grand Hotel.** K. Ostaszewski z Grabownicy. — T. Wolf z Jarosławia. — D. Triem z Wiednia. — M. Bogdanowicz ze Lwowa.

**Hotel Saski.** Hr. J. Stadnicki z Król. Pol. — J. Wierzchlejski z Król. Pol. — W. Sokolnicki ze Lwowa. — B. Szeligowski ze Lwowa. — F. Urbański z Grabaniny. — A. Lessel z Warszawy.

**Hotel Drezdeński.** M. Pszyk z Hutykonia. — W. Ołtarzewski z Kijowa.

**Hotel Krakowski.** S. Leniecki z Czastary z Król. Pol. — E. Bernacki z Wiednia. — N. Matkowska ze Lwowa. — J. Borczy z Jurkowa. — T. Zalański z Wadowic. — Ks. S. Strzelbicki z Podgrodzia.

**Hotel Pollera.** Ch. Berstein z Jarosławia. — S. Jakubowski z Zabawy. — Ks. S. Lewicki z Jaryczowa. T. Grabkowski z Przemysłowic. — W. Trzeciecki z Dąbrowy.

**Hotel Europejski.** W. Zawadzki z Wilna. — W. Specht z Wiednia. — A. Trenzel z Krynicy. — H. Pompa z Wiednia.

**Hotel Centralny.** M. Mirecki ze Szczawnicy. — A. Schütz z Biały Wielkiej. — J. Zubrzycki z Wilkowa.

## Z rynków towarowych.

*Wiedeń* dnia 22 grudnia.

**Produkty rolne.** Pszenica na jesień 7.73 do 7.76; na wiosnę 7.58 do 7.60; na maj-czerwiec 7.52 do 7.54; żyto na wiosnę 6.64 do 6.65; na maj-czerwiec —.— do —.—; kukurydza na maj-czerwiec 5.14 do 5.15; owies na wiosnę 5.91 do 5.92; rzepak na styczeń-luty —.— do —.—; nowy rzepak —.— do —.—; kalarepa na sierpień i luty loco Wiedeń —.— do —.—; na sierpień i wrzesień —.— do —.—.

**Bydło.** Za 100 kg.: Woły —.— do —.—; owce —.— do —.—; nierogacizna —.— do —.—; smalec wieprzowy krajowy z beczułką 51.— do 52.—; słonina biała bez opakowania 45.50 do 46. ; łój —.— do —.—.

**Spirytus.** Kontyngentowany 100.000 ltr. z dostawą natychmiastową $14.12^1/_2$ do $14.37^1/_2$; na wiosnę —.— do —.—.

**Nafta, wosk i t. p.** Olej rzepakowy z dostawą natychmiastową loco Wiedeń —.— do —.—; lniany z dostawą natychmiastową loco Wiedeń —.— do —.—; nafta floridsdorfskiego typu z natychmiastową dostawą 16.75 do 17.—; galicyjska Standard White marki Skrzyńskiego 16.75 do 17.—; kaukazka (fium.) 17.75 do 18.—; amerykańska 19.— do 19.25; kaukazka (trjest.) transito 4.80 do 5.—.

**Towary kolonjalne.**

*Hamburg* dnia 22 grudnia.

Kawa za 100 kg.: Rio zwykła 66.— do 73.—; lepsza 74.— do 77.—; prima 79.— do 83.—.

*Praga* dnia 22 grudnia.

Cukier na grudzień 17.20 do $17.37^1/_2$; na styczeń 17.30 do 18.05.

## Kurs giełdy krakowskiej.

Z dnia 23 grudnia 1892.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| *Waluty* | | |
| Ruble papierowe . . . . za 100 rubli | 119 — | 119 75 |
| Marki niemieckie . . . . za 100 mar. | 58 90 | 59 10 |
| 20-to frankówka złota . . . . . . . | 9 57 | 9 59 |
| Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bieżącego. | | |
| $4^1/_2$% galic. Banku hipotecznego . . | 98 30 | 99 — |
| 5% „ „ „ . . | 100 70 | 101 40 |
| 5% „ „ „ z 10% prem. | 108 — | 108 70 |
| $4^1/_2$% galic. Tow. kred. ziem. . . . . | 99 80 | 100 30 |
| $4^1/_2$% galicyjskiego banku krajowego | 98 80 | 99 40 |
| 5% Tow. kred. ziem. Król. Pol. ser. V za rubli 100, w rublach i kop. . | 101 50 | 102 25 |
| *Obligacje* (za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bieżącego). | | |
| 5% galicyjskie indemnizacyjne . . . | 104 50 | 105 50 |
| 4% galicyjskie propinacyjne . . . . | 94 60 | 95 40 |
| 5% komun. gal. Banku kraj. I. Em. | 100 70 | 101 40 |
| 5% „ „ „ „ II. Em. | 100 50 | 101 20 |
| $4^1/_2$% pożyczki krajowej galicyjskiej . | 97 75 | 98 50 |
| 4% Listy likwid. Król. Pol. za r. 100 | 98 50 | 99 50 |
| *Losy.* | | |
| Miasta Krakowa . . . . . . . . | 24 — | 25 — |
| „ Stanisławowa . . . . . . . | 33 — | — — |
| Czerwonego krzyża austrjackie . . . | 17 75 | 18 50 |
| „ „ . . . | 11 40 | 12 — |
| Węg. budowy tumu (Bazylik.) . . . | 6 5 | 7 10 |

### NADESŁANE.

*(Rubryka Nadesłane nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).*


IOANNES CASIMIRVS
Dei gratia Rex Poloniae, Magnus Dux Lituaniae, Russiae, Prussiae, Masoviae, Samogitiae, Livoniae, Smolensciae, Czerniechouiaeque,
necnon Suecorum, Gottorum, Vandalorum Haereditarius REX

## W sprawie morskiego oka

Nad krajem naszym wisi groźba wyrządzenia mu krzywdy; granicę polsko-węgierską zepchnąć usiłują ze szczytów gór w dolinę. Oderwać chcą od Galicji a przyłączyć do Węgier 900 morgów najwyższych Tatrzańskich turni i połowy najpiękniejszych dwóch jezior!

Wobec powszechnego zainteresowania się w kraju naszym i po za granicami jego, tym granicznym sporem, postanowiliśmy zbierać i ogłaszać dokumenta, świadczące o słuszności naszej w tym sporze sprawy.

Długi szereg poważnych dowodów, jakie już dotąd zgromadzono, składa się z autentycznych dokumentów prawnych, dzieł historycznych i geograficznych map, nietylko polskich i niemieckich, ale także i węgierskich; nietylko prywatnych, ale i urzędowych; nietylko cywilnych ale także i wojskowych, wykonanych przez jeneralny sztab.

Z długiego szeregu tego, wydobywamy z pleśni wieków i ogłaszamy dziś najpierw dokument wiekiem i treścią swą najpoważniejszy, godzien, by szedł na czoło długiego dokumentów szeregu — bo taki, że wobec bezstronnego sądu, sam jeden bez pomocy innych, wystarczyćby powinien za dowód, naszej w tym sporze słuszności. A cóż dopiero, gdy jak niżej zobaczymy, dokument ten wydany przez Króla Polskiego, potwierdzenie najzupełniejsze znajduje w dokumentach późniejszych, wydanych przez Cesarski Austrjacki Rząd!

Dokumentem tym — który w wiernej podobiźnie tu podajemy — jest przywilej na pergaminie z wielką pieczęcią przez króla Jana Kazimierza wydany, z daty 8 stycznia 1661 roku, mocą którego król Polski darowuje Nowobilskim sołtysom z Białki, te same pastwiska, do których własności dzisiaj książę Hohenlohe niesłusznie się przyznaje i twierdzi że do Węgier a nie do Galicji należą.

Oto w dosłownem tłomaczeniu treść przywileju onego:

Jan Kazimierz z Bożej łaski król Polski, Wielki książę Litwy, Rusi, Prus, Mazowsza, Żmudzi Inflant, Smoleńska i Czernichowa, oraz Szwedów, Gotów i Wandalów dziedziczny król.

Wszem wobec i każdemu z osobna, komu o tem wiedzieć należy, wiadomo czynimy: Mając szczególny wzgląd na wierność uczciwego Wojciecha Nowobylskiego, młodszego, wnuka niegdy poczesnego Wojciecha Nowobylskiego posiadacza sołtystwa w naszej wsi Białce w Starostwie Nowotargskiem, które to sołtystwo ustanowił tenże i powiększył swoją własną pracą i nakładem, z nowego korzenia wyrąbawszy i do lepszej uprawy i wydajności doprowadziwszy, my, skłaniając się łaskawie do pokornej prośby przerzeczonego uczciwego Wojciecha Nowobylskiego, udzielamy mu dożywotnie prawo na to sołtysfwo niniejszym przywilejem, mocą którego przenosimy na niego toż sołtystwo ze wszystkiemi polami i łąkami, począwszy od rzeki Białki, po rzekę Leśnicę, wraz z młynem, karczmami i browarem, z tartakiem i foluszem ze wszelkiemi użytkami i dorobkiem, którył tenże sołtys przemysłem własnym wyrobił wraz z dodaniem roli Przymiarkiem zwanej, a obok strugi Komornikowo położonej, która to rola po wymierzeniu całej wsi pozostała, oraz z łąkami nad Leśnicą położonemi, a także łąką czyli polaną Brzegami zwaną; dajemy także dla pasania bydła górę Kiczorę aż po szczyt Wołoszyński obok Rybiego Stawu, a to dla pasania również owiec jak i krów; wszystko to przerzeczony sołtys będzie miał, posiadał i dzierżył aż do ostatniego dnia życia swego; przyrzekamy za nas i za najdostojniejszych następców naszych, że przerzeczonego Wojciecha Nowobylskiego nie będziemy rugować ani z samego sołtystwa, ani z jego pożytków, zachowując w całości i nienaruszone to jego prawo aż do jego śmierci; poczem zaś całe sołtysostwo wraz ze wszystkiemi użytkami do nas powróci; co stwierdzając ręką naszą podpisujemy i pieczęcią naszą królewską opatrujemy.

Dan w Krakowie dnia 8-go miesiąca Stycznia r. p 1661 go, panowania naszego w Polsce 13-go roku, a w Szwecyj 14 go.

*Jan, Kazimierz*, król.

Musiałyć te pastwiska być *polskie* a nie *węgierskie*, skoro król polski darowywać je prawo miał — i niemasz nigdzie śladu ani w historyi, ani w notach dyplomatycznych, żeby kiedy który król węgierski, darowiznie tej się sprzeciwiał.

Dziś dopiero — kiedy bogaty cudzoziemiec, po węgierskiej stronie dla polowania na kozice, sąsiedni majątek nabył — a ustawa Sejmu galicyjskiego resztki kozic polskich w opiekę biorąc, tępienia ich wzbroniła — a poczciwi górale tatrzańscy kochając swoich siedzib przyrodę, przeszkodzili kilkakrotnie przepędzaniu kozic polskich, na stronę węgierską na polowanie dla pana — wtedy ten pan zagniewany, wyciąga z pyłu zapomnienia stare jakieś i dawno rozsądzone już zatargi sąsiedzkie, między Palocsajami a Homolacsami; wpiera we władze węgierskie gołosłownie, że te turnie, w których kozice polskie się gnieżdżą, do korony węgierskiej należeć powinny; nie czekając rozstrzygnięcia wznowionego sporu przez kompetentne sądy, sam samowładnie grunta sporne sobie przywłaszcza i przemocą w posiadanie bierze, turystom na nie chodzić zabrania, a do górali polskich niemieckiej swojej straży leśnej strzelać rozkazuje.

Niewątpimy ani na chwilę, że na butnego cudzoziemca sprawiedliwość w Austrji się znajdzie — ale chodzi dziś o to, żeby ona znalazła się dość rychło — nim spór graniczny sztucznie wywołany, przerodzi się w walkę uzbrojonych ludzi — nim się krew ludzka tam poleje! A że polać się może, nic nieprawdopodobnego w tem niema: bo *pan niemiecki* ufny w potęgę stosunków swoich i w poparcie miejscowych władz węgierskich, odstąpić od wszczętego przez siebie sporu nie myśli — a *górale polscy* ufni w swe odwieczne, dotąd przez nikogo niezaprzeczane im prawa, także trzymają się hardo, i ani myślą o ustąpieniu niemcowi swej ziemi!

Miejscowe władze węgierskie sprzyjające księciu Hohenlohe, — choćby już tylko z patryotyzmu węgierskiego, za to: że on ich ojczyznę o 900 morgów powiększyć obiecuje — usiłowały osłabić wagę świadectwa przywileju Jana Kazimierza tem, że łaciński wyraz „*penes*“ nie znaczy naokoło, lecz przy: a przeto darowane przez króla sołtysom pastwiska górskie czyli hale, leżą może tylko po jednym brzegu Morskiego Oka, a nie do około onego

Na szczęście, dowcipny ten domysł, nie poparty żadnemi z ich strony dowodami, za słaby jest do wygrania niesłusznej sprawy — a upada całkowicie wobec silnych a przeciwnych temu domniemaniu dowodów ze strony Galicji.

Tu właśnie w sukurs przychodzą dokumentowi królewskiemu, dokumenta urzędowe Austrjackich już władz:

1. Bo oto najprzód, w roku 1790, wydaną została przez *Liesganiga*, cesarsko-austrjackiego urzędnika, na urzędowych austrjackich źródłach opracowana, pierwsza mapa Galicji, na wielką skalę 1 : 288.000, pomieszczona na 49 arkuszach, z których 9 zajmuje sam tytuł, bardzo pięknie rytowany (*Gottofredus Prixner sculpsit Leopoli*) przedstawiający obrazowo bogactwo tego kraju, niedawno dopiero wcielonego do Austrji...

Urzędowa mapa ta (wydana *Vindobonae bei Fr. Mollo*) naznacza granicę kraju naszego od Węgier znacznie dalej jeszcze, aniżeli sięga ta granica, której dzisiaj bronią górale — bo znaczy ją przez dolinę Rowienki, Rohatkę, Polski Grzebień, Żelazne Wrota, małą i wielką Wysoką — tak, że według tej mapy nawet i *Żabie stawy*, a nawet i dalej za niemi położony *Polski zmarzły staw*, do Galicji wówczas należały! Tak prowadzona granica wyjaśnia nam dopiero logicznie: zkąd biorą się dziś w Węgrzech nazwy miejscowości takie, jak Polski Grzebień lub Polski Staw!

2. Zupełnie tak samo znaczy jeszcze granicę Węgier od Galicji, druga urzędowa austrjacka mapa, opracowana „według najlepszych źródeł“ przez c. k. sztab jeneralny kwatermisrrzowski, w roku 1824.

Aliści jakoś nie na długo przed rokiem 1824, skutkiem niedbalstwa ówczesnych rządzących nami władz, a oraz skutkiem obojętności ówczesnego społeczeństwa polskiego, oderwał ktoś od Galicji a przyłączył do Węgier one Zmarzłe i Żabie polskie stawy, a wraz z niemi około 2.800 morgów dzikich ale pięknych skał. Bo oto:

3. Gdy rząd austrjacki w roku 1824 sprzedał dobra Zakopańskie *Emanuelowi Homolatsch'owi*, i wydelegował do oddania temuż w posiadanie nabytej ziemi, c. k. komornika Nerunowicza — ten c. k. urzędnik, działający imieniem c. k. Rządu, naznaczył w akcie oddawczym granicę nabytej od rządu posiadłości: od szczytu „Nad-Rybie“ ku wschodowi grzbietami gór do szczytu „Nad Czarnym-Stawem“ — a ztąd na północ znowu ciągle grzbietami skał aż do szczytu „Żabie“ zwanego, a od niego też grzbietami aż do miejsca, gdzie potok od Morskiego Oka płynący do potoku „Biała-woda“ wpada.

Oddał więc w tem miejscu komisarz Nerunowicz, nabywcom Homolacsom, już o 2.800 morgów mniej, aniżeli Rząd austrjacki od Rzeczypospolitej polskiej nabył — ale przecie oddał jeszcze całe Morskie Oko i cały Czarny Staw wraz z okolicznemi lasami i skałami — i najwyraźniej kilkakrotnie powtarza w swym akcie, że granica ciągle bieży grzbietami gór — z których to grzbietów dzisiaj, Węgrzy granicę tę, o 900 morgów dalej, w sam środek Morskiego Oka, zepchnąć usiłują!

4. Nabywca dóbr zakopiańskich, Emauuel Homolacs, przez nikogo nie zaczepiany, wykonywał przez lat 10 swe prawo posiadania i użytkowania nabytego majątku, w zakreślonych mu aktem oddawczym granicach — aż w roku 1834 wpadli do jego lasu słudzy sąsiada barona Palocsaja i zrąbali w nim nieprawnie $17^{1}/_{2}$ sągów drzewa.

Homolacs zaskarżył sąsiada o to bezprawie do c. k. urzędu obwodowego w Nowym Sączu, wskutek czego odbyła się w roku 1837 mięszana komisja, złożona z reprezentautów władz galicyjskich i węgierskich — poczem c. k. urząd obwodowy wydał orzeczenie pod datą 8 maja 1839 r. do liczby 9 070 tej treści: Że granica między Węgrami a Galicją idzie szczytami gór, tak jak ją Nerunowicz opisał; że ten las (do którego wtargnął węgierski sąsiad Palocsay) jest zapisany w metryce Józeflńskiej gminy Brzegi; że przeto leży w obrębie granic Galicji i że jest w Galicji opodatkowany.

Nawiasowo zwrócimy tu uwagę: że na rozsądzenie sprawy o marne 17 sągów

drew, ówczesny urząd obwodowy spotrzebował aż 5 lat czasu, a urząd gubernialny, który sprawozdanie tego urzędu i operat komisji granicznej otrzymał, nie odezwał się wcale.

5. Niezałatwiona wówczas kategorycznie drobna ta sprawa, wyłazi na jaw znowu po 20 latach, ale objawia się już abdykacją praw Homolacsów – i z małego sporu o 17 sagów drew, urasta do wielkich rozmiarów: bo obejmuje już nietylko cały las „pański“ Żabie, w którym ta grabież 17 sagów popełnioną była, ale także i pastwiska nad Rybiem i Czarnym Stawem, będące własnością sołtysów Nowobilskich, a *darowane im przez króla Jana Kazimierza.* W roku 1858 pani Klementyna Homolacsowa (czy to pod naciskiem Palocsayów, którego odeprzeć nie umiała, czy z innych jakich powodów) zawiera z Palocsayami umowę mocą której **zrzeka się** na rzecz rodziny Palocsayów własności tych parcel, *„które od roku 1834 są sporne,“* ale które według opisania granic w tejże umowie, razem około 900 morgów wynoszą! Powołując się wyraźnie w tej umowie na *mapę katastralną* **galicyjską**, strony umowę zawierające wymieniają szczegółowo nazwy i numera parcel, tak jak one na galicyjskiej urzędowej mapie są zapisane — a w szczególności: Nr parceli 2.538 las Żabie 218 morgów 1 228 sążni, Nr. parceli 2.539 pastwisko Żabie 145 morgów 749 sążni, Nr. parceli 2.541 dzikie skały 464 morgów 538 sążni oraz Nr. 2.536, 2.537, 2540 jeziora 31 morgów 831 sążni.

Czemuż nie szukano tych parcel na mapach katastralnych węgierkich? jeżeliby ta ziemia kiedykolwiek węgierską być miała?.. Ależ ona nigdy węgierska nie była — i aż do przybycia księcia Hohenlohego w te strony, żadna mapa węgierska tych parcel nie obejmowała!

Dowodzi tego sama już ta umowa, bo nietylko że się na galicyjską mapę powołuję, ale wyraźnie nawet w punkcie 4 powiada: że rozgraniczenie majątków tych dwóch ma być dokonane przez środek Czarnego Stawu i Morskiego Oka, aż do miejsca gdzie rzeka „Białka“ (od jezior tych płynąca!) z potokiem „Podupłaski“ się łączy — *a od tego miejsca dopiero, granicę nietylko pomiędzy dwoma majątkami, ale równocześnie także i pomiędzy Węgrami a Galicją tworzy.“*

Otóż umowa ta mówi całkiem jasno i wyraźnie, że granica Galicji od Węgier **nie idzie** przez środek obydwóch jezior — a przecież umowa ta, to jedyny jest dokument w ręku księcia Hohenlohego, na podstawie którego on sobie te parcele przywłaszcza i do państwa węgierskiego wcielić je usiłuje.

Ale umowa ta, dla Galicji na tym punkcie korzystna, oprócz prywatnej frymarki ziemią za prawo wyrąbania z niej drzewa, ma inną jeszcze smutną dla Galicji stronę: Oto w umowie tej, bodaj czy nie po pierwszy raz, pojawia się ten geograficzny fałsz, na którym dzisiaj rozmyślnie już wszyscy najęci węgierscy rysownicy map jeżdżą: że potok zwany zawsze dosąd *„Rybim“* albo *„Od Rybiego,“* który z Morskiego Oka wypływa, przezwany tu jest „Białką“. Kiedy przecie całej okolicznej ludności wiadomo jest: że rzeka Białka tak się nazywać zaczyna dopiero od miejsca, połączenia się potoku Rybiego z potokiem Biała woda, który znacznie od tamtego jest dłuższy — a więc, że istotnych źródeł i początku rzeki Białki szukać należy nie w onych dwóch jezierach, lecz o wiele dalej na wschód: w *Polskim Zmarzłym Stawie,* a u stóp *Polskiego Grzebienia,* i w okolicy przełęczy, zwanej po góralsku: *Rohatka,* a przez sztab jeneralny *Mauthstein* *).

Raz przezwany urzędewnie przed laty **Rybi potok rzeką Białką**, pozwala dzistaj Węgrom przesuwać granicę samowolnie o 900 morgów na naszą szkodę — a pomimo to granica ta **nowa** i fałszywa, bieży zgodnie z dokumentami, pisanemi przed laty **stu!**

Dlatego to z zasady i zawsze powinniśmy wszelkiemi siłami bronić się od fałszowania naszych nazw geograficznych na jakichkolwiek mapach, i protestować głośno przeciw każdemu podobnemu fałszerstwu. I dla tego też poczytujemy za zupełnie niewłaściwe wyrażenie się dra Zolla, który jest i posłem na Sejm i prawnikiem znakomitym i profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego — a pomimo to wszystko mógł napisać w sprawozdaniu poselskiem w 1884 roku, że co do zmiany nazwiska naszych jezior *„dla miłej zgody moglibyśmy Węgrom zrobić ustępstwo.“*

My jesteśmy zdania, że nie! Kłócić się z Węgrami nie chcemy, w zgodzie z nimi żyć pragniemy — ale ani naszych nazwisk odwiecznych fałszować, ani naszej własności odwiecznej anektować, choćby nawet „dla miłej zgody“ nie pozwalamy!

Dłużej niż nad innemi dokumentami, zatrzymaliśmy uwagę czytelnika nad tą umową, zawartą jakoky dobrowolnie pomiędzy panią Homolacsową a sukcesorami Palocsaya — bo od tej chwili przyszli Węgrzy **po raz pierwszy**, do posiadania jakiegoś pisemnego dowodu, na uzasadnianie swoich nieuzasadnionych pretensji. Jak już poznaliśmy dowód to bardzo kruchy dla Węgrów — a raczej przemawiający stanowczo przeciwko nim.

Bo *primo*: dowodzi on niezbicie faktu, że parcele umową tą objęte, nie należały nigdy do Węgier, a przeciwnie są objęte metryką i mapą katastralną Galicji.

*Secundo*: dowodzi ta umowa, że nie Rybi Potok lecz Rzeka Białka stanowi krajów sąsiednich granicę — a że nazwa Rzeki Białki datuje się dopiero od chwili połączenia się dwóch potoków: Rybiego i Białej-wody.

*Tertio*: dowodzi ta umowa, że pani Homolacsowa widocznie nie znająca interesów, przez kogoś wbłąd wprowadzoną była — bo przecież inaczej niebyłaby darowywała czy sprzedawała Palocsayom tych gruntów, które nie były jej własnością – a których prawymi właścicielami byli sołtysi Nowobilscy, w myśl przywileju **Jana Kazimierza**, zatwierdzanego przez wszystkich tego króla następców. Mówimy tu o parcelach Nr 2539 i 2541, które żądną miarą przez panią Homolacsową ani sprzedane ani darowane już i z tego powodu być nie mogły – bo znaczna tychże parcel część zapisana jest także i w **austrjackich** metrykach Józefińskich, i w wykazach i mapach katastralnych austrjackich 1820 r. jako własność dziedziczna Nowobilskich.

*Quarto*: Wprawdzie nieznający stosunków galicyjskich, Peszteński Landesgericht pod datą 2 Listopada 1858 l. 24153, zgodził się na tę umowę (genehmigte die Vergleichspunktationen einerseits zwischen Frau Clementine von Homolats und andererseits zwischen dem Herrn Gerichtsadvocaten Paul von Tannhofer als Curator der minderjährigen Erben nach Palochay). Wprawdzie także i komisja jakaś miejscowa w r. 1858, korzystając z tej między osobami prywatnemi zawartej umowy – **zaproponowała** ażeby granicę ustaloną między dwoma majątkami, uznać, także odtąd za krajową granicę Galicji od Węgier... Jednakowoż c. k. Komisja Namiestnicza w Krakowie, projekt ten urzędu obwodowego **odrzuciła**, umowę prywatnie zawartą jako bezprawną **skasowała** — i orzeczeniem z dnia 3 czerwca 1864 roku, do l 1553 postanowiła **„strzedz dawnych granic kraju“**.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Większość **nowych** map węgierskich fałszuje w ten sposób nazwę Potoku Rybiego — a z nią także i granicę sąsiadujących krajów! Nie wszystkie przecież! bo i na Węgrzech są ludzie sprawiedliwi, wyżsi nad komitatowy szowinizm, lub chęć zrobienia przysługi bogatemu cudzoziemcowi. Do takich map sprawiedliwych **węgierskich**, należy wydana w Peszcie 1874 roku, pod tytułem: *„A Tatra hegysěk térképé“*, na wielką skalę 1:57600 — opracowana przez c. i k. **Sztab Jeneralny wojsk austrjacko-węgierskich.** Na tej mapie, dla tego że jest sprawiedliwą, **Potok Rybi** nie nazywa się **Białką** lecz *„Halas Patak“* — i granica Galicji od Węgier nie jest poprowadzona tak, jakby tego życzył sobie książe Hohenlohe, lecz zgodnie z rzeczywistością i zgodnie z opisem c. k. komisarza Nerunowicza.

## Na pamiątkę Jubileuszu

## Miejskiej Kasy Oszczędności

### W KRAKOWIE.

Jeszcze nie jest rozwiązanym stanowczo spór naukowy, jaką właściwie nazwę kiedyś nosić będzie w historji wiek nasz XIX. Gdy bowiem jedni przypuszczają, że go prawdopodobnie potomni nazywać będą *wiekiem pary i maszyn*, drudzy znów mniemają, że to wiek był *dynamitów i bismarków*. Zdania są tedy podzielone. Wedle naszego zaś poglądu powinien wiek bieżący nosić miano *wieku szparkasowego*, jako stulecia, w którem właściwie powstały, rozwijały się i rozrosły w zarówno potężną jak i pożyteczną wszędzie instytucją finansową Kasy Oszczędności, które obecnie w Europie nagromadziły bajeczny kapitał *30 miliardów fr.* U nas w monarchii było w r. 1889 razem 402 Kas Oszczędności, które miały *1.300 milionów złr. wkładek*, z czego 800 milionów obrócono na pożyczki hipoteczne, 66 milionów na lombard i eskont wekslowy, a na cele dobroczynne wydano 40 milionów złr. Lubo bowiem pierwszy tego rodzaju zakład miał się już z końcem zeszłego wieku pojawić w Niemczech północnych, to przecież pierwszym na wielkie miary krzewicielem tej instytucyi był wielki filantrop angielski William Wilberforce, który Afrykę wybawił z pętów niewoli, tak sromotnej dla człowieka i ludzkości całej. Za jego przyczynieniem się potężnem i za jego wymową porywającą, której zawsze używał tylko do dopięcia szlachetnych zamiarów, wyszedł akt parlamentarny i powstał w r. 1810 w Londynie, a wnet potem do wszystkich miast w W. Brytanii przeszczepił się instytut noszący nazwę Sawing-bank czyli Penny-bank, to jest banków groszowych (zob. Richardson, „Annals of Savingsbanks. London 1821“). Niema drugiego może pomysłu ludzkiego za nowszych czasów, któryby doznał podobnież zdumiewającego powodzenia. Wielki jest rzeczywiście rozkwit Kas Oszczędności, będących bardzo ważnym środkiem i dźwignią umoralnienia, a nawet i powolnego zbogacenia się warstw niższych społeczeństwa — jakiego doświadczyły Kasy Oszczędności w bieżącym wieku w całej Europie zachodniej, jakoteż w monarchii Austro-węgierskiej.

Zadziwiający wzrost swój zawdzięczają zakłady rozumnej oszczędności przedewszystkiem nawskróś zdrowej, pięknej i humanitarnej myśli zasadniczej, która przyświecała ich pierwszym założycielom, dążącym wytrwale do ugruntowania instytucji dobra publicznego, przynoszącej pożytek *najszerszym i najliczniejszym wszędzie* warstwom niezamożnej ludności, aby im zabezpieczać i ciągle przymnażać grosiwo, zawsze w tak gorzkim pocie czoła zdobyte, co wszystko treściwie i wymownie wykazał pogląd na działania Kas oszczędności wogóle, a w szczególności na dwudziestopięcioletnie dzieje Kasy Oszczędności miasta Krakowa, zamieszczony w dorocznem zamknięciu rachunków Kasy Oszczędności miasta Krakowa za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1891, wydany drukiem w Krakowie 1892 r. (str. 26 in fol.) Rzut ten rozmyślań i doświadczeń nakreślony wzorowem iście piórem pana Franciszka Slęka, już powtórzyło skwapliwie pismo nasze i dlatego jedynie miasto powtarzania zamierzamy tylko nieco uzupełnić go tu szczegółami, których podać tamże skromność autorowi zabraniała. Najpierw jednak winniśmy nadmienić, że założona 5 lipca r. 1844, Nr. 3107, a zatem jeszcze przed ogłoszeniem rząd. regulaminu dla Kas Oszczędności z 26 września 1844 l. 29.304 — staraniem Senatu rządzącego i zgromadzenia reprezentantów Wolnego Miasta Krakowa, pierwotna Kasa Oszczędności zatonęła bez wieści w nieszczęsnych zawieruchach smutnej pamięci r. 1846, zakończonych w roku następnym upadkiem rzeczypospolitej miejskiej, owego skrawka ostatniego z przesławnej i najpotężniejszej niegdyś na całą Europę wschodnią monarchii Piastów i Jagiellonów, poczem jeszcze nastąpiły niestety przewroty i konwulsje polityczne pamiętnego po wszystkie czasy roku 1848.

Śladów urzędowego działania tej pierwszej w kraju tutejszym Kasy Oszczędności nie pozostało żadnych, chyba że takowe chciałby jaki archeolog odszukać w dzienniku praw krakowskich z r. 1844 i w księgach ówczesnej głównej kasy rządowej. Nierównie szczęśliwą w tym względzie rękę miało krakowskie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń ogniowych, które za inicjatywą dyrektora Henryka Kieszkowskiego, po *dwuletnich zabiegach* i za odłożeniem 25.000 złr. na fundusz rezerwowy nowego zakładu, wyjednało od ministerstwa spraw wewnętrznych przyzwolenie na utworzenie Kasy Oszczędności w łonie tegoż Towarzystwa. Otwartą ona została ostatecznie z dniem 1 września 1866 Koszta jej organizacji wynosiły wtedy 1.527 złr. Sześć lat zarządzało umiejętnie Kasą Oszczędności rzeczone Towarzystwo Z dniem 1 maja 1873 r przeszedł ten zarząd w myśl §. 3 regulaminowego, na gminę m. Krakowa, za prezydentury ś. p. dra Józefa Dietla i odtąd już samodzielnie zaczęła się Kasa Oszczędności rozwijać w sposób najświetniejszy. Nie godzi się też zataić, że w chwili przejścia Kasy Oszczędności w zarząd miejski, odzywały się w Radzie miejskiej poważne obawy i oparte na t. z. szczęściu polskiem przeróżne przypuszczenia, że gmina objąwszy w swój zwierzchni zarząd Kasę Oszczędności, może być narażona na wielką odpowiedzialność i różne niepowodzenia. Że tchórzliwe te uwagi nie miały podstawy, podnosić chyba nie potrzeba. Jeżeli Kraków od 20 lat tak się podnosi, stroi, buduje i zaludnia, pochodzi to ztąd, że korzysta z kredytu hipotecznego i w ten sposób odwdzięczyła się instytucya miastu za udzielenie jej poręki Oględną gospodarką, sprytem finansowym i statecznem, a zaufanie u publiczności budzącem postępowaniem, doszła nasza Kasa Oszczędności do tego świetnego wyniku, iż w przeciągu dwudziestopięciolecia składki jej powierzone wynosiły same blisko 67 miljonów złr., a procent skapitalizowany czyli składany, *dosięga 6 miljonów złr.* Nie biorąc w rachubę, o ile Kasa Oszczędności przyczyniła się do wzmożenia rzadkiego, niestety, u nas Polaków zmysłu oszczędności, przyjąć to można za rzecz dowiedzioną, iż wzbogaciła nasze społeczeństwo o całą kwotę procentu skapitalizowanego.

Obecnie pozostaje do zarządu powierzoną naszej Kasie Oszczędności znamienita suma przeszło jedenastu miljonów złr. wkładek. Mimo znacznie u nas trudniejszych warunków w porównaniu z innymi krajami monarchji, mającej obecnie 402 takich zakładów oszczędności, zajmuje nasza Kasa Oszczędności, bacząc na wysokość wkładek, wcale poczesne miejsce, bo gdy w chwili założenia była 120 tą z rządu, to dziś zajmuje ona 14-te z porządku miejsce, lubo do pościągania u siebie tak znacznych kapitałów nigdy nie używała żadnych sztucznych środków zachęty, a mianowicie nigdy nie podnosiła nad słuszną miarę stopy procentowej dla zjednania sobie wkładających, co podrożyłoby nieodzownie zdrowy kredyt w kraju.

W ciągu pamiętnego tedy ćwiercio-wieku administracja kosztowała 600.000 złr. Skarb zaś publiczny samego podatku dochodowego wybrał około 240.000 złr., nie licząc należytości stemplowych i ekwiwalentowych. Ogólny obrót kasowy wynosił w tym perjodzie 348 miljonów złr. Fundusz zapasowy (rezerwa) wynosi obecnie 1,124.265 złr. Tytułem zysku administracyjnego osiągniętą została w 25 latach kwota jeden miljon złr. wynosząca. Godnem zaś uwagi jest, że poważna ta kwota nie powędrowała do kiesek pp. akcjonarjuszów, jak się to dzieje gdzieindziej, n. p. już zaraz u naszych sąsiadów na Węgrzech, lecz posłużyła najpierw na utworzenie funduszów rezerwowych, a następnie obracaną była na różne cele dobra publicznego dotyczące. W tym względzie wielkie podzięki należą się zarządowi Kasy oszczędności, że nie rozpraszał działań humanitarnych na same jałmużny, ale je mądrze umiał skupiać w wielkich i trwałych dziełach pomnikowych. I tak przed dwoma laty ofiarowała nasza Kasa oszczędności 50.000 złr. na budowę gmachu dla muzeum techniczno przemysłowego, chcąc dopomódz rodzinnemu przemysłowi do wyrobienia sobie samodzielności. Na budowę teatru poszło 11.000 złr. a teraz znów, zamiast obchodzić jubileusz dumnie i szumnie, co nawiasem mówiąc byłoby mogło pochłonąć kilkadziesiąt tysięcy złr. (exempla sunt odiosa), wolała ofiarować narodowi 28 000 złr. na restaurację kaplicy Zygmuntowskiej na Wawelu, pragnąc uratować od zaguby nieochybnej drogi ten całej Polsce klejnot architektoniczny. Łączna kwota, poświęcona na cele dobroczynne, wyniosła 156.000 złr. Taką to hojną pomoc zyskiwały z Kasy oszczędności nasze instytucje dobroczynne i pożyteczne przez szereg lat! Nie skończy się zapewne na wyliczonych tu pobieżnie, bo tylko z pamięci ofiarach zasługa obywatelska naszej Kasy oszczędności. Dyrekcja jej bowiem, celując nietylko wyborną finansową administracją grosza ubogich, ale także trafnem zrozumieniem potrzeb społecznych, trzymać się będzie i nadal zasad dotychczasowych i zdoła niejedno jeszcze dzieło piękne stworzyć na pożytek miasta i kraju, za co ją przyszłe pokolenia zachować powinny w wdzięcznej pamięci. Słusznie można tu powtórzyć owo rozumne zdanie: Wszędzie, ale najwięcej u nas instytucje publiczne stoją ludźmi, nie paragrafami statutu! Jeżeli nasza Kasa oszczędności tak potężnie stanęła, że dziś czternaste miejsce między 402 kasami oszczędności zajmuje w monarchji, to z całą pewnością można orzec, że stoi ona ludźmi, którym powierzony został szczęśliwym trafem zarząd instytucji, stoi talentem, nieznużoną pracą, sumiennością i prawością nieskalaną swoich zarządów. Na czele zarządu Kasy stoi obecnie jako główny dyrektor p. Franciszek Slęk. Pozwolimy sobie z jego życia kilka wybitnych szczegółów przytoczyć, jeśli już nie mamy tu miejsca na podanie obszerniejszego życiorysu.

Franciszek Slęk, urodzony w Kańczudze 1834 r., pracując ciężko od pierwszej zaraz młodości na zdobycie sobie wyższego wykształcenia, odbywał z celującym postępem szkoły, mianowicie średnie w Przemyślu; skończywszy potem całe studjum teologji, zapisał się na wydział prawa i administracji w uniwersytecie lwowskim, a po ukończeniu czterolecia postanowił oddać się ulubionej matematyce i buchalterji. Twardy jednakowoż niedostatek zniewolił go skosztować przedtem prywatnych lekcyj a teraz także prywatnej guwernerki przez lat kilka. W tej ciężkiej szkole życia, która tylu przed czasem złamała młodzieńców, rokujących najpiękniejsze nadzieje, oszlifował się w nim czysty i twardy jak djament, przezacny charakter na całe życie. Słusznie mówią o nim u nas i w całym kraju, że Kasą oszczędności w Krakowie jest Franciszek Slęk, a bez niego jej nie ma... Naprawdę jest w nim coś z nielada rachmistrza, organizatora, demokraty w najlepszem tego słowa znaczeniu i teologa dogmatycznego zarazem. Na chlubę jego podnieść trzeba, że umiał przezwyciężyć liczne ciernie, gorycze, przeciwności w ciągu urzędowania doznane, jak np. spiski swoich podwładnych, obałamuconych sprawiedliwą ścisłością szefa, potem dwukrotne paniki sztucznie na szkodę Kasy oszczędności wywołane przez wpływowych starozakonnych, nie mogących mu żadną miarą przebaczyć ukrócenia wielkiego w zarobkach lichwiarskich itp. czarne godziny, będące już koniecznym udziałem ludzkości. Milszą nierównie dla nas będzie rzeczą wymienić dla przykładu kilka znamienitych a ukrytych dotąd pod korcem zasług przezeń położonych. I tak z jego inicjatywy i starania powstał wspaniały gmach pałacowy Kasy oszczędności. Za jego staraniem kilkuletniem ułożony i zatwierdzony został statut emerytalny dla urzędników Kasy oszczędności

Chcąc zapewnić na zawsze dobrą komitywę miasta a raczej jego mieszkańców z górującą dziś w fortecy krakowskiej wojskowością, zdołał, nie oglądając się wcale na sarkania i obmowy, nakłonić radę miejską do odstąpienia parceli dość zresztą kosztownej na wystawienie tamże gmachu ku nauce i zabawie wojskowych przeznaczonego. On też był pierwszy, co zgotował srodze przedtem zaniedbanej ulicy Szpitalnej lepszą przyszłość, osiedlając się tamże z zakładem Kasy oszczędności, gdzie przakupił później kilka budynków sąsiednich. Za jego początkowaniem raczył przeznaczyć Wydział krajowy stosowną kwotę na postawienie prześlicznego pomnika grobowego ś. p. marszałkowi swemu, Mikołajowi Zyblikiewiczowi, który przedtem, jako prezydent naszego miasta, wspaniale odbudował historyczne Sukiennice a nadto zarządził kosztowne zasypanie ohydnego koryta starej Wisły, gdzie potem wspaniałe powstały ulice i plantacje. Tak to umiał Fr. Slęk stałym być w raz na całe życie zawiązanej przyjaźni i dochować jej zasłużonemu mężowi nawet poza jego grobem, o czem rodzina marszałka dużoby zaświadczyła z prawdziwem rozrzewnieniem gdyby ku temu nadarzyła się sposobność. Należy też dalej na karby jego zapisać, że wiedząc i widząc ak lichem jest pomieszczenie szkół średnich w Krakowie i jak młodzież nasza oczywiście narażoną bywa tam na utratę przedwczesną zdrowia i wskutek tego nawet z nauki korzystać nie może należycie, przedstawił imieniem dyrekcji rządowi dobrze obmyślony i wszystkiemi szkicami poparty projekt, że Kasa oszczędności z funduszów swoich rezerwowych wybuduje podług planów od rządu krajowego i centralnego zatwierdzonych dwa nowe gmachy, wszystkim warunkomj pedagogiki i hygieny, odpowiadające dla szkół średnich, a mianowicie dla wyższe szkoły realnej i gimnazjum trzeciego; amortyzacja i oprocentowanie kapitału na budynki rzeczone wydanego, nie miały przenosić opłacane dziś czynszu od najgorszych lokalności; z upływem lat 30 miały te gmachy przejść na własność wieczystą rządu. Rząd po kilku letnich negocjacjach przystał na cały ten pomysł z jedyną modyfikacją, żeby nie Kasa Oszczędności, lecz gmina miasta Krakowa podjęła się wybudowania tych dwóch wzorowych budynków szkolnych, co już jest teraz rzeczą stanowczo chwaloną. Od roku 1888 zasiada wreszcie p. Slęk w radzie miejskiej krakowskiej i bardzo poważne w niej zajmuje stanowisko. Tam ostatniemi czasy pracował w sekcji skarbowej jako referent budżetowy i zasłużył się dobrze około miasta wyjednaniem u Kasy oszczędności w Pradze po rozlicznych mozołach pożyczki, potrzebnej na różne instytucje w kwocie półtora miljona złr. w nader korzystnych warunkach; dość powiedzieć, że taka sama pożyczka, gdyby musiano ją zaciągnąć w innym zakładzie kredytowym wiedeńskim, byłaby miasto o jakieś 200.000 złr. więcej kosztowała, pominąwszy już inne nader uciążliwe warunkowania przeróżne.

Godzi się też wspomnieć o drugim dyrektorze Kasy, p. Marcelim Jawornickim.

Za młodych lat służył w armii królestwa kongresowego i miał zaszczytny udział w bohaterskich walkach wojny z r. 1830/31. Po nieszczęśliwem zakończeniu nierównych zapasów wojennych, oddał się pracy agronomicznej. W Towarzystwie rolniczem krakowskiem pełnił też długie lata obowiązki generalnego sekretarza. Nadto zasłużył się pracami podjętemi w radzie powiatowej, w towarzystwie ogniowem, w radzie miejskiej i w kilku tutejszych instytucjach finansowych. Pracowitość jego i wiedza fachowa poszły na pożytek Kasie Oszczędności, w której od 25 lat urzęduje. Sędziwy dyrektor jest przytem godnym reprezentantem wszystkich cnót staropolskich i niezłomnej wiekiem, ani przeciwnościami żywotności, zaiste rzadkiej.

W zakończeniu wdzięcznego, jak rzadko u nas bywa, obrazu i sumarycznie opowiedzianych dziejów jednej z wielkich instytucyj naszych finansowych, winniśmy jeszcze wymienić jakim jest skład wydziału wielkiego Kasy Oszczędności tudzież etat urzędniczy. Niechże nam wolno też będzie wspomnieć o rzadkiej sumienności i gorliwości dzisiejszych urzędników Kasy, która dla nich samych i dla instytucji prawdziwą jest chlubą.

Zarząd tedy Kasy Oszczędności miasta Krakowa jest następujący: Wydział: Prezes: Dr Szlachtowski Feliks, prezydent miasta. Zastępca prezesa: Friedlein Józef, I. viceprezydent miasta.

Członkowie wielkiego wydziału Kasy: Baranowski Teodor, Beringer Wandalin, Birnbaum Juda czł. kom. kontr, Chęciński Tomasz, Cyfrowicz Leon Dr. pr. czł. kom. kontr., Dobrzański Feliks, Epstein Juliusz, Federowicz Jan, Feintuch Stanisław człon. kom. kontr., Fischer Władysław czł. kom. kontr., Friedlein Józef prez. kom. kontr., Glixeli Władysław, Gwiazdomorski Jan, Hajdukiewicz Jan Dr pr. czł. kom. kontr., John Hugo, Kasparek Franciszek Dr pr., Kieszkowski Henryk, Kwiatkowski Jan czł. kom. kontr, X Lenkiewicz Zygmunt Dr św. Teol., Matusiński Jacek, Mendelsburg Albert czł. kom kontr., Mirtenbaum Emanuel, Muczkowski Stefan, Obaliński Alfred Dr med., Paszkowski Stanisław Dr med., Pieniążek Karol Dr pr. czł. kom. kontr., Redyk Wiktor czł kom. kontr., Rosenblatt Józef Dr pr,, Schwarz Henryk zast. dyr., Słonecki Zenon, Stockmar Ernest czł. kom. kontr., Szlachtowski Feliks Dr pr., Szpakowski Witalis czł kom. kontr, Weigel Ferdynand Dr pr, Wentzl Konrad zast. dyr., Zoll Fryderyk Dr pr. Dyrektorowie: Jawornicki Marceli, Slęk Franciszek. Urzędnicy: Opieński Józef nacz. rach., Walter Roman kasyer, Kowalski Zygmunt rachm., Kadlewicz Karol likwidator, Onyszkiewicz Tadeusz, sekretarz, Ostrowski Stanisław, protokolant, Krzykowski Juliusz, adjunkt I klasy, Studziński Adam adjunkt I klasy, Brzeski Jan adjunkt II klasy, Popielecki Marceli adjunkt II klasy, Krzyżanowski Kazimierz adjunkt II klasy, Szymański Jan asystent, Stankiewicz Kazimierz magazyn zakł. zast., Uzarski Xawery kas zakł. zast., Srokowski Władysław adjunkt II klasy, Chęciński Jan asystent, Kowalski Stefan taxator, Miłaszewski Adam prow. taksator, Służba: Marek Jan, Pietrasiński Jan, Szeliga Mateusz.

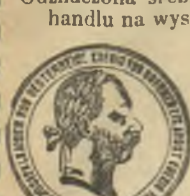
*Dr L. M.*

NADESŁANE.

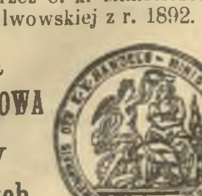
**LOUVRE** Sukiennice 15-16-17. **Konfekcje damskie. Konfekcje męskie. Towary paryskie i wiedeńskie. Wielki wybór. Ceny przystępne.**

**Prenumeratę na czasopisma krajowe i zagraniczne** przyjmuje **Księgarnia Katolicka Dra Władysł. Miłkowskiego w Krakowie. Świeżo wydany cennik czasopism** przesyła.

Odznaczona srebrnym medalem przez c. k. Ministerstwo handlu na wystawie budowlanej lwowskiej z r. 1892.



**Pierwsza FABRYKA KRAJOWA wyrobów platerowanych**



## JAKUBOWSKI & JARRA

w Krakowie, ulica Berka Joselowicza L. 19, magazyn w Sukiennicach od strony Ratusza, L. 26, we Lwowie Rynek L. 37.

**Składy komisowe we Lwowie Rynek L. 37. w znaczniejszych miastach Galicji i na Bukowinie.**

Poleca wyroby platerowane do użytku domowego oraz ozdobne, odpowiednie na podarki. Przyjmuje obstalunki na wyroby srebrne 13 tej próby. Wykonywa wszelkie reperacje, srebrzenia, złocenia, tak w ogniu, jak i galwanicznie Posiada w magazynach stale na składzie samowary mosiężne i tombakowe tulskie oraz najlepszą herbatę rosyjską.

Odlewarnia metali przysposabia odlewy z nowego srebra, mosiądzu, miedzi i t. p., podług własnych i dostarczonych wzorów, nadto wyrabia fabryka potrzeby do okuć budowlanych, jak: klamki, szyldy i t. p.. na zamówienia w najkrótszym czasie, po cenach niższych niż zagraniczne.

---

**Pierwszy główny i wyłączny skład serów deserowych i szwajcarskich tak krajowych jak i zagranicznych**

## LEONA SYKUTOWSKIEGO

**ulica Szewska l. 12,**

poleca następujące gatunki, a to:

| | | | |
|---|---|---|---|
| Ser deserowy najprzed. szt. à | 20 ct. | Ser Romadour . . . kilo | 70 ct. |
| „ Imperial . . . „ | „ 12 „ | „ Limburski . . . „ | 60 „ |
| „ Alpejski . . . „ | „ 10 „ | „ Kminkowy w laskach „ | 45 „ |
| „ Neufchatelski . „ | „ 11 „ | Szwajcarski krajowy „ | 70 „ |
| „ Liptawski do piwa „ | „ 5 „ | „ Ementaler . kilo 1 złr. | 50 „ |
| „ De Brie . . . „ | „ 90 „ | „ Eidamer . . „ 2 „ | — „ |
| „ Do wina . . . „ | „ 40 „ | „ Roquefort . „ 2 „ | 50 „ |
| „ à la Hagenbergski „ | „ 18 „ | „ Parmezan . „ 2 „ | — „ |
| „ Camerberto . . „ | „ 18 „ | | |

Nadto posiada jeszcze inne tu nie wymienione sery tak krajowe jak i zagraniczne, tudzież **miód powidło śliwy, ogórki, rydze, grzyby, BULION słoninę, smalec, masło solone i deserowe, bryndzę i ryby wędzone** — Zaopatrzywszy swój skład w towar doborowy, polecam się i nadal łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności.

1214 6 120

---

## ANTONI ROZMANIT
## KRAKÓW

**Fabryka parowa Cykorji, Surogatów kawy i kawy figowej**

**w Rakowicach pod Krakowem**

nagrodzona dwoma srebrnemi medalami zasługi c. k. ministerstwa handlu i rolnictwa

**Wyrabia z produktu surowego własnej plantacji wszelkie gatunki Cykorji sztucznej i kawy, odznaczające się bogactwem części pożywnych, tudzież doskonałym smakiem i zapachem.**

**Fabryka poleca przedewszystkiem:**

Surogat Kawy w pudełkach.
Surogat Kawy w szklankach.
Kawę śrutową francuską Rozmanita.
Cykorję krakowską gorzką.
Kawę figową.
Cykorjową Kawę perłową (Nowość).
Kawę krakowską w skrzyneczkach wyborowa.
Kawe żołędziowa.

Zalecając wyroby mojej fabryki, przewyższające zaletami wszelkie tego rodzaju produkty zagraniczne, żywię niepłonną nadzieję, że Panie Gospodynie nasze, które otaczają zawsze i wszędzie swem życzliwem poparciem przemysł krajowy, zechcą i tu być pomocnemi w popieraniu i rozpowszechnieniu wytworów moich.

**Do nabycia we wszystkich handlach.**

---

Najtańszy i najwygodniej urządzony

## HOTEL „IMPERIAL"

**w KRAKOWIE, ul Zwierzyniecka l. 6.**

**POKOJE** od 60 ct. do 3 złr. za dobę.

W hotelu znajdują się:

**ŁAZIENKI**

z wannami marmurowemi, tuszami, bielizną i mydłem po 50 ct.

**Największa, wzorowo urządzona i odnowiona**

**Łaźnia parowa.**

Według wszelkich wymagań nowoczesnych urządzony **Zakład wodoleczniczy** funkcjonujący w lecie i w zimie, oraz dla zamiejscowych leczących się pensjonat. 1178 5 6

---

## Browar tenczyński,

założony w roku 1857

**poleca wyśmienite gatunki swych piw.**

W beczkach i butelkach.

**Piwo Bawar**
**Piwo Marcowe**
**Piwo Leżak**
**Porter Krajowy**

W beczkach i butelkach.

**Wyborna jakość. Wysoka zdrowotność.**

CENY NISKIE.

Piwa nasze nie ustępują tak pod względem czystości wyrobu. jakoteż wybornego smaku najpierwszym markom zagranicznym. Wysyłka na prowincję szybko i dokładnie.

**Odstawa w Krakowie bezpłatnie do domu.**

**Reprezentacja browaru w Krakowie, przy ulicy Jagiellońskiej l 5, obok teatru.**

---

DRUKARNIA i STEREOTYPIA

## Wł. L. Anczyca i Spółki

w Krakowie, ul. Kanonicza Nr. 9,

zaopatrzona

**w najnowsze czcionki i maszyny**

wykonywa roboty

**szybko, tanio i ozdobnie.**

---

Prawda trwa najdłużej! Zasada! dobrze i tanio!

**Praktyczne podarunki! Największa nowość!**

**Tylko 5 złr. 75 ct.**

kosztuje nowy **waszyngtoński zegarek Remontoir** z uszkiem do nakręcania, bez kluczyka, z 5-letnią gwarancją za dobry chód, z zachwycającym łańcuszkiem z amerykańskiego double złota 6.70

Tylko ten jedynie zegarek może zastąpić **złoty zegarek,** po pierwsze przez znakomite regulowanie, powtóre przez wyśmienity chód, a po trzecie przez ozdobne wykonanie, przeto każdemu najlepiej poleconym być może. 1222 7 12

**Tylko 4 złr 50 ct.**

Patentowany **ZEGAR PENDUŁOWY** z przyrządem bijącym godziny, oprawny w jak najładniej politurowane, naśladujące orzechowe ramy, z wahadłem i wagami. Oprócz tych zalet ma ten zegar i tę właściwość, że podczas ciemnej nocy jego **patentowana tarcza** świeci fioletowem pięknem światełkiem, za którego siłę świetlaną **gwarantuje się.** Setki i znowu setki odbiorców, którzy ten zegar widzieli i kupili, byli jakby oczarowani, na tę, dotąd niebywałą **nieprawdopodobną taniość.**

Erstes Uhren Depôt **B. Basam.** Wiedeń II. Stefanierstr, 2, Stefaniehof W

---

Specjalny skład artykułów treści religijnej, obrazów św. i książek do nabożeństwa

## KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO

**pod „Aniołem", plac Marjacki 8.**

poleca obrazki na kolędę 15 ct. za 100 sz. z Dzieciątkiem Jezus w żłóbku od 55 ct. za 100 i wyżej. kolorowe atłasem ubierane, malowane na imitacji kości słoniowej, na koronce, pod wypukłem szkłem w ramkach owalnych, szopki obrazkowe składane i t. d. nalepianki do żłóbka, aniołki. drzewka i t. d oraz książki do nabożeństwa na pamiątkę dla dzieci i starszych; medaliki srebrne. Mając znaczny zapas listew na ramy, przyjmuję obrazy do oprawy.

---

Istniejący od r. 1874 w Krakowie

## MAGAZYN MEBLI

Wielki wybór. Ceny przystępne.

## LEONA WIECZORKOWSKIEGO

**w KRAKOWIE,**

przy ulicy Florjańskiej, l. 28, dom JO. Księcia Lubomirskiego.

Podejmuje się także wszelkich robót dekoracyjnych, tapicerskich, oraz tapetowania pokojów.

NAJNOWSZE ŻURNALE.

Ręcząc za gustowne i sumienne wykonanie, pozostaję z wysokim szacunkiem

*Leon Wieczorkowski.*

---

Pierwszy parowy

## AMERYKAŃSKI MŁYN

**do kości i nawozów mielonych**

założony w roku 1891

w Klimkówce, p. Rymanów.

**Fabryka zbudowana według najnowszych wymogów technicznych, zaopatrzona w najnowsze patentowane aparaty, maszyny etc., laboratorjum chemiczne; — oświetlona elektrycznie.**

Wyrabia wszelkie gatunki nawozów fabrycznych, t. j. mąkę kościaną surową, parzoną i zaprawianą kwasem siarkowym, nadfosforany, mąkę rogową z fosforytów, żwili Thomasa etc., jakoteż tłuszcze, oleje i inne artykuły w zakres przedsiębiorstwa wchodzące.

Worki i plomby z marką ochronną ⚓ i firmą St. Ostaszewski, Klimkówka, p. Rymanów.

**Doświadczenia z nawozami sztucznemi. robione na własnych polach, można oglądać w różnych porach roku Na donoszących o przybyciu konie będą oczekiwać na stacji Rymanów.**

**CENNIKI NA ŻĄDANIE DARMO I OPŁATNIE.**

Na wszelkie zapytania odpowiada się odwrotnie.

## Zarząd dóbr Klimkówki.

poczta, stacja kolejowa i telegraficzna Rymanów.

---

**Düsseldorfska Fabryka**

## JANA LEBENSZTEINA

**w Krakowie (Zwierzyniec)**

poleca

przedniego wyrobu **musztardę düsseldorfską, francuską i krymską,** znakomity **ocet owocowo-spirytusowy, estragonowy i winny** Również z całą sumiennością pod kierunkiem pp. aptekarzy wyrabia **synapizma** pod godłem „Austria".

**Składy we wszystkich większych handlach.**

**Zwraca się uwagę na Markę ochronną.**

---

## Księgarnia Gebethnera i Spółki
## W KRAKOWIE,

**otrzymała na skład główny i poleca:**

**Anczyc Wł. L. Przygody prawdziwe żeglarzy i podróżników** pośród dzikich ludów kuli ziemskiej z rycinami. Karton. 1 złr. 50 ct., w ozdob. opr. 2 złr. 20 ct.

**Czarnowski St. J. Literatura perjodyczna** i jej rozwój, z mapą i 8 tablicami statystycznemi 2 złr.

**Falkenhorst C. Z dziejów odkrycia Ameryki.** Przełożył **K. Jurkiewicz,** z 16 rycinami 2 złr. 40 ct. w ozdobnej oprawie 3 złr. 20 ct.

**Gawalewicz M.** Mechesy. Powieść 2 złr. 40 ct.

**Gausseron B. H.** Życie we dwoje 1 złr. 20 ct.

**J. Antoni Dr. Sylwetki historyczne.** Serja VIII. 3 złr.

**Treść:** Pamiętnik delegatów kamienieckich. — Po inkursji kozackiej. — Bakota jako stolica Ponizia. — Państwo Wołodyjowscy. — Powstawanie nazwisk rodowych u ludu małorusk.

**Kazania wielkopostne. X. A. K.** 1 złr. 10 ct.

**Kleczyński Jan.** Słownik wyrazów używanych w muzyce, 75 ct.

**Kraushar Al** Dzieje Krzysztofa z Arciszewa Arciszewskiego, Admirała i wodza Holendrów w Brazylji, starszego nad armatą koronną za Władysława IV. i Jana Kazimierza. 2 tomy 4 złr. 60 ct.

**Krechowiecki Adam** Veto. Powieść wydanie II., 4 tomy 5 złr. 40 ct.

**Morawska Z.** Drobne powiastki dla małych dzieci, z rycin. kolor. karton. 1 złr. 20 ct.

**Sawiński A.** Młode lata Zygmunta Starego. Szkic historyczny 1 złr. 50 ct.

**Skirmuntt K.** Z najstarszych czasów plemienia litewskiego (z kartą geograficzną). 1 złr. 20 ct.

**Stefczyk Fr. Dr.** Żywot Tadeusza Kościuszki popularnie opowiedziany, 50 ct.

**Stephenson R.** Skarby na wyspie. Powieść dla młodzieży z rycinami kart. 1 złr. 50 ct. w ozdobnej oprawie 2 złr. 20 ct.

**Teatr amatorski.** Cena każdego zeszytu 36 ct.

Zesz. 23. **Deszcz i pogoda,** komedja w 1 akcie przez **L. Gozlan.**
„ 24. **Podarunki,** komedja w 1 akcie przez **J. Normanda.**
„ 25. **Jesienią,** komedja w 1 akcie przez **L. Świderskiego.**
„ 26. **Kancelarja otwarta,** komedja w 1 akcie przez **Z. Przybylskiego.**

**Zaleska M.** Ostatnie iskierki, zbiór powiastek z rycinami. Karton. 1 złr. 20 ct.

— Pamiętnik młodej dziewczyny i księżniczka Katarzyna, dwie powieści dla dorastających panienek. Karton. 1 złr. 50 ct. w ozd. opr. 2 złr. 20 ct.

---

## Niżej wymienione nakłady K. BARTOSZEWICZA wyprzedają się po niesłychanie niskiej cenie:

**A. O. M.** Obrazki z italskich wspomnień. Cena dawna 1 złr. zniżona 20 ct.

**Album** rycin, portretów i widoków odnoszących się do konstytucyi 3go maja, cena dawna 1 złr. 50 ct.. zniżona 75 ct.

**Bartoszewicz Julian.** Historja pierwotna Polski, 4 wielkie tomy, dawniej 14 złr., zniż. 3 złr.

— Szkice z czasów Saskich, dawniej 3 złr. 50 ct. zniżona 80 ct.

— Studya historyczne i literackie 3 tomy, dawniej 10·50, zniż. na 2·25.

— Anna Jagiellonka 2 tomy, dawniej 3·50, zniżona na 1.

— Szkic dziejów kościoła ruskiego w Polsce, dawniej 4 złr., zniż. na 1 złr. 20 ct.

**Béranger.** Piosnki przekładu Ludw. Kozłowskiego, dawniej 1 złr., cena zniż. 30 ct.

**Buszczyński.** Słowiańska sprawa, Polska i prawa narodów, dawniej 60 ct.. zniż. na 15 ct.

— Kraszewski więzień i Niemcy, wydanie drugie, dawniej 30 ct., zniż. na 15 ct.

— Rachunek polskiego sumienia, dawniej 80 ct., zniż. na 15 ct.

**Buliński Melchior ks.** Historya kościoła polskiego, 3 tomy, dawniej 12 złr., zniż. na 3 złr.

**Choliński Jeske Teodor.** Henryk Heine, portret literacki, dawniej 1.25, zniż. na 30 ct.

**Chołoniewski Stan. ks.** Pisma pośmiertne 2 t. dawniej 3·60, zniż. na 1 złr.

**Do starego pokolenia,** wiersz z pod zaboru rosyjskiego, wyd. drugie, dawniej 20 ct., zniż. na 10 ct.

**Dzieduszycka Anast. hr.** Listy nauczycielki, dawniej 1 złr., zniż. na 15 ct.

**Grudziński S.** Na ruinach, wyd. drugie, dawniej 20 ct., zniż. na 10 ct.

**Heissig.** Przewodnik do rysunku cyrklowego i linijnego, dawniej 2.40, zniż. na 50 ct.

**Hoffmann A. W.** Wstęp do nowoczesnej chemii, dawniej 2.40, zniż. na 50 ct.

**Jellnek Edward.** Polskie panie i dziewice, przełożyła z czeskiego Marja Gr., dawniej 1 złr. zniż. na 20 ct.

**Krasicki Ignacy.** Dzieła w 5 t., dawniej 5 złr. zniżone na 1.25.

— Bajki i przypowieści, dawniej 30 ct., zniżone na 10 ct.

— Satyry, dawniej 30 ct., zniż. na 10 ct.

— Myszeis, dawniej 20 ct., zniż. na 10 ct.

— Monachomachia i antimonachomachia, dawniej 20 ct., zniż. na 10 ct.

— Wiersze różne, dawniej 40 ct., zniż. na 15 ct.

— Pieśni Ossjana, dawniej 40 ct., zniż. na 15 ct.

— Wojna Chocimska, dawn. 20 ct., zniż. na 10 ct.

**Krasicki Ignacy.** Przypadki Mikołaja Doświadczyńskiego, dawniej 60 ct., zniż. na 15 ct.

— Historya, dawniej 60 ct., zniż. na 15 ct.

— Pan Podstoli, dawniej 1.50, zniż. na 30 ct.

— Listy, dawniej 20 ct., zniż. na 5 ct.

— Komedye, dawniej 1.50, zniż. na 30 ct.

**Księga pamiątkowa** setnej rocznicy ustanowienia Konstytucji 3go maja. Dwa wielkie tomy, dawniej 3.60, zniż. na 1.50.

**Lipiński Tymoteusz.** Zapiski z lat 1825 — 1831, dawniej 2 złr., zniż. na 60 ct.

**Mickiewicz na Wawelu,** album pamiątkowe, ilustrowane, dawniej 80 ct., zniż. na 25 ct.

**Mill John Stuart.** O rządzie reprezentacyjnym, dawniej 2.40, zniż. na 40 ct.

**Müller Max prof.** Religia jako przedmiot umiejętności porównawczych, dawn. 1.40, zniż. 30 ct.

**Niemcewicz J. U.** Dzieła w 5 tomach, dawniej 5 złr., zniż. na 1.80.

— Powieści poetyczne i drobne wiersze, dawniej 1.20, zniż. na 30 ct.

— Leibe i Siora, 2 tomy razem, dawniej 1 złr., zniż. na 25 ct.

— Bajki oryginalne, dawniej 60 ct., zniż. na 15 ct.

— Jan z Tenczyna, pow. hist. w 3 tomach, dawniej 1.50, zniż. na 40 ct.

**Nowele.** Zbiór nowel najznakomitszych autorów jak Daudeta, Jokaja, Coppéego. Dickensa i t. d. 2 tomy, dawniej 3 złr., zniż. na 1.40.

**Opaliński Krzysztof.** Satyry, dawniej 80 ct., zniżone na 20 ct.

**Perły humoru polskiego.** 3 wielkie tomy, dawniej 5.60, zniż. na 3.50.

— Tom III (świeżo wyszły) osobno 1 złr. 50 ct.

**Städeler G. dr.** Podręcznik do jakościowego chemicznego rozbioru ciał nieorganicznych, dawniej 1 złr., zniż. na 25 ct.

**Schmidt Henryk.** Szkic historyczny dziejów panowania Stan. Augusta z rycinami. dawniej 1.20, zniżone na 40 ct.

**Szkice i rysunki.** Album 18 rysunków Kossaka, Benedyktowicza, Löflera, Pruszkowskiego, Rybkowskiego, Lipińskiego i t. d.. dawniej 1.50, zniżone na 75 ct.

**Wierzbicki Daniel dr.** Geometrya wykreślna dla wyższych szkół realnych, dawniej 4 złr., zniżone na 1 złr. 25 ct.

**Złote myśli** Adama Mickiewicza z życiorysem poety, pióra prof. Cz. Pieniążka, dawniej 40 ct. zniżone na 15 ct.

**Żółkowski.** Momus i Potpouri, dawniej 1 złr. zniżone na 40 ct.

**Żuliński Tadeusz.** Wiara i wiedza. dawniej 80 ct. zniżone na 20 ct., — i wiele innych.

**Wyprzedaż trwać będzie tylko parę tygodni.**

***Adres: K. Bartoszewicz, — Kraków, ulica Bracka Nr. 8.***

---

Donoszę uprzejmie Sz. Paniom, iż założyłam w Krakowie przy **ulicy Szewskiej Nr. 27** (cukiernia p. Schmida).

## Pracownię sukien damskich,

wykonując starannie i podług najświeższej mody wszelkie zamówienia. Długoletnia praktyka za granicą, prowadzona z wielkiem powodzeniem daje rękojmię zadość uczynienia wszelkim wymaganiom. 1265 3 6

Z głębokim szacunkiem **Marja Krause.**

---

## Michał Biedziński, Florjańska 28.

Mam zaszczyt podać do wiadomości J. W. Panom iż otworzyłem

## PRACOWNIĘ OBUWIA MĘZKIEGO

**PRZY ULICY FLORJAŃSKIEJ, L 28**

a znając ich gust i wymagania, pracując w pierwszorzędnych magazynach tu i zagranicą, ośmielam się prosić o łaskawe zaufanie. Wszelkie obstalunki wykonuję podług najnowszych modeli, a tak że podług bucika przysłanego lub miary najdokładniej, punktualnie na czas oznaczony, za dokładność i materjał ręczę. — Ceny przystępne. — Polecając się

1277 3 ? z szacunkiem **MICHAŁ BIEDZIŃSKI.**

---

## 1000 dębów

**pięknych, materjałowych ma na sprzedaż**

**A. OBERTYŃSKI,**

Nowesioło o p. Kulików.

---

## Stare monety

polskie (numizmaty) w całej kolekcji lub pojedynczych sztukach, **wzory** monet Zagórskiego, zdefektowana **Kronika polska** Bielskiego, niekompletna **„Encyklopedja"** duża Orgelbranda, są tanio do odstąpienia. Wiadomości udzieli: **L. Górski, Grzegórzki 31.**

---

## Wieś Ołpiny

**w powiecie jasielskim**

jest do wypuszczenia

**w dzierżawę**

**od 1 marca 1893**

Uprasza się zgłosić do właścicielki. Poczta w miejscu

1311 2 6

---

## Do sprzedania DOMY w Krakowie i jeden w Tarnowie.

Wiadomość **ulica św. Marka, Nr. 7,** w oficynie na I-szem piętrze, z rana do godziny 9 tej i popołudniu od 3 ciej. Pośrednictwo osób trzecich wykluczone. 1297 1 2

---

## Prawdziwy miód lipcowy, powidła i śliwki tureckie

do nabycia w handlu pod firmą

**J. Kosz w Krakowie**

**ulica Grodzka.** 1259 4 4

---

Wiedeński Magazyn ubiorów męzkich i dziecinnych

## CHEMINA FELDMANNA

Plac WW. Świętych l. 1, róg ul. Grodzkiej, obok Magistratu,

**zaopatrzony został na sezon jesienny i zimowy w najmodniejsze i najlepsze ubrania męzkie i dziecinne, sprzedając takowe po cenach fabrycznych,**

a mianowicie:

| | |
|---|---|
| Szlafrok zimowy od złr 7 do . . . . . . . . | złr. 15. |
| Ubranie marynarkowe z szewiotu dobrego . . „ | 14.80 |
| Spodnie kamgarnowe, zimowe . . . . . . . . „ | 4.45 |
| Paltot szewiotowy lub montoniakowy od złr. 12 do | 25.50 |
| Ubranka dziecinne od . . . . . . . . . . „ | 3 |
| Płaszczyki „ „ . . . . . . . . . . „ | 5.95 |
| Kożuszki wyborne z futrzanemi kołnierzami . „ | 11. |
| „ kangurowe . . . . . . . . . . . . | 15.50 |

Upraszając o liczne względy, pozostaję

819 Z poważaniem **CHEMIN FELDMANN.**

---

## KONCERT

MUZYKI wojskowej w nowej Restauracji

## IMMER-GLÜCKA

przy ulicy **Zwierzynieckiej** przy moście **nad RUDAWĄ L. 34.**

**Lokal** urządzony według najnowszych wymagań z wentylacją i wszelkim komfortem.

**Sala** zaopatrzona w 2 bilardy.

**KUCHNIA** smaczna i zdrowa.

**Abonament** przyjmuje od 10 złr. à la carte od 35 cnt.

**Bufet** zaopatrzony we wszystkie przekąski.

**WINA** krajowe i zagraniczne.

**PIWO** i **PORTER** wystały.

Obsługa szybka.

**W każdą NIEDZIELĘ i święto KONCERT MUZYKI wojskowej**

**Wstęp wolny**

Bracia BILEWSCY w Krakowie obok kościoła N. P. Marji polecają: koszule męskie, sznurówki damskie, kołnierze, mankiety, chusteczki do nosa, krawaty w wielkim wyborze.

**Fabryka cukrów Antoniego Nowińskiego, w Krakowie, ul. Bracka l. 5 HERBATNIKI**
½ kilo 60 ct., cukrów deserowych ½ kilo 1 złr. w pudełkach poleca na Gwiazdkę i na drzewko.

---

Dra M. Fedorowicza
Stacja Grybów
## RAFINERJA
## NAFTY w ROPIE
wysyła codziennie w baryłkach amerykańskich po cenach fabrycznych 855 40 50
Naftę salonową nieeksplodującą i olej do smarowania maszyn.

---



Z dziedziny najmodniejszej nauki
Dla starszych i młodszych
najodpowiedniejszym podarunkiem na Gwiazdkę jest niezaprzeczenie
**Aparat fotograficzny**
jako najprzyjemniejszą rozrywkę naukową poleca takowy w cenie od 15–100 złr.
Pierwszy w kraju polski skład aparatów i przyborów fotograficznych
E. LARISCH i KLEINBERG
W Krakowie, ul św. Marka l 20.
Lekcyj praktycznego sposobu fotografowania udziela się w składzie bezpłatnie.
1198 4 4

---

Protok. firma **„GRABOWNICA"** poczta loco
Pierwsza kraj. fabryka powoźnicza
(o ruchu parowym)
poleca
**SANKI luksusowe**
wykonane według oryginalnych modeli.
1234 4 6 Dyrekcja.

---

## CUKIERNIA
w Krakowie, 1298 3 3
**vis a vis Nowego Teatru. Ulica Szpitalna. Nr. 40**
Poleca przy nadchodzących świętach Bożego Narodzenia torty w 30 gatunkach od 1 do 10 złr. i wyżej przekładańce z konfiturami, placki z serem lub makiem, strucle i jajeczniki. Czekoladki w rozmaitych gatunkach z naturalnym smakiem bez eteru. Cukry deserowe na sposób warszawski. Wielki wybór cukierków na drzewko. Likiery, wina zagraniczne i koniak francuzki. Kawa, herbata, czekolada o każdej porze. O wczesne zamówienia z prowincyi uprasza się, które odwrotną pocztą z wszelką punktualnością uskutecznia się **Ceny umiarkowane.**

---

W nowym magazynie
## MEBLI
w Krakowie, przy ul. Wiślnej Nr. 3.
**wielki wybór mebli**
z własnych pracowni dostarczony
**Ludwika Chomiaka i Władysława Duvala**
tapicera. stolarza.

Zaletą wyrobów tapicerskich, przedewszystkiem jest w najlepszym gatunku materjał użyty i z elegancją gustowne odrobienie.

Wyroby stolarskie przodować mogą jako pewne z suchego i zdrowego materjału zrobione, jako gustowne i stylowo ujęte.

**Ceny bardzo nizkie.**
Najświeższe żurnale lub własne rysunki przedkładamy. Za sumienne wykonanie ręczymy. Polecamy antyki na składzie i przyjmujemy takowe w komis
**Ludwik Chomiak** Tapicer. **Władysław Duval** Stolarz

---

Pierwsza krakowska
**PAROWA FABRYKA WÓDEK LIKIERÓW i RUMU**
## Józefa Kulczyńskiego
w Krakowie. ul Florjańska (dom własny) Nr. 55
poleca na święta
**DOBOWE WÓDKI**
z ziół i owoców, rosolisy i likiery własnego wyrobu, tudzież rum z Kuby i Jamajki, śliwowicę syrmską po cenach najprzystępniejszych.
**Handel korzenny**
zaopatrzony w świeże towary na święta, posiada bogaty wybór win węgierskich, austrjackich i francuzkich oraz
Wielki skład herbaty chińskiej
hurtownie i częściowo. 1221 5 5

---

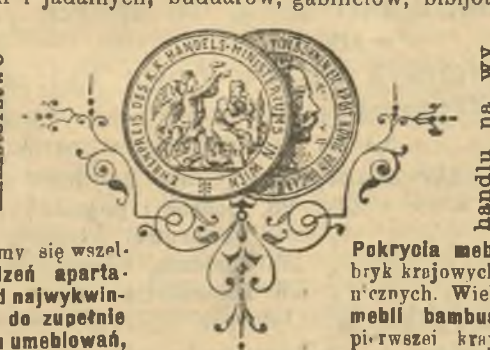
!! Ważne do przeczytania !!
**Dyrekcja**
TOWARZYSTWA TKACZY
założonego w roku 1882 pod wezwaniem św. Sylwestra
**w Korczynie** (obok Krosna),

Poleca Szanownej P. T. publiczności ze swego składu wyroby czysto lniane, jak: **płótna** białe webowe, płótna białe grubsze, płótna prześcieradłowe, (wymienione tu gatunki płócien są apretowane lub po swojsku bielone) — płótna półbielone i szare; **dreliszki** szare i kolorowe **dymki** zwykłe i adamaszkowe; **ręczniki** lniane białe, szare, adamaszkowe i kąpielowe włochate; **obrusy** ze serwetami białe, adamaszkowe, obrusy ze serwetami kolorowe; **fartuszki, ścierki** i t. p. w zakres tkactwa wchodzące wyroby po cenach umiarkowanych.
Pod powyższym adresem uprasza się o żądanie próbek z cennikiem, które się wysyła franco.
Z głębokim szacunkiem
1166 18 18 DYREKCJA

---

Wystawa nieustająca
## Wyrobów stolarskich, tapicerskich I TOKARSKICH
## ZWIĄZKU STOLARZY KRAKOWSKICH
**przy ulicy Florjańskiej, w pobliżu bramy, L. 57,**
poleca
Wielki wybór mebli własnego wyrobu do salonów, pokoi sypialnych i jadalnych, buduarów, gabinetów, bibljotek i t. p.

Odznaczeni licznymi medalami przez c. k. Ministerstwo



handlu na wystawach krajowych za swoje wyroby.

Podejmujemy się wszelkich **urządzeń apartamentów od najwykwintniejszych do zupełnie skromnych umeblowań,** również przyjmuje się wszelkie zamówienia i reparacje na roboty stolarskie, tapicerskie i tokarskie.

**Pokrycia meblowe** z fabryk krajowych i zagranicznych. Wielki wybór **mebli bambusowych** z pierwszej krajowej fabryki w Wiśniczu, wyłącznie tylko u nas na składzie. Wszelkie wyroby **mebli giętych wyplatanych** fabrykacji tutejszej.

Przez powiększenie obecnej wystawy, składającej się z parteru i pierwszego piętra, mamy duży wybór mebli i umeblowań zupełnie wykończonych, tak, że wszelkie zamówione rzeczy, na czas oznaczony dostarczone być mogą.
Za dokładne wykonanie udziela się gwarancyę.
**Ceny nader przystępne.**
Ciesząc się już dotąd licznemi uznaniami ze strony Szanownej Publiczności, polecamy się i mamy nadzieję, iż nadal P. T. Publiczność poprze nasze usiłowania.
749 **Zarzad**

---

ZMIANA FIRMY
## JAN ERKER
**dawniej W. SKÓRCZEWSKI**
w Krakowie ul. Szewska l. 3.
Zaopatrzony SKŁAD w znaczny zapas lamp DITMARA po cenach fabrycznych, jak również utrzymuje na składzie NAFTY salonowe niezapalne, bez odoru. Nafta salonowa z rafinerji Wgo p. **Adama Skrzyńskiego,** za litr 18 ct. **Gospodarska** litr 16 ct **Cesarska** litr 24 ct. Na beczki odstępuje się znaczny rabat Naczynia blaszane glazurowane, po najniższych cenach, wszelkie przybory do lamp, jak również mydła do prania, mydełka toaletowe, krochmale, świece Apollo, olej skalny DEXTRINA, latarnie itd.
Wszystko po zniżonych cenach.
Polecam się łaskawym względom Sz. P. T. Publiczności.
1031 Z poważaniem **Jan Erker.**
ZMIANA FIRMY.
Jan ERKER, dawniej W. SKÓRCZEWSKI. — JAN ERKER, dawniej W. SKÓRCZEWSKI.

---



**J. Orozdowski i Synowie**
Kraków, ul. Florjańska 18.
FABRYKA
i Skład fortepianów
oraz **WYPOŻYCZALNIA**
Instrumenta używane przyjmuje się w zamian. Wszelkie reperacje wykonywa się najstaranniej.

---



FRANCISZEK CEMBRONOWICZ
**majster szewski**
w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 21, filia ul. Florjańska l. 15, 644
poleca w doborowym zapasie
**obuwie własnego wyrobu**
damskie od **3** złr. **25** ct., męskie od **4** złr. **25** ct., buty od **9** złr. **50** ct. i wyżej stosownie do wymagań, oraz przyjmuje do reparacji obuwie mezkie, damskie i kalosze.

---

Skład towarów żelazn. i norymbergskich
200 9 10 pod firmą
## EMANUEL TILLES
**W KRAKOWIE**
przy ulicy grodzkiij l 33, (we własnym domu).
Poleca swoje zapasy towarów jakoto: noże, widelce, łyżki z różnego metalu, scyzoryki, korkociągi, nożyczki i brzytwy. Wagi balansowe, kuchenne i decymalne. Przyrządy i naczynia kuchenne, żelazne i blaszane emaljowane. Samowary tulskie, tace, ceraty. Narzędzia rzemieślnicze, zamki, kłódki, okucia i t. p. Główny składkas ogniotrwałych. Piece żelazne, tace przed piec, łóżka, umywalnie i wieszadła. (Ceny najumiarkowańsze i stałe),

---

Odznaczona srebrnym medalem przez c. k. Ministerstwo handlu na wystawie budowlanej lwowskiej i nagrodą I na wystawie konkursowej z r. 1889 w Krakowie.
Pierwsza krakowska parowa fabryka
**wyrobów artystyczno-stolarskich, budowlanych i parkietów**
## KAROLA OTTA
**w Krakowie, ul. Dajwór, l. 10,**
**wyrabia przy pomocy najlepszych systemów maszyn parowych i wzorowo urządzonej suszarni** drzewnej z własnych materjałów wysuszonych, **wszelkie wyroby artystyczno meblowe, kościelne i budowlane** oraz **reperacje antyków, roboty inkrustowane i wystawy sklepowe** 969 18 52
Posiada na składzie wielki wybór fornierów deseniowych, parkietów oraz desek (Laubsegenholz)
Zamówienia wykonuje na czas oznaczony, jak najstaranniej, po cenach umiarkowanych.

---

Parowa fabryka waty (i opatrunków)
## M. L. DOBROWOLSKIEGO
**w Nowej-Wsi p. Łobzów**
poleca:
P. T. Panom Kupcom, Krawcom, Kuśnierzom, Czapnikom, Paniom Krawczyniom i Gospodyniom, na kołdry, podszewki i t. p.
**watę bawełnianą białą i szarą nieklejoną**
oraz **mocną watę wełnianą**
w arkuszach 2 metrowych ważących ¼ lub ½ kilogr. Dla Panów Zegarmistrzów i Jubilerów przyrządza dowolnie barwioną watę bawełnianą. 1314 1 52
**Próbki i ceny przesyła na żądanie opłacone**

---

## Majątki
600 mórg przeważnie lasy 5 mil od Krakowa, tanio do sprzedania lub zamiany na większy majątek ze stósowną dopłatą. **Wieś** 248 morg. i **folwark** 150 m. razem lub osobno do sprzedania. **90 mórg** nad Wisłą wybornej roli do rozparcelowania itp. **Kamienice,** realności rentowne itp. interesa poleca **Bióro komis. inform. Wład. Jaworskiego** w Krakowie przy (1291) ul. Grodzkiej Nr. 30. 2 2

---

## LITERATURA
gra towarzyska
**Cena 1 złr. 50 ct.**
Dostać można w księgarniach i handlach galanteryjnych. 1305 1 3

---

## BIURO
Stowarzyszenia Nauczycielek
W KRAKOWIE,
które podejmuje się pośrednictwa w umieszczaniu: nauczycielek prywatnych, guwernantek i bon **przeniesione zostało** z dniem 15 października 1892 r. do lokalu Stowarzyszenia przy **ulicy św. Tomasza l 8, I piętro.** — Kierownictwo biura objęła p. Beauprè.
Godziny urzędowe:
codziennie od godziny 10-ej do 1-ej, prócz niedziel i świąt.
1088 9 12

---

## TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU
## W KRAKOWIE,
wypłaca swym Członkom, począwszy **od 2 Stycznia 1893 r.** od udziałów wpłaconych **przed 1 paździer. r. b.**
# pięć procent
jako zaliczkę na dywidendę za rok 1892, które w kasie Towarzystwa w Krakowie i Filji we Lwowie za okazaniem książeczki udziałowej podniesione być mogą.
Kraków, dnia 22 grudnia 1892. 1317 1 3
(Przedruku nie opłacamy). **DYREKCJA.**

---

## Ziółka piersiowe
**Dra Seeburgera.**
Jedyny środek przeciw chorobom płucowym, mianowicie: **uporczywym katarom, kaszlowi, zapaleniu gardła, chrypce, zaflegmieniu** i t. p. **Pakiet 20 ct.,** za stempel i opakowanie o 10 ct. więcej. Do nabycia w aptece „pod złotą głową" **Leona Rosnera w Krakowie.**
1107 10 40

---

Prawdziwy koniak kuracyjny
## „fine Champagne"
z słynnych winnic, przyjemny w smaku, **silnie wzmacniający** dla osób osłabionych: Butelka po **2.50, 3** i **4** złr.
**Starka prawdziwa winna** (Weinstarka) bardzo stara po **1** i **1.50** zł. butelka
oraz 1285 1 3
**Sliwowica symr. stara** po złr. **1** i **1.50** butelka. Wysyła na prowincję franko z doliczeniem 36 centów.
**DOM HANDLOWY H. FRITSCH**
w Krakowie, Mały Rynek.

---

KSIĘGARNIA
**L. Zwolińskiego i Spółki**
W KRAKOWIE,
poleca wydaną własnym nakładem, **zabronioną przez cenzurę rosyjską** najnowszą trzy tomową powieść współczesną
**Zygmunta Kaczkowskiego**
1311 pod tytułem 2 2
## ZAKLIKA
Cena egzemplarza tylko złr. **3.50,** z przesyłką w opasce rekomend. złr. **3.75**

---

Odznaczona medalami na wszystkich większych wystawach światowych.
**założona w roku 1835**
**FABRYKA i SKŁAD MEBLI**
## AUGUSTA KNOBLOCHA
**następców**
1215 3 5
VII Bez. Neubau W WIEDNIU, Breitegasse 10—12.

---

## Najlepszy pasztet do herbaty
**z gęsich wątróbek z truflami ½ kg 2 złr. 50 ct.**
**Pasztet z dziczyzny (pain de gibier) ½ kg. 1 złr. 50 ct.**
**Do nabycia każdego czasu świeży u mnie w restauracji.** 1300 2 ?
**Ferd. Turliński**
Hotel „pod Różą" w Krakowie.

---

!NA GWIAZDKĘ!
Nowy zakład artystyczno-fotograficzny
## K. Żelechowskiego
ARTYSTY-MALARZA
**(dawniej BŁONIEWSKI)**
**ulica Podwale, l. 14,**
wykonywa według najnowszych ulepszeń
FOTOGRAFJE 1274 3 10
na platynowym i matowym aristo papierze, retuszowane artystycznie, wyglądające jak rysunek ręczny oraz poleca 30 zdjęć z obrazów malarzy polskich.

---

Pierwszy krakowski zakład
**Czyszczenia i farbowania za pomocą pary**
**ubiorów męskich i sukien damskich.**
Poleca swoje niżej wymienione biura przyjęcia:
Kraków: Ul. Grodzka l. 51. 1273 3 52
Lwów: Ul. Jagiellońska l. 9.
Przemyśl: Ul. Dobromilska l. 73.
Stryj: Rynek l. 26, M. Waldmann.
Drohobycz: Rynek l. 16, Rosenschein.
Sambor: Rynek l. 51, B. Friedmann.
Jarosław: Grodzka w zabudowaniu pocztowem A. Statter.
Rzeszów: Ul. rynek, A. Weinberg
Tarnów: Ul. wielkie schody l. 7, Ch. Mayer.
Bielsko Biała: Bleichstrasse l. 32, M. Paperle.
Z uszanowaniem **Hecker & Vaternacht.**

## Z lwowskiej Rady miejskiej.

Na wczorajszem posiedzeniu, prezydent Mochnacki zagajając, wspomniał o otwarciu archiwum miejskiego i muzeum historycznego i że w sprawie tej wydał stosowną odezwę.

P. delegat Michalski zawiadomił, iż na jego ręce wpłynęła petycja właścicieli realności i gruntów na Nowym Świecie i Bajkach, w której domagają się, aby projektowana część trasy dla tramwaju elektrycznego od dojazdu do głównego dworca kolejowego przez część ulicy Gródeckiej, ulicę Leona Sapiehy, aż do kościoła św. Marji Magdaleny, przeniesioną została na grunta w tej dzielnicy dalej położone, tj. aby opisana część trasy była poprowadzoną ramieniem głównem od dojazdu do głównego dworca kolejowego przez ulicę Gródecko Polną, równolegle do ulicy Leona Sapiehy, tak, aby przecinała ulicą Polną, Sadownicką, tak zwaną »29 listopada«, Murarską aż do ulicy Krzyżowej, następnie ulicą Krzyżową ku ulicy Leona Sapiehy, tuż koło szkoły św. Marji Magdaleny. Nad tą kwestją wywiązała się obszerna dyskusja, którą, na wniosek księdza kanonika Mazuraka, zamknięto uchwałą: uwzględnić ich żądania w ten sposób, iżby gotowe już plany tramwaju elektrycznego przedłożono namiestnictwu, a względnie ministerstwu do zatwierdzenia, z zastrzeżeniem trasy projektowanej przez właścicieli realności i gruntów na Bajkach. Do wniosku ks. kanonika Mazuraka przychylili się pp. delegat Michalski i dyrektor Hochberger, który oświadczył, iż budowa tramwaju elektrycznego potrwa najmniej rok, a chcąc mieć go gotowym na termin wystawy krajowej, trzeba plany wyższym władzom zaraz przedłożyć, gdyż sprawa uzyskania konsensu i przeprowadzenia budowy tegoż może na zwłoce bardzo ucierpić.

Zainterpelowany przez p. Ramułta p. prezydent wyjaśnił, iż w sprawie nazw ulic na Bajkach przedłoży na najbliższem posiedzeniu Rady miejskiej odnośne wnioski. Co się zaś tyczy drugiego punktu interpelacji p. Ramułta odpowiedział p. prezydent, iż co do zapobieżenia wszelkim dotychczasowym skandalom na zgromadzeniach przedwyborczych przedłoży na najbliższem posiedzeniu regulamin uchwalony przez magistrat a obejmujący około dwudziestu paragrafów.

Po załatwieniu dwóch spraw mniejszej wagi przyszły pod obrady dwa rekursy przeciw uchwałom komisji reklamacyjnej w sprawie wyborczej a mianowicie techników wyborców z tytułu osobistej kwalifikacji. Dr. Bernard Goldmann, jako referent przedstawił, iż na rekurentów zaledwie sześciu nie posiada prawa wyborczego, reszcie zaś przysługuje prawo wyboru bądź to z tytułu osobistej kwalifikacji, bądź to z tytułu opłacania podatków. Pominięcie tych sześciu panów techników jest prawnie uzasadnione obowiązującą ordynacją wyborczą dla gminy miasta Lwowa oraz ustawą krajową z dnia 30 stycznia 1890 nr. 12, która przyznaje dyplomowanym technikom z tytułu osobistej kwalifikacji czynne i bierne prawo wyboru do wszystkich Rad gminnych w Galicji z wyjątkiem Lwowa i Krakowa. Na tej więc podstawie nie można przyznać pomimo najlepszej woli tymże panom prawa wyborczego a w konsekwencji nie podobna rekursu uwzględnić. Wniosek dr. Goldmana przyjęto pomimo protestu pp. prof. Zacharjewicza, Kędzierskiego i Heppego, którzy wykazując cywilizacyjne zasługi techników domagali się, by rekurentom to prawo wyborcze przyznano.

Następnie dr. Bronisław Dulęba referował drugi rekurs dra Marjana Ciesielskiego i towarzyszy, w którym domagają się wpisania 34 urzędników kolei państwowych (jakiej kategorji nie wiadomo) do listy wyborców. Pan sprawozdawca nadmienia, że reklamacja dra Marjana Ciesielskiego odrzuconą została przez komisję reklamacyjną, ponieważ urzędnicy kolei państwowych nie są urzędnikami państwa w znaczeniu § 1 lit. f. ordynacji wyborczej dla miasta Lwowa a przeto z tytułu kwalifikacji osobistej prawa wyboru nie mają i mogą go posiadać tylko z tytułu opłacanego podatku czyto od zajmowanej posady, czyto od nieruchomości podatkowi gruntowemu lub domowemu podlegającej. Nadto komisja reklamacyjna w swej odmownej rezolucji podniosła zarzut, że reklamujący nie wykazał charakteru służbowego każdego z reklamowanych, ani też czasu, od którego we Lwowie stale zamieszkali, jak tego wspomniany paragraf ordynacji wyborczej wyraźnie wymaga. Co zaś się tyczy twierdzenia dra Marjana Ciesielskiego w rekursie, jakoby urzędnicy kolei państwowych byli urzędnikami państwowymi i przysługiwało im na tej podstawie prawo wyboru i wybieralności do Rady miejskiej zaznacza p. sprawozdawca, iż twierdzenie to niepoparte zresztą żadnemi dowodami, nie ma zgoła żadnej wagi, albowiem rząd, obejmując linje kolejowe na własny rachunek, wyraźnie zastrzegł sobie, iż nie obejmuje ich urzędników na etat urzędników państwowych, co zresztą jest powszechnie wiadomem. Dowodzą tego także odmienne dla urzędników kolejowych statuty organizacyjne i emerytalne.

Skoro tedy ci urzędnicy kolei państwowych nie są urzędnikami państwowemi, nie przysługuje im prawo wyboru wedle § 1 lit. f. ord. wyb. Nie służy im także to prawo z tytułu tego, iż są urzędnikami koleji państwowych, albowiem dalszy ustęp przytoczonego wyżej paragrafu ordynacji wyborczej przyznaje to prawo wyboru tylko urzędnikom zakładów krajowych i gminnych, urzędnikach zaś zakładów państwowych nie ma żadnej wzmianki.

Dalsze twierdzenie dr. Marjana Ciecielskiego, iż charakteru służbowego reklamowanych tudzież czasu ich pobytu we Lwowie należy dochodzić z urzędu, niema według zdania p. sprawozdawcy żadnej podstawy. Za substrat bowiem do sporządzenia list wyborczych służą urzędowe księgi podatkowe, tudzież wykazy władz. Kto tedy ani w jednych ani w drugich się nie znajduje a mimo to swego prawa wyboru dochodzi, winien wykazań, że ma wszystkie ustawą wymagane warunki potemu. Reklamujący i rekurujący dr. Marjan Ciesielski tego nie uczynił, więc jako nieuzasadnione, musiało zostać odrzuconem.

W trzecim wreszcie punkcie rekursu dr. Marjan Ciesielski twierdzi, że reklamujący nie ma obowiązku wykazywać się upoważnieniem do działania w imieniu innych, bo ordynacja wyborcza nie zawiera tego postanowienia. Powód odmownego załatwienia reklamacji dr. Marjana Ciesielskiego — sam w sobie małego znaczenia — jest według zdania p. referenta wynikiem ogólnej zasady wyrażonej także w ustawie cywilnej, że nikt bez upoważnienia do tego sprawami obecnie zajmować się nie może i nie ma prawa.

Pod koniec posiedzenia jawnego, na wniosek dr. Marchwickiego uchwalono w uznaniu pracy i dzielnego udziału w akcji anticholerycznej p. Bolesławowi Ostrowskiemu, sekretarzowi Magistratu, przyznać pięciolecie z dniem 1 stycznia 1803 zamiast 1 listopada 1893. W ten sposób budżet gminny obciążony zostanie o 176 zł. rocznie. Nadto uchwalono udzielić p. Prezydentowi miasta kwotę 1000 zł. celem rozdania między funkcjonarjuszów komisji sanitarnej. Nadto wyrażono uznanie p. dr. Antoniemu Pawlikowskiemu, fizykowi miejskiemu i całej sekcji sanitarnej za gorliwe spełnianie obowiązków.

*E B.*

## Kronika lwowska.

### Kalendarzyk.

*Piątek 23 grudnia.*

O godzinie 7 wieczorem w czytelni katolickiej wspólny opłatek.

O godz. 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka »Powietrze wielkomiejskie«, komedja w 4 aktach Oskara Blumenthala i Gustawa Kadelberga.

*Sobota 24 grudnia.*

O godzinie 12 w południe w kole lit. art. łamanie się opłatkiem.

O godzinie w pół do 1 w południe w kasynie miejskim wspólny opłatek.

O godzinie 1 w południe w sali Tow. gimn. »Sokół« wspólne łamanie się opłatkiem druhów Sokołów.

O godzinie 5 po południu w domu pracy przy ul. św. Zofii łamanie się opłatkiem.

W teatrze hr. Skarbka przedstawienia nie będzie.

*Niedziela 25 grudnia.*

O godzinie w pół do 4 po południu w teatrze hr. Skarbka »Dwaj złodzieje«, wodewil w 3 aktach ze śpiewami Wł. Anczyca, muzyka Hoffmanna.

O godzinie 4 po południu festyn dla dzieci na Szumanówce, przy udziale muzyki 30 i 24 pułku piechoty.

O godz. 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka »Halka«, opera w 4 aktach St. Moniuszki.

*Poniedziałek 26 grudnia.*

O godzinie w pół do 4 po południu w teatrze hr. Skarbka »Państwo Wackowie«, komedja w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego.

O godz. 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka »Dziecko szczęścia«, operetka w 3 aktach Karola Millöckera.

*Wtorek 27 grudnia.*

O godzinie w pół do 11 przed południem w sali ratuszowej walne zgromadzenie stowarzyszenia ślusarzy, kotlarzy, nożowników, ruśnikarzy i t. p.

O godzinę w pół do 12 w południe w Towarzystwie strzeleckiem łamanie się opłatkiem.

O godzinie 4 po południn w sali Towarzystwa gimnastycznego »Sokół« przedstawienie »Jasełek« z żywych osób.

O godzinie 8 wieczorem w stowarzyszeniu »Gwiazda« wspólny opłatek.

**Redakcja *Kurjera polskiego* została przeniesioną z ulicy Kopernika liczba 5 do Hotelu francuskiego pierwsze piątro, drzwi nr. 1.**

*Lwów, 23 grudnia*

**Pan Ryszyrd Ruszkowski,** utalentowany autor sceniczny i wybitny artysta teatru krakowskiego, przybył do naszego miasta.

**W sprawie muzeum i archiwum miejskiego** prezydent miasta p. Mochnacki wydał następującą odezwę:

Miasto Lwów, z którego chlubnej, historycznej przeszłości tyle pozostało wspomnień, nie miało dotąd swego własnego lokalnego muzeum, któreby gromadziło zabytki jego dziejów. Późno zapewne, ale nie całkiem jeszcze zapoźno, przyszło do skutku to, czego niestety zaniedbały pokolenia obojętne dla tradycyj i zabytków starożytnych.

W sali odpowiednio urządzonej przy archiwum miejskiem w ratuszu, założony został pierwszy zawiązek »miejskiego muzeum historycznego«. Złożyły się nań pamiątki miejskie, deponowane po innych muzeach, lub kryjące się w ratuszu po różnych biurach, w archiwum i skarbcu, dary osób prywatnych i przedmioty zakupione z funduszu ofiarowanego na ten cel miastu przez komitet zakupna. »Polonii«. Skromnie wprawdzie przedstawia się na razie zawiązek co do liczby zabytków, nie brak w nim już jednak przedmiotów, któreby mogły być ozdobą każdego publicznego zbioru, a dla miasta szczególniejszą pamiątkową posiadają wartość. Przy dalszej pracy w tym kierunku i przy poparciu ogółu, nowo-założone muzeum może się stać w niedalekiej przyszłości skarbnicą pamiątek Lwowa i jedną z jego ozdób. Czas bowiem jeszcze — choć czas już ostatni — ratować resztki pamiątek naszego miasta, które oparły się zniszczeniu, uszły zagłady wskutek niedbalstwa i lekceważenia, lub przez handlarzy nie zostały wywiezione za granicę i na wsze nie rozprószyły się strony. Przed laty niewielu gromadzenie ich nierównie obfitszy wydawały plon, lecz i dziś nie należy tracić nadziei, że przy gorętszym udziale publicznym zbiory, się uzupełnią i wzbogacą.

Początek zrobiony pomyślny zapowiada rezultat. Na pierwszą wiadomość tworzącego się muzeum złożyli dlań dary pp.: *Władysław Łoziński*, prezes Koła konserwatorów Galicji wschodniej, 12 oryginalnych rycin z portretów mieszczan i patrycjuszów lwowskich i dwa stare tłoki pieczęci cechu mydlarskiego i milicji lwowskiej z 1797 r.; *Jan Makan*, obywatel miasta Lwowa, miecz mieszczański lwowski z XVI. w., pałasz tatarski i takiż handzar, wykopane przy ulicy Panieńskiej; *Władysław Przybysławski*, właściciel dóbr, konserwator, relikwiarzyk mosiężny, wykopany w Pełtwi; *Józef Grabiński*, przedsiębiorca, odłam spiżowy armaty, wykopany przy budowie kanału przy ulicy Ochronek; dr. *Aleksander Semkowicz*, dyrektor biblioteki uniwersyteckiej, plan miasta Lwowa z końca XVIII. w.; *Adolf Mańkowski*, kupiec, rycinę kapeli miejskiej milicji z przed r. 1848.

Wyrażając wymienionym pierwszym ofiarodawcom serdeczne podziękowanie, a zwłaszcza p. Władysławowi Łozińskiemu, którego światłe wskazówki ułatwiły dotychczasowe zadanie — odzywamy się do patryjotycznego obywatelstwa lwowskiego i do wszystkich, którym rozwój zawiązanego muzeum niewątpliwie leży na sercu, aby drogą sprzedaży depozytu lub darowizny, raczyli przyczynić się do jego rozwoju, godnego starej sławy naszego grodu.

Wszystko, cokolwiek z jego przeszłością w bezpośrednim lub pośrednim stoi związku, co dorzuca rys do jej obrazu, obejmie nasze nowe muzeum, a więc: przedmioty wykopane przy robotach ziemnych lub znalezione przy restauracji starych domów, a zwłaszcza płaskorzeźby, herby, napisy, godła, statuy etc., wszelką broń pochodzenia lwowskiego, przybory kostiumowe i portrety mieszczan i patrycjuszów lwowskich, mundury i uzbrojenie byłej milicji i gwardji, ryciny, sztychy, rysunki widoków, budowli, pomników i scen, stare plany i mapy, medale, medaliki, monety i dyplomy lwowskie, tłoki, pieczęcie, emblemata i naczynia cechowe, fotografie etc. Każdy tego rodzaju zabytek, wyłącznie do Lwowa się odnoszący, nabywa muzeum chętnie w drodze kupna i przyjmuje z wdzięcznością tytułem daru lub depozytu.

Dzień i godziny zwiedzania zostaną bliżej oznaczone.

*(v)* **Konkurs o uzyskanie robót** przy nowej linji kolejowej Stanisławów-Woronianka, miał zostać już rozstrzygniętym. Ubiegały się dwie spółki wiedeńskie i pięć krajowych; te ostatnie, jak zwykle, złożyły oferty najniższe, jest więc nadzieja, że i — zwyciężyły. W pracy rozdzielonej na 9 części, główną partję, cztery oddziały obejmie prawdopodobnie firma: Radwański *et cons.*; dwa »losy« przypadną pp. Godlewskiemu i Breiterowi, a trzy pozostałe spółkom: Blau i Epstein, Uderski i Rothirsch, wreszcie Gross i Ziembicki. Przedsiębiorców tych czeka robota bardzo żmudna i trudna, będą bowiem mieli za zadanie przeprowadzić drogę terenem niesłychanie zmiennym, o tak ogromnych wiaduktach i sklepieniach mostowych, które potrafią nawet światowym podróżnikom imponować. Nawiasem dodając, sieć górskich naszych kolei zyska w linji Stanisławów-Woronianka linję może najbardziej zajmującą i piękną.

**Konkurs fundacji Kochmana** dla literatów polskich został rozstrzygnięty. I. premję w kwocie 1000 zł. przyznano p. Wł. Mickiewiczowi za dzieło »Żywot Adama Mickiewicza«, którego tom trzeci i ostatni niebawem wyjdzie z druku; II. premję w kwocie 500 zł. p. St. Witkiewiczowi za dzieło: »Na przełęczy«, opisujące Podhale i Tatry.

Na posiedzeniu komisji, któremu przewodniczył p. Chamiec w zastępstwie Marszałka krajowego, a w którem brali udział pp. Roszkowski (kurator fundacji), Małecki, Kubala, Łoziński, Sawczyński, Zajączkowski i z Wydziału kraj. Jan Antoniewicz, uchwalono wszystkie nadesłane po upływie terminu prace zatrzymać do następnego konkursu w r. 1894.

**Artyści lwowscy,** malarze i rzeźbiarze, pp. Augustynowicz, Barącz, Batowski, Dębicki, Dykas, Harasimowicz Marceli i Piotr, Koehler, Kruszewski, Lewandowski, Makarewicz, Obst i Styka, zgromadzili się wczoraj w sali reprezentacji Tow. sztuk pięknych i uchwalili wziąć udział w wystawie w Chicago. Dzień 15 stycznia 1893 oznaczono, jako ostatni termin zgłoszenia się, zaś 16 lutego, jako dzień wysłania dzieł ze Lwowa do Chicago. Delegatem i reprezentantem lwowskich artystów w Chicago wybrano prof. dra Emila Dunikowskiego.

**Walne zgromadzenie** Towarzystwa muzycznego, które przez kilka lat z rzędu nie mogło się odbyć, gdyż członkowie nie schodzili się w odpowiedniej liczbie, odbyło się nareszcie 22 b. m. Do Wydziału wybrano nowych członków, mianowicie pp. dr. Majewskiego, dr. Kadyja i Andrzejowskiego, w miejsce 3 ustępujących. W sprawozdaniu Wydziału zaznaczono, że Konserwatorjum rozwija się coraz pomyślniej.

*(m.)* **O ś. p. Ludwiku Niemojowskim,** za którego wczoraj odprawiono wspomniane już przez nas, nabożeństwo żałobne, winniśmy zanotować jeszcze kilka szczegółów biograficznych.

Odziedziczywszy talent literacki po swych stryjecznych braciach Wincentym i Bonawenturze, wybitnych w swoim czasie publicystach, rozpoczął działalność piśmienniczą w r. 1851, mając lat 26, czteroaktowym utworem scenicznym »Dwa towarzystwa«. Z kolei ogłaszał poematy religijne, powieści, komedje i różnorodne prace dla wieku młodocianego. Najzaszczytniej atoli dał się śp. Ludwik poznać w obszernem studjum nad Pierwotnemi plemionami Syberji, dokonanem wedle własnych, długoletnich obserwacyj. Nadto współczesną prasę perjodyczną obficie zasilał swemi artykułami a najlepszy może organ dla dziatwy »Przyjaciel« (warszawski) ma śp. Ludwikowi wiele do zawdzięczenia. Zmarły był obywatelem ziemskim z okolic Kalisza i sprawami ludu, który znał doskonale, żywo się zajmował; dowody na to można znaleść w ostatniej pracy śp. Ludwika, »Witek«, pracy, z zakresu tak zwanych dziś chłopskich powieści.

*(v)* **P. Dyrektorowi poczt i telegrafów** ośmielamy się podać do wiadomości, że list wysłany do jednego z naszych współpracowników, dnia 31 listopada ze Lwowa do Krakowa i ztamtąd »retour« dostał się do rąk adresata wczoraj, t. j. 22 grudnia bieżącego roku Pańskiego.

Kopertę zachowujemy, jako ewentualne *corpus delicti*, do »dowolnego użytku«, pisząc naszym stylem urzędowym.

**Żałoba narodowa a Stowarzyszenie kupców i młodzieży handlowej.** Na »wydziałowem« posiedzeniu Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej była przedmiotem obrad sprawa, przez wiec akademicki uchwalonej żałoby narodowej na pamiątkę 100 letniej rocznicy upadku Rzeczypospolitej polskiej. Po wyczerpującej dyskusji zgromadzenie uchwaliło jednogłośnie nie przyłączyć się do uchwał wiecu akademickiego i w zamierzonej żałobie udziału nie brać, uważając takową za nieprowadzącą do celu i z ekonomicznemi interesami kraju i narodu niezgodą. Zgromadzenie przychyliło się natomiast do zapatrywań »starszych w narodzie« t. j. mężów znanych z rozwagi i patrjotyzmu, podpisanych na zbiorowej odezwie z grudnia z. r. do łączenia się wedle swej możności, w pracy organicznej dla dobra kraju i narodu i do rozbudzenia w łonie stowarzyszonych ducha dawnej wiary przodków naszych, miłości Boga, bliźniego i ojczyzny.

W tej myśli i w tym duchu uchwaliło zgromadzenie przyczynić się do fundacji imienia Tadeusza Kościuszki, z funduszów stowarzyszenia kwotą 25 zł. i uchwaliło na ten cel zarządzić składkę w gronie stowarzyszonych. Zaraz na zgromadzeniu złożyli na ten cel pp. Stanisław Markiewicz 25 zł., Juljan Schayer 25 zł., Władysław Stachiewicz 50 zł., Juljan Abrysowski 50 zł., Jan Wallach 25 zł., Marcin Müller 25 zł., Aleks. Bieniecki 25 zł., dalsze ofiary członków raźnie postępują. Członkowie zamiejscowi raczą przysłać datki na ręce dyrekcji stowarzyszenia. Stanisław Markiewicz dyrektor, Juljan Schayer zastępca dyrektora, Erazm Jahl I. senior, Ignacy Streer II. senior.

*(r.)* **W kwestji telefonów.** Łaskawa Pani! Daleko lepiej, niż przyrządem telefonicznym, za pomocą którego nie można rozmawiać sześć dni roboczych w tygodniu, gdyż jest popsuty, a siódmego, jako w dzień odpoczynku, nie potrzeba, ozdobi, Pani przedpokój jaką gipsową figurką mitologiczną, jeśli zaś miejsce to ma być koniecznie spożytkowane, radzimy przybić tam wieszadło. Pieniądze, które łaskawa Pani płaci za abonament w biurze telefonicznem, wystarczą na bardzo ładną niewielką Wenus milońską, albo bardzo gustowne wieszadło.

Co do wyrażenia, którego łaskawa Pani użyła w liście adresowanym do nas, t. j., że telefony lwowskie funkcjonują *„okropnie“*, to ośmielamy się przypuszczać, iż łaskawa Pani chciała napisać, że okropnie *nie* funkcjonują. Ale trudno, łaskawa Pani, w tak europejskiem mieście, jak Lwów, nawet telefony są fin de siècle i miewają swoje humory. Zresztą równouprawnienie jest, dziś na porządku dziennym dlaczegoż by więc i telefon niemiał prawa do histerji? Wiatr mu przeszkadza, a szkodzi mu spokój w powietrzu, szkodzi mu deszcz, a przeszkadza mu pogoda i t. d. i t. d.... Że tak nie bywa w innych miastach, to prawda, ale tam wiele rzeczy nie bywa, choć zdarzają się one u nas...

Co do realnych przyczyn humor u telefonu lwowskiego, bo wszelkie nerwowe objawy mają swoje realne przyczyny, to podobno tkwią one w wadliwej konstrukcji sieci drutów przewodnich i dałyby się usunąć.

W każdym razie jednak, łaskawa Pani, można mieć nadzieję, że to się prędko niezmieni na lepsze.

*(r.)* **Po wencie.** Wielka sala »Sokoła« zapełniła się szczelnie. Kto tam przyszedł dla dzików, sarn, bażantów i t. d., a kto przyszedł »dla ludzi« — to statystycznie wykazać byłoby trudno, dość, że było pełno.

Salę ustrojono w piękne draperje pod ścianami ustawiono stoły, przy stołach zaś usiadły gospodynie, których większa część zdobiła salę jeszcze piękniej, niż draperje. Wśród wesołego gwaru, w którym sopran kobiecy przeważał nad barytonem męskim (jak zawsze), kupowano bilety, i uśmiechano się, lub robiono długie nosy i noski. Co do mnie, chciałbym był wygrać którego z dwóch wspaniałych żywych pawiów, lub żywą sarenkę z różową wstążką na szyi, ale się na chęci skończyło.

Najbardziej podobały mi się lalki; ślicznie były ubrane i tyle miały wyrazu w twarzy — zupełnie, jak żywe.

Na paletę pana Krzesza, na której artysta wymalował piękną główkę niewieścią, osobną urządzono loteryjkę.

Przy byfecie dostać można było, czego dusza zapragnęła; można się było ochłodzić i rozgrzać.

Dzięki uprzejmości pana pułkownika Dylewskiego, orkiestra 30 pułku piechoty, pod kierunkiem kapelmistrza, pana Rolla, grając bezinteresownie, uprzyjemniała pożyteczną zabawę.

Rezultat finansowy wenty nie jest nam jeszcze znany; sądzimy jednak, że sporą sumą zasili kasę »Domu Pracy«.

Paniom, które nie szczędziły ani kosztów, ani czasu i trudu, aby wenta przyniosła pożądany rezultat, należy się gorące słowo podziękowania.

**Dwa stypendja** po czterysta zł. z fundacji wystawy krajowej rolniczej i przemysłowej we Lwowie z r. 1877, przeznaczono dla rzemieślników i przemysłowców, którzy zawodowo już w kraju wykształceni, wiedzę swą i naukę za granicą uzupełnić pragną. Na podstawie art. VI. listu fundacyjnego, Wydział krajowy postanowił nadać tym razem jedno stypendjum rymarzowi, drugie zaś blacharzowi. Jedno z tych stypendjów przeznaczone jest na kształcenie się zawodowe w rymarstwie galanteryjnem (Taschnerei), drugie zaś na kształcenie się w blacharstwie, z wyłączeniem blacharstwa budowlanego. To drugie stypendjum będzie tylko w takim razie nadane, jeżeliby dotychczasowy stypendysta nadanego mu poprzednio stypendjum nadal nie zatrzymał. Nadane stypendjum pobierane będzie przez rok jeden, może być jednak pozostawione na czas dłuższy, najdłużej na trzy lata, jeżeliby wydoskonalenie się w zawodzie przez stypendystę wybranym wymagało dłuższego pobytu za granicą. Kandydaci ubiegający się o te stypendja, winni najdalej do 15 stycznia 1893 r. wnieść podania do Wydziału krajowego i dołączyć do nich metrykę, świadectwo moralności, świadectwo ubóstwa i poświadczenie nabytego w kraju zawodowago wykształcenia w stopniu powyżej wskazanym. Nadto winni kandydaci w podaniach wskazać szczegółowo program i cel podróży, a Wydział krajowy, nadając stypendjum, może nadto wytknąć kierunek, w jakim leży miejscowość, w której uzupełnić ma swoje wykształcenie. Wreszcie przedłożyć mają kandydaci także pisemne zobowiązanie się, że w razie uzyskania stypendjum po wykształceniu się za granicą, wykonywać bądą swój przemysł w kraju przez lat dziesięć. Stypendysta, który by nie dopełnił tego warunku po otrzymaniu stypendjum, obowiązany będzie zwrócić fundacji kwotę otrzymaną tytułem stypendjum wraz z 6 procent.

Wypłata stypendjum odbędzie się w dwóch równych ratach półrocznych z góry. Pierwsza rata wypłaconą zostanie stypendyście w chwili wyjazdu za granicę, druga zaś po upływie sześciu miesięcy, jeżeli stypendysta wykaże się, że w pierwszym półroczu pobytu za granicą zastosował się do przedłożonego w konkursie programu podróży, a ewentualnie i do dyrektywy przez Wydział krajowy wytkniętej. W razie, gdyby stypendysta nie uczynił zadość temu warunkowi, Wydział krajowy może mu odmówić wypłaty drugiej półrocznej raty stypendjum.

**Na poczcie lwowskiej** nadano w miesiącu listopadadzie 1892 r. 258.162 listów prywatnych niepoleconych; 179.647 kart korespondencyjnych; 66.184 posyłek pod opaską; 13.880 posyłek z próbkami; 291 675 egzemplarzy; 115.322 listów urzędowych; 57.125 listów poleconych; 13.252 przekazów na kwotę 478.765 zł. $29\frac{1}{2}$ ct.; 66.452 posyłek wartościowych. Ogółem nadano 1,061.696 posyłek.

Nadeszło zaś do Lwowa 347.580 listów prywatnych niepoleconych, 168.340 kart. korespondencyjnych; 54.030 posyłek pod opaską; 6.405 posyłek z próbkami; 111.613 egzemplarzy gazet; 53.450 listów urzędowych; 63.940 listów poleconych; 46.678 przekazów na kwotę 793.413 zł. 61 ct.; 50.708 posyłek wartościowych. Ogółem 902.744 przesyłek.

**Barbarzyństwo.** W świeżo zaprowadzonym parku łyczakowskim wycięły wczoraj nieznane dotąd indywidua kilkadziesiąt sosenek w celu sprzedania tychże na Rynku lwowskim. Dziwna rzecz, że straż akcyzowa nie zauważyła tego i nie schwyciła złoczyńców, celem przykładnego ich ukarania.

## Telegramy.

*Dnia 23 grudnia.*

**Paryż.** Z opinij dzienników można wywnioskować, że w Paryżu panuje wielkie w sprawie panamskiej rozdrażnienie. Dzienniki angielskie stwierdzają odwagę francuskiej Izby posłów, pragnących bądź co bądź wyświetlić prawdę.

**Paryż.** Floquet dymisji dotąd nie otrzymał. Dalsze aresztowania nie ustają.

**Sofja.** Nakładem dziennika *Swoboda* wyjdzie wkrótce memorandum, zawierające wszystkie tajne dokumenty, które wydostano z archiwów konsulatu rosyjskiego w Ruszczuku i ambasady rosyjskiej w Bukareszcie.

**Białogród.** Rząd tutejszy oświadczył oficjalnie, że ojciec św. nie nadesłał mu żadnej propozycji względem zawarcia konkordatu. Rządowi idzie tylko o to, aby wstrzymać wpływ misjonarzy katolickich nadzwyczaj silny.

**Petersburg.** Pomimo zaprzeczeń ze strony rządu jest faktem, że nieurodzaj objął nast. guberuje: Woronezką, Tulską, Chersońską, Połtawską, Kurską, Orłowską, Bessarabję, Kijowską, Ołoniecką i Charkowską, Oprócz tych są i inne miejscowości zagrożone głodem. Rosja ma więc w bieżącej chwili do zwalczenia nędzę.

**Bukareszt.** Traktat handlowy z Anglją został przez senat 62 głosami przeciw 4 przyjęty.



**Jutrzejszy numer *Kurjera Polskiego* opuści prasę o godzinie 2 po południu z powodu Wigilji Bożego Narodzenia.**

## Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 23 grudnia 1892. — (Z Izby handlowej i przemysłowej).

**I. Akcje za sztukę.**

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Kolei galicyjskiej Karola Ludwika po 200 złr. mon. konw. | 216·50 | 219·50 |
| Kolei Lwów-Czerniowce-Jassy po 200 złr. a. w. w srebrze | 244·50 | 247·50 |
| Banku hypotecznego galicyjskiego po 200 złr. a. w. | 338·— | —·— |
| Banku kredytowego galicyjskiego po 200 złr. a. w. | —·— | 215·— |

**II. Listy zastawne za 100 złr.**

| | | |
|---|---|---|
| Banku hypotecznego galicyjskiego 5% w. a. wylosow. w 40 latach | 100·80 | 101·50 |
| 5% w. a. wylosow. z 10% premią | 108·— | 108·70 |
| 4½% w. a. wylosow. w 50 latach | 98·70 | 99·— |
| Banku krajowego 4½ w. a. wylosowalne w 51 latach | 99·— | 99·70 |
| Towarzystwa kredytow. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) | 96·50 | 97·20 |
| 4% wylosowal. w 41½ latach | 96·10 | 96·80 |
| 4½% wylosowalne w 52 latach | 100·— | 100·70 |
| 4% wylosowalne w 56 latach | 94·60 | 95·30 |

**III. Listy dłużne za 100 złr.**

| | | |
|---|---|---|
| Galicyjski Zakład kredytowy w likwidacyi (dawne 5%) 2½% w. a. | 54·— | 56·— |
| Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likwidacyi 6% w. a. wylosowalne w 15 latach | 50·— | —·— |

**IV. Obligi za 100 złr.**

| | | |
|---|---|---|
| Indemnizacyjne galicyjskie 5% monety konwencyjnej | 104·80 | 105·50 |
| Galicyjskiego funduszu propinacyjnego 4% w. a. | 94·70 | 95·40 |
| Bukowińskiego funduszu propinacyjnego 5% w. a. | 101·50 | 102·20 |
| Komunalnego Banku krajowego 5% w. a. (II. emisji) | 101·— | 101·70 |
| Pożyczki krajowej 6% waluty austryjackiej | —·— | —·— |
| 4½% „ „ | 98·30 | 99·— |
| 4% „ „ | 92·30 | 92·— |

**V. Losy.**

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| Miasta Krakowa | 23·50 | 25·55 | Miasta Stanisławowa | 34·— | —·— |

**VI. Monety.**

| | płacą | żądają | | płacą | żądają |
|---|---|---|---|---|---|
| Dukat cesarski | 5·64 | 5·74 | Rubel rosyjski srebrny | 1·19 | 1·24 |
| Napoleond'or | 9·53 | 9·63 | „ „ papierowy | 1·18¾ | 1·20¾ |
| Pół imperjał | 9·70 | —·— | 100 marek niemieckich | 58·80 | 59·15 |

## Ruch pociągów kolejowych

ważny od dnia 1. Maja 1892 — według zegaru lwowskiego.

| | Pociąg | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|
| | pospieszny | osobowy | | | | mięsz. |
| **Przychodzą do Lwowa:** | | | | | | |
| Z Krakowa | $6^{01}$ | $2^{50}$ | $9^{01}$ | $6^{46}$ | $9^{32}$ | . |
| Z Muszyny-Krynicy via Tarnów | . | . | $9^{01}$ | . | . | . |
| Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec główny) | . | $2^{57}$ | $9^{10}$ | $7^{21}$ | . | . |
| Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze | . | $2^{45}$ | $9^{17}$ | $6^{53}$ | . | . |
| Z Suczawy | $10^{06}$ | . | $7^{56}$ | $1^{48}$ | $7^{06}$ | . |
| Z Kimpolunga | $10^{06}$ | . | $7^{56}$ | . | . | . |
| Z Radowiec | $10^{06}$ | . | $7^{56}$ | . | $7^{06}$ | . |
| Z Hliboki | $10^{06}$ | . | . | . | $7^{06}$ | . |
| Z Nowosielicy | . | . | $7^{56}$ | . | $7^{06}$ | . |
| Z Słobody rungurskiej | $10^{06}$ | . | . | $1^{48}$ | $7^{06}$ | . |
| Z Husiatyna via Halicz | $10^{06}$ | . | . | $1^{48}$ | . | . |
| Z Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja | . | . | $9^{16}$ | $2^{35}$ | . | . |
| Z Suchej, Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja | . | . | $9^{16}$ | . | . | . |
| Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja | . | . | . | . | $1^{41}$ | . |
| Z Pesztu, Miskolcza, Munkacza, Ławocznego i Stryja | . | . | $9^{16}$ | . | $1^{41}$ | . |
| Z Bełzca i Sokala | . | . | . | . | . | $4^{48}$ |
| Z Sokala i Rawy ruskiej | . | . | . | . | . | $8^{22}$ |
| **Odchodzą ze Lwowa:** | | | | | | |
| Do Krakowa | $10^{41}$ | $3^{07}$ | $5^{26}$ | $11^{01}$ | $7^{50}$ | . |
| Do Muszyny-Krynicy via Tarnów | . | . | . | . | $7^{50}$ | . |
| Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca głównego) | $2^{56}$ | . | $9^{41}$ | $10^{28}$ | . | . |
| Do Podwołoczysk i Brodów (z Podzamcza) | $3^{10}$ | . | $10^{09}$ | $10^{51}$ | . | . |
| Do Suczawy | $6^{36}$ | . | $9^{56}$ | $3^{22}$ | $10^{56}$ | . |
| Do Husiatyna via Halicz | $6^{36}$ | . | . | $3^{22}$ | . | . |
| Do Słobody rungurskiej | $6^{36}$ | . | $9^{56}$ | $3^{22}$ | $10^{56}$ | . |
| Do Nowosielicy | $6^{36}$ | . | $9^{56}$ | . | $10^{56}$ | . |
| Do Hliboki | $6^{36}$ | . | $9^{56}$ | . | $10^{56}$ | . |
| Do Radowiec | $6^{36}$ | . | $9^{56}$ | . | $10^{56}$ | . |
| Do Kimpolunga | $6^{36}$ | . | . | $3^{22}$ | . | . |
| Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza i Suchej | . | . | $6^{16}$ | $10^{21}$ | $7^{41}$ | . |
| Do Stryja i Stanisławowa | . | . | . | $10^{21}$ | $7^{41}$ | . |
| Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Miszkolcza i Pesztu | . | . | $6^{16}$ | . | $7^{41}$ | . |
| Do Bełzca i Sokala | . | . | . | . | . | $9^{51}$ |
| Do Sokala i Rawy ruskiej | . | . | . | . | . | $7^{36}$ |

**Uwaga.** Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczorem do godziny 5-tej minut 59 rano.

## Drobne ogłoszenia.

Od wyrazu zwykłym drukiem po **2** ct., tłustym drukiem po **5** ct.
Minimum ceny ogłoszeń **25** ct.

# NA KOLĘDĘ! Obrazki świętych
tak własnego nakładu, jako też i obcych wydawnictw w największym wyborze i po najniższych cenach
poleca i przesyła do przejrzenia
**Księgarnia Katolicka Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie.**

## DROBNE OGŁOSZENIA.

**Od wyrazu zwykłym drukiem 2 ct., tłustym drukiem po 5 ct., Minimum ceny ogłoszeń 25 ct.**

**Starszy magister farmacji**, dobrze polecony, który w Krakowie długi czas kondycjonował, poszukuje posady natychmiast. Bliższa wiadomość pod lit. **R. D.** w administr. „Kurj. Pols." 2202

**Kawiarnia do sprzedania.** Wiadomość w Admin. Kurjera.

**Mieszkanie** składające się z 4 pokoi, przedpokoju, kuchni, 2 piwnic i strychu od 1 lutego do wynajęcia Ul. Krowoderska l. 128. Wiadomość tamże. 2200 1 4

**Pokoj kawalerski** umeblowany z osobnym wchodem frontowy zaraz do wynajęcia. Ulica św. Anny Nr. 3 III. piętro. Dawny hotel Victoria. 2198 2 ?

**Sklep wiktuałów** jest do odstąpienia zaraz przy ulicy Pędzichów Nr. 1. Wiadomość tamże.

## NA GWIAZDKĘ!

Na obecny sezon! — Na obecny sezon!

### !!Ważne dla Pań i Panów!!

Już nadszedł świeży transport najświeższych i najgustowniejszych materyj na palta uniformy dla c. k. oficerów i urzędników państwowych, ubrania do konnej jazdy i liberje w największym wyborze z fabryk krajowych i zagranicznych do

SKŁADU SUKNA i KORTÓW

### FRANCISZKA CUŻYDŁY

**KRAKÓW,** 2117 8 52
Sukiennice l. 27 (od strony ratusza).
**Ceny fabryczne od 1 złr. za metr i wyżej**
Próbki gratis i franco. Dla pp. kupców i krawców odpowiedni rabat.

## NA GWIAZDKĘ!

### Rafinerya nafty Adama Skrzyńskiego
**w LIBUSZY**

stacja pocztowa, telegraficzna i kolejowa w Zagórzanach
poleca przy nadchodzącym sezonie zimowym

**SALONOWĄ NAFTĘ BEZPIECZEŃSTWA**

nieeksplodującą naftę gospodarską
oraz jako specjalność fabryki

**naftę cesarską (Kaiseroel)**

Marka zarejestrowana

odznaczona na wystawach w Paryżu 1889, Antwerpii 1886, Trjeście 1882, Krakowie 1886 i Przemyślu 1882 najwyższemi nagrodami, jako naftę nieeksplodującą bezbarwną i bezwonną, palącą się w lampach każdej konstrukcji jasnym i niekopcącym płomieniem. Nafta cesarska przedstawia w używaniu najzupełniejsze bezpieczeństwo i nie zapala się nawet przy przewróceniu palącej się lampy, może być przeto używaną także i do kuchenek naftowych

Czyniąc zadość wielokrotnie objawionym życzeniom, wysyłać będziemy naftę z dystylarni w Libuszy nietylko w amerykańskich baryłkach, zawierającch po 140 do 150 kl. nafty, lecz także i w beczułkach po 100 i 50 klg. oraz balonach po 40 i 20 klg.

Dla dogodności naszych P. T. odbiorców urządziliśmy i zaopatrzyli we wszystkie gatunki nafty magazyny w poniżej wymienionych miejscowościach, a zamówienia na naftę przyjmują i po cenach fabrycznych wykonują:

- **W Krakowie:** dla m. Krakowa i okolicy p. **Marceli Kusz**, ul. Wiślna 1.
- **We Lwowie:** dla m. Lwowa i okolicy p. **P. Miączyński**, ul. Sykstuska 47.
- **W Przemyślu:** dla m. Przemyśla i okolicy Skład nafty **J. Wiktora i Sp.** ulica Franciszkańska.
- **We Wiedniu:** dla m. Wiednia, Niższej i Wyższej Austrji p. **Lindheim i Sp.** Kantor I. Giselastr. 11, Magazyny w Zwischenbrücken.
- **Dla Szlązka:** p. **Leon Klebinder**, Kantor i magazyn w **Privos**, Banhof Marisch Ostrau.
- **Dla Czech i Morawy: Waaren Abtheilung der Anglo-Österr Bank.** Kantor w **Wiedniu** I. Servitengasse. Magazyny i filje w **Pradze, Ołomuńcu, Przyrowie, Chebie Reichenberg, i Pardubitz.**

Pozwalamy sobie wreszcie podać do wiadomości P. T. Panów Odbiorców z prowincji, że przesłane wprost do fabryki zamówienia wykonywujemy z uwzględnieniem wysokości taryf kolejowych wprost z dystylarni w Libuszy lub z powyższych składów. 1225 4 30

**Cenniki i próbki wysyłamy na żądanie gratis i franco.**

### KSIĘGARNIA
## L. Zwolińskiego i Spółki

**w Krakowie, ulica Grodzka 40,**

**przyjmuje przedpłatę**
na wszystkie czasopisma
w kraju i za granicą wychodzące, zapewniając regularną i szybką ekspedycję tychże.
Katalog pism wysyła się na żądanie bezpłatnie.

**Na podarki gwiazdkowe**
poleca wielki **wybór dzieł** dla młodzieży i dorosłych, oraz **książek do nabożeństwa** w przeróżnych oprawach.

**Wypożyczalnia nut i książek**
pod bardzo przystępnemi warunkami. 1306 3 11
Katalogi wysyłamy na żądanie odwrotnie i franco.



**W. STACHOWICZ**
**krawiec cywilny i wojskowy**
**Kraków. Rynek główny, L. 30,**
poleca bogato zaopatrzony skład wszelkiego rodzaju **uniformów** jakoteż wszelkie artykuły dla c. k. oficerów, urzędników wojskowych i cywilnych. **Cenyumiarkowane.**
1275 4 12



Pierwsza polska krajowa
### FABRYKA KRAWATÓW



### „JANINA"
w Krakowie, Rynek gł. l. 26 (róg Wiślnej).
poleca WPanom **krawaty** najrozmaitszych fasonów z wielkim gustem i elegancją wykończone. Modele francuskie i angielskie, oraz krawaty dla Wgo Duchowieństwa i pp. oficerów. 1179
**Wszelkie wyroby rękawiczniczne.**
Skład prawdziwych zagranicznych parfumeryj, towarów galanteryjnych i. t. p.
**Ceny bezkonkurencyjne.**

### ZAKŁAD Św. JÓZEFA
**dla osieroconych chłopców**
w Krakowie, przy ul. Karmelickiej l. 70.
NA ŚWIĘTA BOŻEGO NARODZENIA
ma zaszczyt polecić Szanownej Publiczności:

rośliny doniczkowe w pełnym kwiecie jak: kamelje, azalje, wrzosy, konwalje, hiacenty, tulipany, primulki etc. Wielki dobór palm wszelkiego rodzaju; zrywanych zaś kwiatów w pojedynczych sztukach: kamelje, róże, konwalje, goździki etc.; przyjmuje zamówienia na bukiety, bukieciki, które uskuteczniają się bezzwłocznie. 1284 4 5

**Znacznie powiększony istniejący od lat 26**
### Handel towarów kolonialnych i win
POD FIRMĄ
### JAN EKIER
**w Krakowie, ul. Karmelicka 18,**
poleca swe towary w najlepszej jakości, jako to: **wina węgierskie, austrjackie i francuskie; koniak francuski (Advocat au Cognac) i koniak gorzki, wódki gdańskie, izdebnickie i łańcuckie, oliwę nicejską, sardynki francuskie (Philippe & Canaud), kawior astrachański, konserwy mięsne i owocowe, miód lipcowy, czekoladę francuska,**
1256 **śliwki i powidła tureckie, sery różne.** 7 10

### Księgarnia Spółki Wydawniczej Polskiej
**w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski**
**przyjmuje**
**prenumeratę na wszystkie pisma**
polskie, francuskie, niemieckie angielskie i włoskie (z wyjątkiem gazet codziennych) i dostarcza je punktualnie i szybko.
**Katalog** nowy na żądanie **darmo** i **franco.**

Zapraszamy do zwiedzania nowej
**WYSTAWY GWIAZDKOWEJ**
dzieł polskich, francuskich, niemieckich i angielskich.
**wielki wybór** 1282 8 8
od najskromniejszych i najtańszych wydań zacząwszy, aż do luksusowych przepysznych edycyj paryzkich, londyńskich, lipskich i berlińskich, **tak dla osób dojrzałych, jak dla młodzieży i dziatwy.**

### Nowy Dzwonek
czasopismo ludowe, naukowe, religijne i powieściowe, wychodzi **co tydzień**, w każdy **piątek.**
**Przedpłata** roczna: **4** złr., półroczna: **2** złr., kwartalna **1** złr.

### Gazetka ludowa
wychodzi w pierwszy i trzeci piątek w miesiącu i zawiera: wiadomości polityczne, sprawy krajowe, nowiny ze świata, kronikę kościelną i rozmaitości.
**Przedpłata** roczna: **1** złr., półroczna: **50** ct.
**Każdy prenumerator „Nowego Dzwonka" otrzymuje „Gazetkę Ludową" zupełnie bezpłatnie.**
ADRES:
**Redakcja „Nowego Dzwonka"**
**Kraków, Pijarska 5**

Na święta polecam wyborne
### Piwo Skawińskie
marcowe, transwersalne i porter, w beczkach i butelkach po cenach bardzo umiarkowanych.
**Główny skład w Krakowie**
przy ulicy Florjańskiej, l. 20. Fil a Plac Marjacki, Nr. 3.
**W Podgórzu** w mojej restauracji w Rynku.
**Na prowincję** wysyłam wprost z browaru **w Skawinie.**
**Upraszam o łaskawe zamówienia.**
1288 2 3 **Albin Kolloros w Skawinie.**

RESTAURACJA
### TURLIŃSKIEGO
**w Krakowie,**
**w hotelu „pod RÓŻĄ".**
**Obiad za 1 złr.**
*Sobota 24-go Grudnia.*

ZUP.
- Zupa migdałowa.
- Zupa rybna.
- Barszcz

PRZYST.
- Paszteciki z ryby.
- Omlet aux fines herbes.
- Jajka faszerowane.

PIECZ.
- Karp, sos polski.
- Szczupak smażony.
- File z sandacza à la Jambor.

LEGUM.
- Paluszki z makiem.
- Blinki wiedeńskie.
- Galar tka owocowa.

KSIĘGARNIA i SKŁAD MATERJAŁÓW PIŚMIENNYCH
### ST. BARAŃSKIEGO
**w Krakowie, przy ul. Florjańskiej . 29**
poleca na zbliżającą się GWIAZDKĘ
**WIELKI WYBÓR KSIĄŻEK ozdobnie oprawnych**
dla dzieci i młodzieży w języku polskim jakoteż niemieckim
oraz bogato zaopatrzony
**skład wszelkich gatunków papieru i przyborów do pisania**
Papier listowy ozdobny i gładki, oryginalny angielski w kasetach i paczkach, wielki wybór albumów na fotografje pamiętniki i teczki. — **Przyjmuje prenumeratę na wszystkie czasopisma polskie, niemieckie i francuskie.** 1262 3 4



**Używane maszyny do szycia**
kupuje, a po gruntownej naprawie sprzedaje po umiarkowanych cenach z odpowiednią gwarancją
**Franc. Radomski**
**mechanik,**
**w Krakowie, ul. Florjańska 26.**

### PODRĘCZNIK KROJU DAMSKIEGO
podług **najnowszej teorji** opracowany i wydany w języku polskim
**przez Maksymiljana KAZUBOWSKIEGO w Poznaniu, ul. Wrocławska 18,**
**akademicznie wykształconego nauczyciela kroju damskiego i męskiego jest do nabycia u autora za 2 marki 50 fen.**

Podręcznik ten ułożony jest tak doskonale, że wprost z wziętej miary na każdą figurę, bez wyjątku jak jest zbudowana, wychodzi krój bez najmniejszej poprawki i wszystko można robić bez przypinania. **PIERWSZY ZESZYT zawiera:** gruntowne objaśnienia miary, anatomiczny podział staników od najmniejszego dziecka do najtęższej figury, podzielony na 7 kategoryj. Stanik akademiczny, francuski, wiedeński, angielski, dwurzędny, skośno zapinany; suknie do konnej jazdy i wszelkiego rodzaju selimeny.

Podręcznik ten wyjdzie jeszcze w 3-ch zeszytach, obejmujących krój płaszczy, dolmanów, żakietów różnego rodzaju, wizytowych ubrań, bielizny męskiej i damskiej oraz ubrań dla chłopców i dziewcząt. Każdy zeszyt po **2** marki **50** fen. — Zwracam uwagę, iż za guldena płaci poczta mnie tylko 1 markę 60 fen. 1313 1 3

### OBUWIE
męskie, damskie i dziecinne, z najlepszych angielskich, francuskich i krajowych materjałów, dokładnie wykonane, elegancki fason, umiarkowane ceny, wielki wybór, poleca:

**L. GAŁEK**
KRAKÓW, Florjańska 30.

**!Specjalność!**
**Obuwie dla pań**
na sposób angielski po męsku, trzewiki „**Lawn Tenis**", buty do wyścigów z angielskiemi sztylpami. Buty wojskowe podług najnowszego przepisu. Wielki wybór ostróg najnowszego systemu. Prawidła, lakier do bucików „Non pareil de Guiche". **Zamówienia z prowincji odwrotną pocztą.**

### PIWO
**z ekstraktem słodowym**
wyrobu
**Konstantego WISZNIEWSKIEGO,**
**aptekarza w Krakowie,**
polecone przez Towarzystwo lekarskie krakowskie na wniosek komisji przemysłowej tegoż Towarzystwa, pismem z dnia 24 kwietnia 1889, L. 338.
**Sposób użycia:** Dorosłe osoby używać mogą w razie kaszlu, kataru, płuc i żołądka, oraz w razie osłabienia, po małej szklaneczce przed południem, przed wieczorem, oraz idąc na
1315 spoczynek. 1 10
**Cena flaszki 36 centów.**

### C. RIMLER
**fabrykant**
**parasoli i parasolek**
**w Krakowie,**
przy ulicy Grodzkiej l. 32.
Poleca swój wyrób parasoli i parasolek podług najnowszej mody i za najumiarkowańszą cenę, oraz załatwia **reperacje wszelkiego gatunku** w najkrótszym czasie.

### HANDEL pod ANIOŁKAMI
## JANA MIKI
**w Krakowie, Rynek róg ulicy Brackiej**
poleca na Święta: 1309 3 5

**Wszelkie towary korzenne, Jabłka i Gruszki tyrolskie, Bakalje różne, Herbatę rosyjską, Rum i Arak stary, Wódki nalewki, Koniak francuzki, Śliwowicę starą, Wina stołowe, Tokajskie, Maślacze stare, Wina reńskie i francuzkie stare.**

**Ostrygi świeże.**

Ryby świeże, marynowane i wędzone na wigilję poleca: Majonesy, auspiki, ze szczupaka, sandacza i ryb morskich.

Kawior astrachański, Porter angielski wystały, Piwo pilzneńskie. Export, Okocimskie i Bawarskie (Culmbacher).

Znane jako najlepsze
**czysto lniane płótna korczyńskie**
na koszule, prześcieradła bez szwu wszelkiej szerokości od grubych do najcieńszych, dymy na spodnice, poszwy i t. p., ręczniki zwykłe i do nacierania, chustki do nosa grubsze i cienkie webowe, drelichy na liberje i materace, płótna żaglowe, obrusy, serwety, ścierki, pł. grube półbielone itp. wyroby w najlepszym gatunku poleca
**krajowa fabr. wyrobów tkackich**
**Wł. Goneta,**
w Korczynie, p. loco.
Cenniki i próbki żądanych gatunków gratis i franco!
931 25-28

### HANDEL
## G. M. Goebla i Synów
**w Krakowie, ul. Grodzka L. 15.**
1271 4 5 poleca:
wszelkie towary kolonjalne, herbatę w najlepszych gatunkach, wina węgierskie, austryjackie i zagraniczne na butelki i na beczki. Rumy, araki, koniak francuski, wódki gdańskie i krajowe, porter angielski, piwa bawarskie (Culmbacher) i różne inne.
**Ceny przystępne i stałe.**

**HANDEL WIN**
### JANA GRALEWSKIEGO
**założony w Krakowie roku 1806.**
**Poleca swe doborowe wina węgierskie, austrjackie, francuskie, włoskie i inne, tudzież szampany i koniaki. Cenniki i próbki gratis i franco.** 958 10 10
**Handel przy ulicy Grodzkiej, l. 44. Składy transitowe przy ulicy Brackiej, l. 13 i Kanoniczej, l. 20.**

**NA OBECNY SEZON JESIENNY I ZIMOWY.**
PIERWSZORZĘDNA POLSKA FABRYKA RĘKAWICZEK.
### Antoni M Mirkiewicz
w Krakowie, Filja: ul. Grodzka, l. 31. Fabryka: ul. Mostowa, l. 4.
Poleca zawsze w wielkim wyborze:
**Magazyn rękawiczek specjalnych glacé, duńskich, jelonkowych, uniformowych, jedwabnych, nicianych. Bandaże rupturowe, paski damskie, podwiązki, torebki podróżne, portmonetki, mydełka. Wielki wybór krawatek, szelek gumowych i różnych potrzeb rękawiczniczych. Pantofelki pokojowe, pantofelki do gimnastyki i paski gimnastyczne, rękawice do szermierki. Wykonuje pranie rękawiczek bardzo szybko i tanio po 10 cnt. od pary. Dla p. p. Kupców firma dostarcza hurtownie w wielkim wyborze po cenach fabrycznych.** 1049

### SKŁAD PIWA i PORTERU
**Z BROWARU**
**ARCYKSIĘCIA ALBRECHTA**
**w Żywcu.**
Takowe sprzedaję po następujących cenach:

| | | | |
|---|---|---|---|
| Piwo cesarskie | 10 ct. | Porter | 16 ct. |
| „ marcowe | 12 „ | Ale | 16 „ |

**Przy odbiorze 10 butelek naraz odpowiedni rabat. Również przyjmuję zamówienia na piwo żywieckie w beczkach.** 741(20-20)
**G. LAZAR. — KRAKÓW,**
**ulica św. Jana, l. 9, na dole w podwórzu.**

**Największy skład futer pod „Murzynem" P. MOORA, Kraków, ul. Grodzka l. 32.** poleca swój dobrze zaopatrzony zapas futer krajowych, rosyjskich i amerykańskich. Urządziwszy obok składu futer pracownię takowych, jestem w stanie przyjmować wszelkie w zakres ten wchodzące obstalunki i reperacje, które wykonuję punktualnie po najtańszych cenach.

**Wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety kupuje i sprzedaje pod najlepszymi warunkami**
## Kantor wymiany filii c. k. uprz. Banku Hipotecznego
**w Krakowie, Rynek l. 30.** **Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą bez doliczenia prowizji.**

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki pod zarządem Jana Gadowskiego